



AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

POD WSPÓLNYMI SZTANDARAMI
DROGA POLSKI DO NATO



52185

WARSZAWA

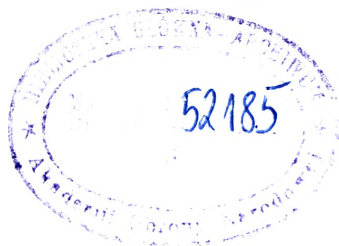
KWIECIEŃ

1999

AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

**POD WSPÓLNYMI SZTANDARAMI
DROGA POLSKI DO NATO**

Redaktor naukowy
ANDRZEJ AJNENKIEL



Redaktor:
Zbigniew Wojciechowski

Projekt okładki:
Tomasz Rowicki

Indeksy:
Halina Jystek, Grażyna Majka, Janina Ł. Zajdzińska

Redaktor techniczny:
Beata Klarowska

Korekta:
Bożena Sienkiewicz

Wydanie publikacji dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

© Copyright 1 Akademia Obrony Narodowej, Warszawa 1999
al. gen. A. Chruściela 103
00-910 Warszawa 72

ISBN 83-88062-00-X

Druk i oprawa:
Akademia Obrony Narodowej
Wydział Wydawniczy
Zam. nr 184/WW

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne (<i>gen. broni prof. dr inż. Tadeusz JEMIOŁO</i>)	5
W poszukiwaniu sojusznika. Polskie formacje wojskowe na frontach I wojny światowej (<i>dr hab. Michał KLIMECKI</i>)	7
Sojusze i sojusznicy II Rzeczypospolitej (<i>prof. dr hab. Andrzej AJNENKIEL</i>)	26
W koalicji z Francją, Wielką Brytanią i USA. Polskie Siły Zbrojne na frontach zachodnich 1940-1945 (<i>płk prof. dr hab. Tadeusz PANECKI</i>)	45
Od Układu Warszawskiego do NATO (<i>gen. dyw. dr hab. Bolesław BALCEROWICZ</i>)	63
Wojsko Polskie 1999 roku jako partner armii sojusznicznych (<i>płk prof. dr hab. Bogdan SZULC</i>)	97
Indeks osób	110
Indeks nazw geograficznych	112

SŁOWO WSTĘPNE

Oddajemy do rąk Czytelnika pracę zatytułowaną: *Pod wspólnymi sztandarami. Droga Polski do NATO*, której zadaniem jest zaprezentowanie i przybliżenie militarnych związków Polski i Wojska Polskiego z Zachodem w XX wieku. Intencją autorów, pracowników naukowo-dydaktycznych Akademii Obrony Narodowej jest przedstawienie genezy naszej akcesji do Paktu Północnoatlantyckiego z perspektywy historycznej ze wszelkimi jej polityczno-militarnymi uwarunkowaniami.

Na naszych oczach dokonuje się niewątpliwie jedno z najważniejszych wydarzeń w naszych dziejach najnowszych. My świadkowie, a zarazem czynni uczestnicy Historii mamy pełną świadomość faktu, że Polska, która zawsze stanowiła integralną część Europy, teraz odzyskuje należne Jej miejsce.

Państwo nasze i armia wielokrotnie w dziejach dawały wyraz swemu przywiązaniu do systemu wartości wyznawanego przez cywilizację Zachodu. Wiele razy Polacy uczestniczyli w walce o wolność i sprawiedliwość pod szczytnym zawołaniem: *Za wolność Waszą i Naszą*. Broniliśmy Europy pod Wiedniem, uczestniczyliśmy w walkach o wolność Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W poszukiwaniu utraconej niepodległości walczyliśmy pod sztandarami Napoleona Bonaparte; polscy oficerowie po Powstaniu Listopadowym odbudowywali armię niepodległej Belgii. W latach I wojny światowej, Polacy pozbawieni własnej państwowości walczyli na wszystkich frontach wojny. W 1920 roku, a więc zaledwie dwa lata po odzyskaniu niepodległości, żołnierz polski broniąc Ojczyzny i Europy przed inwazją bolszewicką uczestniczył - jak to określił lord d'Abernon - w osiemnastej decydującej bitwie w dziejach świata. W latach międzywojennych Polska związana sojuszami z Francją i Wielką Brytanią stanowiła integralną część demokratycznej Europy. W okresie II wojny światowej podbity przez najeźdźców kraj reprezentowany przez Rząd RP na obczyźnie nigdy nie pogodził się z utratą niepodległości. Lądowe, morskie i powietrzne Polskie Siły Zbrojne w koalicji najpierw z Francją, a później z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi walczyły na wszystkich frontach wojny: od Narwiku po Tobruk, od nieba nad Londynem po Monte Cassino. Po zakończeniu wojny nie z naszej winy Polska przez długie dziesięciolecia pozostawała odgradzona od cywilizacji zachodniej żelazną kurtyną, oddzielającą nas od politycznych i gospodarczych oraz militarnych struktur świata euroatlantyckiego. Na szczęście rok 1989 przyniósł kres temu sztucznemu podziałowi. Naród polski wraz ze swoim wojskiem podjął ogromny trud związany z przygotowaniem do uczestnictwa w sojuszu NATO. Został on uwieńczony pełnym sukcesem, którego historycznym znakiem mijającego stulecia było przyjęcie Polski do NATO w dniu 12 marca 1999 r. Wielka w tym zasługa naszego

Rodaka Papieża Jana Pawła II. Symbolem nieugiętej w walce postawy milionów Polaków pozostanie Lech Wałęsa.

Książka niniejsza daje świadectwo naszej drogi przebytej w kończącym się stuleciu, a zarazem drugim tysiącleciu. Pracą tą Akademia Obrony Narodowej pragnie przybliżyć Czytelnikowi nasze militarne związki z Zachodem w dziejach najnowszych, sojusznicze współdziałanie i przykłady przelanej wspólnie krwi z żołnierzami amerykańskimi, kanadyjskimi, brytyjskimi, francuskimi i innymi w latach II wojny światowej. Stanowią one naszą honorową legitymację w Sojuszu Północnoatlantyckim.

REKTOR

AKADEMII OBRONY NARODOWEJ

gen. broni prof. dr inż. Tadeusz Jemioło

Warszawa, w marcu 1999 r. ...

W POSZUKIWANIU SOJUSZNIKA. POLSKIE FORMACJE WOJSKOWE NA FRONTACH I WOJNY ŚWIATOWEJ

Przed wybuchem Wielkiej Wojny

Polskie społeczeństwo nie pogodziło się z utratą pod koniec XVIII w. niepodległości. Swoją aktywność skupiło teraz na działaniach mających przywrócić mu byt państwowy, w tym zabiegach dyplomatycznych, konspiracji oraz powstaniach. Jego przywódcy poszukiwali przez cały XIX w. środków pozwalających na realizację narodowych aspiracji. Doskonale przy tym rozumieli, że polskie szanse rosną w wypadku nawiązania współpracy z innymi narodami i państwami. Doświadczenia wyniesione z epoki napoleońskiej, kiedy to dzięki sojuszowi z Francją część ziem polskich odzyskała niepodległość pod postacią Księstwa Warszawskiego (1807-1815), potwierdzały słuszność tego nurtu aktywności. Jednak taka współpraca lub sojusz były możliwe przede wszystkim w wypadku wielkiego, ogarniającego całą Europę konfliktu zbrojnego. Wojna bowiem nadwyreżując i częściowo niszcząc polityczne, gospodarcze, a także społeczne struktury walczących państw, dezaktualizując dotychczasowy układ powiązań i konstrukcji politycznych w skali kontynentu, czyniła z polskiego społeczeństwa pożądanego sojusznika. O taką właśnie wojnę ludów modlił się pod koniec pierwszej połowy XIX w., słowami swojego utworu, jeden z najwybitniejszych naszych poetów, wygnaniec żyjący we Francji Adam Mickiewicz.

Początek drugiej dekady XX w., przynosząc Europie wzrost politycznego napięcia, zapowiadał wybuch wielkiej wojny, w której po przeciwnych stronach frontu zmierzają się wojska państw zaborczych: austriackie i niemieckie z rosyjskimi. W opinii polskich liderów, dzięki sprzeczności interesów i planów zaborców, powstawały warunki dla wyłonienia struktur politycznych i wojskowych mających umożliwić odbudowę państwa.

Zwolennicy zbrojnego wykorzystania międzynarodowego konfliktu dla narodowych celów skupili się wokół Józefa Piłsudskiego. Z jego inicjatywy powstały tajne i jawne organizacje (Związek Walki Czynnej i Związki Strzeleckie), które przygotowały swoich członków do walki zbrojnej. Za przykładem Piłsudskiego poszli inni działacze. Latem 1914 r. w różnorodnych formacjach o charakterze wojskowym znajdowało się kilkanaście tysięcy strzelców, reprezentujących wszystkie warstwy społeczne. Piłsudski, jego podkomendni i stronnicy głównego

przeciwnika upatrywali - podobnie jak uczestnicy wielkich powstań narodowych z 1794, 1830 i 1863 r. - w carskiej Rosji. Korzystali z ograniczonego poparcia austriackich czynników wojskowych, spodziewających się pomocy ze strony polskiej akcji wojskowej w początkowej fazie wojny.

Wśród stanowisk jakie się wówczas kształtowały zaznaczyła się również nadzieja na uzyskanie przynajmniej poprawy położenia mieszkańców ziem polskich przynależnych do Rosji. Lider Narodowej Demokracji Roman Dmowski spodziewał się doprowadzenia, drogą politycznych nacisków, do ustępstw rosyjskiej administracji i nadania części polskich obszarów autonomii politycznej. Przeciwnika dostrzegał w cesarskich Niemczech, zdolnych jego zdaniem do wchłonięcia i wynarodowienia ziem polskich. Swoimi poglądami chciał zainteresować społeczeństwa państw zachodnich. W 1908 r. doprowadził do wydania francuskiego tłumaczenia swojej pracy *Niemcy, Rosja i kwestia polska*¹. Książka, zawierająca ideowy program jego stronnictwa, otrzymała wstęp dyrektora paryskiej Szkoły Nauk Politycznych Antoine'a Leroy-Beaulieu. Dmowski zawarł w niej m. in. przekonanie o znaczeniu Francji dla układu sił w środkowej Europie i losów jej narodów.

Dla obu nurtów polskich działań, reprezentowanych przez Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego, najważniejszym celem było zapewnienie Polakom swobodnego bytu narodowego. Poszukując sposobów na realizację swoich zamierzeń polscy przywódcy musieli dokonać wyboru, na którym z państw zaborczych będą mogli oprzeć swoją działalność, przynajmniej w pierwszym okresie wojny. Żadna jednak z polskich koncepcji nie dopuszczała możliwości dobrowolnego zaangażowania społeczeństwa przeciwko państwom zachodniej Europy.

Wybuch wojny latem 1914 r. uaktywnił polskich przywódców i partie polityczne. Jako pierwszy rozpoczął działania zbrojne Józef Piłsudski. Zamierzał wywołać powstanie na ziemiach zaboru rosyjskiego, zająć Warszawę, utworzyć Rząd Narodowy i przed tymi faktami postawić własne społeczeństwo oraz walczące państwa. Dotychczasową bazę ruchu strzeleckiego, przynależną do Austrii i obdarzoną autonomią Galicję traktował jako tymczasową operacyjną podstawę działań. 4 sierpnia w rozmowie z jednym ze swoich podwładnych stwierdził konieczność szybkiego przeniesienia obozów strzeleckich na ziemie zaboru rosyjskiego. Pozostawienie ich na obszarze Galicji ograniczało bowiem swobodę działań politycznych, poddając je pod nadzór lokalnych polityków polskich oraz instytucji państwa austriackiego.

Legiony Polskie i Polska Organizacja Wojskowa

Akcja powstańcza podjęta przez piłsudczyków 6 sierpnia 1914 r., w chwili działań zbrojnych między Austrią a Rosją, doprowadziła do wyzwolenia jednego z większych miast zaboru rosyjskiego Kielc oraz organizacji siły zbrojnej liczącej

¹ R. Dmowski, *La question polonaise*, Paris 1909.

około dwóch i pół tysiąca żołnierzy, noszącej miano Wojska Polskiego. Rozwój tej siły zbrojnej, wolniejszy niż oczekiwał Piłsudski, przerwało ultimatum austriackiego naczelnego dowództwa. Domagało się ono rozwiązania polskich oddziałów lub wcielenia ich do armii austro-węgierskiej.

Zabiegi polskich polityków zasiadających w wiedeńskim parlamencie i dążących w tym okresie wojny do przekształcenia Austro-Węgier w państwo austriacko-węgiersko-polskie przyniosły zgodę naczelnego dowództwa na utworzenie Legionów Polskich. Według ustaleń z końca sierpnia 1914 r. Legiony weszły w skład formacji frontowych austriackiego pospolitego ruszenia. Miały skupić około 17 tysięcy ochotników ze wszystkich ziem polskich. Komendę Legionów utworzyli oficerowie polskiej narodowości wojsk austriackich. Językiem służbowym pozostawał polski. Po dramatycznych wahaniach Piłsudski wcielił swoich żołnierzy do Legionów jako 1 pułk piechoty. W połowie listopada 1914 r. pułk został przeformowany w I Brygadę.

Legiony Polskie były pierwszą od upadku powstania styczniowego (1863 - 1864) polską formacją zbrojną, która wyszła w pole aby bić się o odzyskanie niepodległości. Ich organizatorzy uzyskali zobowiązanie austriackich władz politycznych i wojskowych, iż legionieści będą walczyć jedynie na froncie wschodnim i nie zostaną skierowani przeciwko Francji, Wielkiej Brytanii oraz ich zachodnim sojusznikom. Tak więc udział Legionów w wojennym wysiłku państw centralnych został ograniczony do walk z Rosją.

Polityczną opiekę nad Legionami Polskimi przejął Naczelny Komitet Narodowy, w skład którego weszli przedstawiciele partii i stronnictw polskich z zaboru austriackiego i rosyjskiego. Na czele Departamentu Wojskowego NKN, zajmującego się pracami werbunkowymi oraz propagowaniem legionowego czynu zbrojnego stanął Władysław Sikorski.

Traktując przynależność do Legionów Polskich jako wymuszoną oraz tymczasową, Józef Piłsudski zapewnił podkomendnym wyraźną odrębność organizacyjną i ideową. Struktura 1 pułku, a następnie I Brygady odbiegała od etatów ustalonych przez Austriaków. I Brygada przybrała kształt miniaturowej armii złożonej z trzech pułków piechoty, pułku ułanów i artylerii, posiadającej żandarmerię. Pułki miały własną numerację, a narzuconą przez Komendę Legionów stosowały jedynie w korespondencji wychodzącej z I Brygady. W brygadzie obowiązywała zasada nie uznawania rozkazów austriackich bez zatwierdzenia ich przez Piłsudskiego. W odpowiedzi na rozkaz austriackiego naczelnego dowództwa wprowadzający do Legionów austriackie oznaczenia stopni wojskowych, Piłsudski ustanowił oznaki szarż wzorowane na polskich tradycjach wojskowych. Do narodowych tradycji nawiązywały stosowane w brygadzie regulaminy i ceremoniał wojskowy. Sztab brygady był nie tylko ośrodkiem dowodzenia, ale także centrum prac politycznych. Stanowisko szefa sztabu i swojego zastępcy Piłsudski powierzył Kazimierzowi Sosnkowskiemu. W pierwszym okresie wojny wszyscy oficerowie pobierali jedna-

kowe, bez względu na stopień, niewielkie uposażenie. Żołd otrzymywany ze skarbu austriackiego przekazywali na działalność niepodległościową.

Do I Brygady zgłaszali się ochotnicy przede wszystkim ze środowisk inteligentnych i rzemieślniczych. Liczną grupę wstępujących do oddziałów tworzyli studenci uniwersytetów i uczniowie różnego typu szkół. Dowodzili nimi oficerowie, którzy wiedzę wojskową zdobywali na kursach i ćwiczeniach organizowanych przez Piłsudskiego, a przed wybuchem wojny byli m.in. wykładowcami uniwersytetów, nauczycielami, pisarzami, dziennikarzami, artystami, lekarzami i adwokatami. Oficerów i żołnierzy łączyły mocne więzi koleżeństwa, często wyniesione z miejsc zamieszkania, szkoły, pracy lub Związków Strzeleckich. Dyscyplina opierała się na autorytecie zdobywanym podczas walk. Bardzo silnie manifestowali przekonanie, iż są sukcesorami kilku pokoleń powstańców i bojowników o niepodległość kraju.

W szeregach I Brygady panowały nastroje antyaustriackie. Monarchię Habsburgów oceniano jako państwo zaborcze, jedynie bardziej liberalne niż Rosja. Boleśnie odczuwano status Legionów Polski jako formacji austriackiego pospolitego ruszenia. Dochodziło do konfliktów między polskimi i austriackimi oficerami, wynikających z odrzucania przez żołnierzy brygady austriackiej i dynastycznej symboliki.

Tajnym przedłużeniem I Brygady na ziemiach znajdujących się w posiadaniu rosyjskim, a następnie pod niemiecką okupacją stała się utworzona w pierwszych tygodniach wojny Polska Organizacja Wojskowa. Jej kolejnymi dowódcami byli oficerowie oddelegowani z I Brygady. POW przygotowywała się do zbrojnej osłony procesu tworzenia narodowej administracji w Warszawie i na prowincji w momencie załamania się państw zaborczych. Wstępowała do niej przede wszystkim młodzież ze środowisk inteligentnych i robotniczych.

Jesienią 1914 r. I Brygada walczyła na ziemiach zaboru austriackiego (Podhalu), uczestnicząc w działaniach wojsk austro-węgierskich powstrzymujących armie rosyjskie, dążące do zajęcia starej polskiej stolicy Krakowa. Po pojawieniu się sygnałów, iż Austriacy w wypadku klęski wycofają się na Morawy i do Czech Józef Piłsudski zdecydował się wypowiedzieć posłuszeństwo naczelnemu dowództwu. Rozwagał pozostanie na terenie kraju i przekształcenie I Brygady w oddziały partyzanckie lub stoczenie ostatniej bitwy, aby pozostawić - jak pisał - pamięć o polskich Termopilach. W listopadzie 1914 r. samowolnie wycofał część oddziałów z pozycji frontowych (przez Ulinę Małą) do Krakowa. Ogólna poprawa położenia na froncie galicyjskim spowodowała odstąpienie od dramatycznych planów.

W pierwszej połowie 1915 r. I Brygada brała udział w walkach pozycyjnych, toczonych na centralnych ziemiach zaboru rosyjskiego. Następnie uczestniczyła w wielkiej ofensywie armii niemieckich i austriackich, rozpoczętej w pierwszych dniach maja. Naczelne dowództwo wojsk austriackich i niemieckich zabroniły I Brygadzie wkroczenia do Warszawy, opuszczonej przez wojska rosyjskie.

I pułk piechoty, potem I Brygada były pierwszymi, ale nie jedynymi oddziałami Legionów. Jeszcze w sierpniu 1914 r. rozpoczęto organizację 2 i 3 pułku piechoty oraz następnych jednostek artylerii i jazdy. Do punktów werbunkowych tych oddziałów najchętniej zgłaszała się młodzież z środowisk chłopskich, robotniczych i rzemieślniczych. Stanowiska dowódcze obejmowali oficerowie rezerwy i zdymisjonowani jeszcze przed wojną. Tylko nieliczni przed 1914 r. byli członkami Związków Strzeleckich. W ostatnich dniach września sformowane oddziały wysłano do wschodnich Karpat, gdzie walcząc w trudnym, zalesionym i górzystym terenie broniły wojskom rosyjskim dostępu do Węgier. W połowie marca 1915 r. 2 i 3 pułk piechoty połączyły się, tworząc II Brygadę. W tym czasie ukształtowało się charakterystyczne dla jej żołnierzy przeświadczenie o konieczności wytrwania do końca wojny, aby móc wyrzucić presję na zwycięskie mocarstwa. II Brygada szczyliła się mianem „Żelaznej”. Nastroje antyaustriackie nie uzyskiwały w jej szeregach tak silnego natężenia jak w I Brygadzie. W II Brygadzie nie wyróżniła się indywidualność na miarę Józefa Piłsudskiego. Służyli w niej jednak oficerowie cieszący się znacznym autorytetem, m.in. Józef Haller i przybyły ze Stanów Zjednoczonych Witold Ryłski.

Austriackie naczelne dowództwo, dążąc do wzmocnienia sił na froncie wschodnim, podjęło wiosną 1915 r. decyzję powiększenia Legionów Polskich o III Brygadę. Latem 1915 r. w Legionach, zarówno w jednostkach bojowych, jak i na tyłach, służyło około 25 tysięcy żołnierzy.

W okresie jesień 1915 - lato 1916 Legiony razem z wojskami niemieckimi i austriacko-węgierskimi ścigały wycofujących się na wschód Rosjan. Biły się na obszarach należących niegdyś do Polski (m.in. na Polesiu i Wołyniu). Na froncie znajdowały się trzy brygady piechoty, dwa pułki jazdy i jeden pułk artylerii. Dobrze układały się stosunki Legionów ze znajdującymi się w tym samym rejonie oddziałami niemieckimi. Ich wyrazem stały się rozkazy niemieckich dowództw z podziękowaniami dla współdziałających z nimi polskich oddziałów. Polscy i niemieccy żołnierze organizowali wspólne zawody, między innymi hippiczne, mecze piłkarskie.

W dniach 4-6 lipca 1916 r. Legiony Polskie stoczyły swoją największą i najbardziej krwawą bitwę (pod Kostiuchnowką). Poległo, odniosło rany lub zginęło w niej ponad dwa tysiące legionistów.

Dotychczasowy wysiłek legionistów nie przyniósł oczekiwanych przez nich politycznych rezultatów. Tylko do lipca 1915 r. poległo, odniosło rany lub dostało się do niewoli około 7 tysięcy żołnierzy. Zdarzyły się wypadki skazania przez rosyjskie sądy wojenne ujętych na polu walki legionistów na karę śmierci lub wieloletniego więzienia.

Józef Piłsudski od początku wojny oczekiwał od austriackich władz politycznych i wojskowych określenia przyszłości ziem polskich, w tym zajętych przez wojska austro-węgierskie i niemieckie oraz zwiększenia samodzielności Legionów.

Komendę Legionów oskarżał o brak zrozumienia dla niepodległościowych ideałów podwładnych. Od punktów werbunkowych żądał wstrzymania akcji naboru do oddziałów do czasu określenia przez Austrię swoich planów wobec Polaków. Zagroził również odejściem z Legionów, o ile nie zostaną spełnione jego polityczne postulaty.

Z postawą Józefa Piłsudskiego solidaryzowali się oficerowie i żołnierze I oraz III Brygady, w mniejszym stopniu II Brygady. Mocnego poparcia udzieliła Piłsudskiemu utworzona przez dowódców legionowych pułków Rada Pułkowników. W memoriałach kierowanych do naczelnego dowództwa postulowała wyraźniejsze wyodrębnienie Legionów Polskich ze struktur wojsk austriackich i przekształcenie ich w bliskim czasie w Wojsko Polskie. Domagała się powierzenia komendy nad całością sił legionowych Piłsudskiemu.

Zwiększeniu nacisku na austriackich i niemieckich polityków i wojskowych sprzyjała sytuacja militarna i gospodarcza, w jakiej znajdowały się państwa centralne. Odniosły wprawdzie wielkie zwycięstwa na froncie wschodnim, jednak na zachodzie nie potrafiły przełamać francuskich, brytyjskich i belgijskich pozycji. Przystąpienie Włoch do wojny po stronie ententy pod koniec maja 1915 r. otwierało nowy front, wymagający obsadzenia silnymi oddziałami wojskowymi. Tymczasem wyczerpywały się zdolności mobilizacyjne Niemiec i Austro-Węgier, a ich przemysł wojenny borykał się z coraz większymi problemami, wynikającymi m.in. z braku surowców i wykwalifikowanych robotników. W tej sytuacji niemiecki Sztab Generalny rozważał możliwość pozyskania dla wojennego wysiłku państw centralnych polskich poddanych Rosji. W zamian za ograniczone spełnienie polskich postulatów chciał doprowadzić do rozbudowy Legionów i zastąpić nimi część niemieckich dywizji walczących z wojskami rosyjskimi. Takie decyzje umożliwiały przerzucenie znacznych sił na front zachodni, aby tam zwycięstwem rozstrzygnąć losy wojny. Wśród niemieckich generałów, którzy skłonili polityków do przyjęcia tego rozwiązania znajdował się Erich Ludendorff.

Austriacy i Niemcy rozbudowę Legionów poprzedzili dymisją jesienią 1916 r. Piłsudskiego. W prowadzonej przez niego działalności dostrzegali zagrożenie dla utrzymania polskiej formacji pod własnym dowództwem. Po odejściu z Legionów Piłsudski nadal pozostawał politycznym przywódcą większości żołnierzy, głównie z I i III Brygady. W jego dyspozycji pozostawała konspiracyjna Polska Organizacja Wojskowa.

Akt cesarzy Niemiec i Austro-Węgier z 5 listopada 1916 r., proklamujący odbudowę Królestwa Polskiego na ziemiach zaboru rosyjskiego, społeczeństwo odebrało jako częściowe spełnienie postulatów Józefa Piłsudskiego i jego żołnierzy. Choć Królestwu jeszcze nie określono granic i pozostawiono pod okupacją wojsk niemieckich oraz austriackich, to mimo wszystko świadczyło ono, iż dwóch zaborców już pogodziło się z wskrzeszeniem państwowości polskiej. Jednak brak decyzji co do kalendarza realizacji listopadowego aktu, brutalna rzeczywistość okupacji

i zmiany zachodzące na arenie międzynarodowej w pierwszej połowie 1917 r. spowodowały, że ustępstwa Niemiec i Austro-Węgier uznano za daleko niewystarczające. Jednocześnie ostre protesty wywołała zapowiedź podziału Legionów Polskich na Polski Korpus Posiłkowy podporządkowany Austriakom i Polską Siłę Zbrojną pod niemieckim dowództwem. Pojawiła się również obawa przed skierowaniem polskich oddziałów na front zachodni lub włoski.

W tej sytuacji Piłsudski powziął decyzję wyprowadzenia swojego ugrupowania z obozu państw centralnych. Wezwał żołnierzy do odmowy składania przysięgi na wierność władzy powstającego Królestwa Polskiego i sojuszom z armiami Niemiec i Austro-Węgier. Wywołany przez niego w połowie lipca 1917 r. tzw. „kryzys przysięgowy” przerodził się w samolikwidację Legionów Polskich. Wezwania Piłsudskiego posłuchali niemal wszyscy służący w I i III Brygadzie. Niemiecką odpowiedzią było internowanie zbuntowanych żołnierzy i ich przywódcy.

Natomiast w lutym 1918 r. na rosyjską stronę frontu przeszło około tysiąc sześciuset żołnierzy II Brygady, prowadzonych przez Józefa Hallera. Próbuje ich powstrzymać austriackie bataliony zostały rozbite. II Brygada połączyła się z organizowanym na Ukrainie II Korpusem Polskim. Około 3 tysięcy żołnierzy polskich, którzy nie zdołali dołączyć do Hallera zostało aresztowanych i uwięzionych w specjalnych obozach.

Przeprowadzona przez brygadę akcja była odpowiedzią na postanowienia traktatu zawartego przez Austro-Węgry i Niemcy z Ukraińską Republiką Ludową. Austriacy i niemieccy negocjatorzy przekazali część etnicznych ziem polskich Ukrainie w zamian za dostawy żywności i surowców. Na postawę II Brygady wpłynął także brak postępów w realizacji Aktu 5 Listopada.

Józef Piłsudski przewidział rozmiar niemieckich i austriackich represji oraz własne aresztowanie. Przygotował koncepcję kontynuowania politycznych i wojskowych prac w zmienionych warunkach. Rozwijała się tajna Polska Organizacja Wojskowa, docierając do polskich środowisk na Ukrainie, Białorusi i Rosji. Całością konspiracyjnych struktur wojskowych kierował ostatni dowódca 1 pułku piechoty Legionów Edward Śmigły-Rydz. Piłsudski wprowadził swoich oficerów również do niewielkiej liczebnie po kryzysie przysięgowym Polskiej Siły Zbrojnej. W tej pozostającej pod niemiecką komendą formacji piłsudczycy dyskretnie kontrolowali procesy związane z wyszkoleniem żołnierzy. Przygotowywali oddziały do oczekiwanej konfrontacji z okupacyjnymi wojskami niemieckimi i austriackimi.

Przejście II Brygady w lutym 1918 r. na rosyjską stronę frontu zakończyło legionową epopeję. Legiony były pierwszą i najdłużej walczącą polską formacją zbrojną w Wielkiej Wojnie. Ich szlak bojowy biegł przez historyczne ziemie polskie lub w ich bezpośrednim sąsiedztwie. Wyrosłe na gruncie insurekcyjnym zaktywizowały swoje społeczeństwo. Wpłynęły na umiędzynarodowienie sprawy niepodległości Polski. Nigdy też nie wystąpiły przeciwko oddziałom ententy. Jednocześnie jednak wielu legionowych żołnierzy z szacunkiem odnosiło się do niemieckich towarzyszy broni z frontu wschodniego.

Po likwidacji Legionów ich żołnierze kontynuowali działalność niepodległościową w Polskiej Sile Zbrojnej, Polskiej Organizacji Wojskowej, a także w Korpusach Polskich na Wschodzie i Armii Polskiej we Francji. W decydującej chwili przyczynili się do likwidacji zaborczych i okupacyjnych instytucji, w stołecznej Warszawie 11 listopada 1918 r. Sformowali, razem z oficerami polskiej narodowości armii zaborczych, regularne oddziały Wojska Polskiego. Na czele odrodzonej Polski i wojska jako Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny stanął Józef Piłsudski.

Polskie formacje wojskowe w Rosji

Ochotnicze formacje walczące w ramach wojsk rosyjskich nie mogły odegrać tak istotnej roli jak Legiony Polskie. Rosyjskie organy dowodzenia w 1914 r. z wrogością odnosiły się do pomysłu utworzenia polskich oddziałów wojskowych. Ostatecznie wyraziły zgodę na ich organizację, spodziewając się, iż tą decyzją ograniczą wpływ Józefa Piłsudskiego i Legionów na polskich mieszkańców Rosji. To wyraźnie niechętnie stanowisko czynników wojskowych oraz mała popularność w polskim społeczeństwie idei walki u boku wojsk rosyjskich spowodowały, że na froncie znalazły się jedynie: pod koniec marca 1915 r. Legion Puławski (ponad tysiąc żołnierzy) noszący oficjalnie nazwę 739 Drużyny Nowoaleksandryjskiej oraz latem 1915 r. dwa oddziały jazdy: 104 i 105 sotnia. Polityczny patronat nad tymi formacjami sprawowali narodowi demokraci, kierowani przez Romana Dmowskiego.

Legion Puławski uczestniczył w walkach z wojskami niemieckimi na centralnych odcinkach frontu wschodniego (m.in. pod Pakosławiem i koło Sejna). Stracił wówczas w zabitych, rannych i zaginionych około 90% stanu osobowego. Pod koniec września liczył jedynie 112 oficerów, podoficerów i szeregowców.

Dobra postawa żołnierzy Legionu, pogłębiające się kłopoty na frontach, a przede wszystkim zabiegi polskich polityków zasiadających w Dumie (parlamencie) doprowadziły do złagodzenia stosunku rosyjskich władz wojskowych do polskiej formacji. 22 września 1915 roku szef sztabu głównodowodzącego wydał rozporządzenie o utworzeniu Brygady Strzelców Polskich. Po przeszkoleniu rozlokowano ją na odcinku frontu znajdującym się na terytorium dzisiejszej Białorusi (w rejonie Baranowicz i rzeki Szczary). Na tych pozycjach toczyła walki pozycyjne do połowy stycznia 1917 r., kiedy to zapadła decyzja przeformowania brygady w Dywizję Strzelców Polskich.

Brygada wycofana w rejon Kijowa stosunkowo szybko osiągnęła przewidziany etatem stan czterech pułków piechoty i ponownie latem 1917 r. znalazła się na froncie wschodnim, na jego południowym odcinku. Należała wówczas do nielicznych jednostek armii rosyjskiej, które okazały się odporne na rewolucyjną agitację i zachowały swoją wartość bojową. Wojenną sławą okrył się również Pułk Ułanów Polskich, w którego szeregach służyli m.in. ochotnicy z jesieni 1914 r. Wykonał

on w dniu 24 lipca 1917 r. (pod Krechowcami koło Stanisławowa) kilka brawurowych, świetnie przeprowadzonych szarż na niemiecką i austriacką piechotę.

Przełom w położeniu kwestii polskiej w Rosji nastąpił jednak dopiero pod koniec 1916 r. Podjęta przez Niemcy i Austro-Węgry, aktem 5 listopada 1916 r., próba związania polskiego społeczeństwa z własnym wysiłkiem wojennym wymusiła na carze Mikołaju II wydanie 25 grudnia rozkazu do armii i floty, w którym ogólnikowo zapowiadał stworzenie polskiego państwa, połączonego unią z Rosją. Zawarta w rozkazie obietnica została po upadku caratu potwierdzona pod koniec marca 1917 r. przez rosyjski Rząd Tymczasowy.

Słabość pogrążającej się w anarchii Rosji oraz zajęcie niepodległościowego stanowiska przez polskich żołnierzy armii rosyjskiej umożliwiło rozbudowę polskich formacji. 21 czerwca 1917 r. obradujący w Petersburgu I Ogólny Zjazd Polaków Wojskowych podjął decyzję o organizacji dalszych polskich jednostek wojskowych. Zgromadzeni na tym spotkaniu polscy oficerowie i żołnierze wyłonili organ mający nadzorować prace organizacyjne - Naczelny Polski Komitet Wojskowy. Symboliczny wymiar miał wybór na jego honorowego przewodniczącego Józefa Piłsudskiego, przebywającego w okupowanej przez Niemcy Warszawie.

W efekcie zakrojonych na szeroką skalę prac, mimo konsekwentnie niechętnego stanowiska kolejnych naczelnych dowództw rosyjskich, sformowano trzy polskie korpusy. Ich organizacja przebiegała w skrajnie trudnych warunkach, na obszarach ogarniętych wewnętrznymi walkami, grabionych i pustoszonych przez silne oddziały rewolucyjne i kontrrewolucyjne oraz pospolite bandy. Zamęt pogłębiał powszechny głód i rozprzestrzeniające się epidemie, m.in. tyfusu.

Dowództwo nad I Korpusem, stacjonującym w pierwszej połowie 1918 r. na Białorusi (w rejonie Bobrujska), sprawował gen. Józef Dowbor-Muśnicki. Podległe mu oddziały starały się chronić miejscową ludność przed mordami i grabieżą. Swoją opieką obejmowały nie tylko żyjących od wieków na tych obszarach Polaków, ale również Białorusinów i Rosjan, stanowiących większość mieszkańców. Starcia z oddziałami rabującymi majątki ziemskie, zamożniejsze gospodarstwa i miasteczka angażowały tylko część sił I Korpusu. Jednocześnie trwały walki z Armią Czerwoną, dążącą do rozbrojenia korpusu i wcielenia jego żołnierzy do swoich szeregów. Gen. Dowbor-Muśnicki podjął również nieudaną próbę przeniesienia swoich oddziałów do Królestwa Polskiego i podporządkowania ich powstającej polskiej administracji państwowej. Na początku maja w I Korpusie służyło około 20 tysięcy żołnierzy.

Sytuację gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego i jego żołnierzy skomplikowało nawiązanie porozumienia między Rosją Radziecką i Niemcami. Po podpisaniu 3 marca 1918 r. traktatu pokojowego między państwami centralnymi a Rosją Radziecką i zajęciu Białorusi przez niemieckie wojska, dalsze istnienie polskich oddziałów stanowiło zagrożenie dla trwałości okupacji. Niemcy otoczyli I Korpus i wystosowali ultimatum, domagając się jego demobilizacji. W tym położeniu

gen. Dowbor-Muśnicki 21 maja 1918 r. wyraził zgodę na rozbrojenie i rozwiązanie swoich wojsk. Uzyskał dzięki temu zgodę na przewiezienie żołnierzy na centralne ziemie polskie i obietnicę pozostawienia ich na wolności. Przyjmując ultimatum postąpił wbrew wyraźnie wyrażanej woli części podwładnych, w tym byłych oficerów I Brygady Legionów Polskich, opowiadających się za stoczeniem walki. W zbliżony sposób przestała istnieć większość oddziałów III Korpusu Polskiego, znajdującego się na Ukrainie. Na początku czerwca 1918 r. została rozbrojona przez Austriaków. W szeregach korpusu znajdowało się wówczas około trzech tysięcy żołnierzy.

Zbrojny opór stawiał natomiast stojący również na Ukrainie i dowodzony przez gen. Józefa Hallera II Korpus Polski, którego trzon stanowili żołnierze II Brygady Legionów Polskich. Po zaciętej, wielogodzinnej walce stoczonej 11 maja 1918 r. (pod Kaniowem) około dwóch tysięcy żołnierzy razem z gen. Hallerem przedarło się przez pierścień niemieckiego okrążenia. Pozostali, około trzech tysięcy, znaleźli się w niewoli. Gen. Haller z grupą najbliższych współpracowników przedostał się do Francji. Jego podwładni, którzy uniknęli niemieckiej niewoli zasilili Polską Organizację Wojskową lub podążyli do kraju. Znaczną, choć trudną do precyzyjnego oszacowania liczbę żołnierzy uwięzili bolszewicy. Wielu zostało zamordowanych.

Koniec Korpusów Polskich zahamował postęp prac nad organizacją na terenie zrewolucjonizowanej Rosji polskiej siły zbrojnej. Jednak w dalszym ciągu powstawały nowe oddziały, formalnie przynależne do wojsk ententy. W Odessie utworzono 4 Dywizję Strzelców Polskich, która razem z jednostkami francuskimi, brytyjskimi i greckimi broniła tego miasta i portu na początku 1919 r. przed Armią Czerwoną. Silne formacje polskie sformowano na Syberii w ramach wojsk admirała Aleksandra Kołczaka. Podzieliły tragiczny los żołnierzy rosyjskich, próbując przeciwstawić się rewolucyjnej anarchii. Tylko niektóre oddziały zdołały dotrzeć do portów i załadować się na alianckie okręty. Ostatnie przybyły do ojczyzny na początku 1920 r. i jeszcze zdążyły odegrać zauważalną rolę w wojnie polsko-radzieckiej.

Żołnierze polskich formacji w Rosji od początku wojny znajdowali się w najtrudniejszym położeniu. Zarówno carskie, jak i rewolucyjne naczelne organy dowodzenia nie chciały trwałego zaistnienia w ramach podległych im wojsk polskich oddziałów. Rosyjskim czynnikiem cywilnym i wojskowym zabrakło w polskiej kwestii politycznej wyobraźni. Rząd Tymczasowy wołał powierzyć Francji organizację Armii Polskiej ze wszystkimi tego konsekwencjami, niż samemu podjąć wysiłek jej sformowania i wykorzystania na froncie. Zapewne nie chciał dopuścić, aby w planowanej ofensywie, która pozwoli rosyjskim wojskom powrócić na wschodnie i centralne ziemie polskie, uczestniczyły liczne i silne polskie oddziały. Obawiał się sytuacji, w której Polacy sami odbudują własne państwo i odrzuca wszelkie ustrojowe i prawne związki z Rosją.

Zasługą polskich formacji organizowanych na wschodzie okazało się przede wszystkim przygotowanie bardzo znacznej liczby oficerów, podoficerów i żołnierzy do służby w odrodzonym w 1918 r. Wojsku Polskim.

Polskie formacje wojskowe we Francji

Polskie społeczeństwo przez cały XIX w. i pierwsze lata XX w. przywiązywało dużą wagę do stanowiska Francji, uważając ją za historycznego i naturalnego sojusznika swoich aspiracji narodowych. We Francji też żyła liczna grupa uczestników polskich powstań i konspiracji oraz ich potomków, emigrantów zarobkowych, a także artystów i studentów różnych uczelni.

Rozpoczęcie przez Niemcy i Austro-Węgry wojny pobudziło do działania również polskie środowiska we Francji. Za podstawę prac organizacyjnych nad polskimi formacjami zbrojnymi uznały postanowienie ministra wojny z 21 sierpnia 1914 r., zezwalające na przyjmowanie cudzoziemców do armii francuskiej. Werbowania ochotników i opieki nad nimi podjął się Comité des Volontaires Polonais pour le Service dans l'Armée Française (Komitet Ochotników Polskich w Służbie Armii Francuskiej), potocznie nazywany Komitetem Wolontariuszów Polskich. Na jego czele stanął popularny pisarz i dziennikarz Wacław Gąsiorowski. Poparcia Komitetowi udzielili m.in. Andrzej książę Poniatowski i ceniony malarz Jan Styka. Znaczącą rolę odegrał weteran wojny prusko-francuskiej z 1870 r. gen. Paul Pau.

Do końca sierpnia 1914 r. w Paryżu zarejestrowano ponad 1500 ochotników, deklarujących chęć wstąpienia do polskich formacji wojskowych. Pierwszy oddział, liczący około 200 zdolnych do służby wojskowej ochotników, przetransportowano 25 sierpnia do miasta Bayonne. Drugi oddział trafił do Rueil pod Paryżem. Jednak na skutek interwencji rosyjskiego ambasadora w Paryżu rząd francuski ograniczył swoje poparcie dla akcji organizacji polskich jednostek wojskowych. Dlatego też ochotnicy znajdujący się w Bayonne, po przeszkoleniu, zostali wcieleni jako 2 kompania do batalionu C 1 pułku Legii Cudzoziemskiej. Otrzymali francuskie mundury i broń oraz prawo do własnego sztandaru. Srebrnego orła na czerwonym tle wyhaftowały mieszkanki Bayonne, według projektu wybitnych polskich artystów Xawerego Dunikowskiego i Jana Żyznowskiego. Natomiast żołnierze szkoleni w Rueil (ok. 250) zostali rozproszeni w 3 pułku Legii Cudzoziemskiej.

Bajończyków 22 października 1914 r. skierowano na front w Szampanii. Walczyli pod Sillery, następnie pod Prunay. Przez zimę i wiosnę toczyli walki pozycyjne. W maju 1915 r. uczestniczyli w drugiej fazie tragicznej ofensywy gen. Roberta Nivelle'a pod Arras. Odznaczyli się wówczas pod Carency i Berthouval. Resztki kompanii biły się jeszcze 16 czerwca pod Souchez. Po tym boju wykrwawiony oddział przestał istnieć jako jednostka bojowa. Kompania bajońska pozostawiła sztandar odznaczony przez prezydenta Raymonda Poincaré'go „Croix de Guerre”.

Postawa bajończyków oraz rosnąca aktywność Polaków i ich politycznych przyjaciół we Francji, Szwajcarii, Włoszech i Wielkiej Brytanii stopniowo popularyzowały polskie aspiracje wśród społeczeństw zachodniej Europy. Konsekwencją w działaniach wyróżniał się Roman Dmowski. Złożył on w lutym 1916 r. ambadorowi Rosji w Paryżu Aleksandrowi P. Izwolskiemu memoriał, w którym dowodził potrzeby poczynienia przez Rosję ustępstw wobec polskich postulatów, przede wszystkim o charakterze politycznym. Odpisy memoriału przesłał rządowi Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch.

Umiedzynarodowienie sprawy polskiej (wspomniane: Akt 5 listopada 1916 r., rozkaz Mikołaja II z 25 grudnia 1916, orędzie prezydenta Woodrowa Wilsona z 22 stycznia 1917 r i marcowe oświadczenie rosyjskiego Rządu Tymczasowego z 1917 r.) ułatwiły Polakom poszerzanie działalności politycznej. Powołana w Lozannie przez polskich polityków Centralna Agencja Polska złożyła wiosną 1917 r. na ręce francuskiego attaché wojskowego w Bernie memoriał w sprawie wojska polskiego. Ostrzegała w nim, że brak wyraźnego i jednoznacznego opowiedzenia się ententy za niepodległością Polski umożliwi Niemcom organizację silnej armii polskiej. Podobne obawy artykułował Komitet Wolontariuszów Polskich, a także publikacje zamieszczane przez część francuskiej prasy. Jednocześnie Centralna Agencja Polska, działacze Komitetu Wolontariuszów Polskich i współpracownik Romana Dmowskiego, stojący na czele paryskiego Bureau Politique Polonaise, Erazm Pilitz rozpoczęli akcję na rzecz organizacji we Francji polskiej siły zbrojnej. Od nich zapewne wyszedł projekt, aby do polskich oddziałów rekrutować również Polaków mieszkających poza granicami Francji, przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych.

Interesujące stanowisko w kwestii organizacji wojska polskiego na zachodzie Europy zajęła rosyjska ambasada w Paryżu, a także rosyjski łącznik wojskowy w Oddziale II francuskiego Sztabu Generalnego płk hr. Paweł Ignatiew. Rosjanie sygnalizowali, że ich zwierzchnicy, poważnie licząc się z groźbą sformowania przez Niemcy wojska polskiego i skierowania go na front wschodni, nie będą się sprzeciwiać przejęciu inicjatywy przez Francuzów. Oficjalna zgoda Rządu Tymczasowego na organizację we Francji polskiej armii nadeszła w pierwszej połowie maja 1917 r. W tych okolicznościach ówczesny szef Sztabu Generalnego gen. Ferdinand Foch wysłał 20 maja do ministra wojny Paula Painlevé'go pismo, w którym uznał, że zaistniały warunki dla organizacji polskich pułków z ochotników służących dotychczas w wojsku francuskim oraz ze Stanów Zjednoczonych. Gen. Foch postulował również powołanie Francusko-Polskiej Misji Wojskowej. Do składu Misji zamierzał włączyć Wacława Gąsiorowskiego oraz pracownika lub bliskiego współpracownika rosyjskiej ambasady, wybitnego wolnomularza Adama Mokijewskiego.

Prawną podstawą formowania Armii Polskiej stał się dekret prezydenta Republiki Francuskiej z 5 czerwca 1917 r. Pierwszy artykuł dekretu stwierdzał, że na czas wojny zostanie utworzona we Francji autonomiczna i ochotnicza Armia

Polska, mająca walczyć pod polskim sztandarem i podlegająca naczelnemu dowództwu francuskiemu. W kolejnym artykule zostało zawarte zobowiązanie jej wyposażenia i utrzymania przez rząd francuski. Trzeci artykuł zapowiadał organizację armii zgodnie z zasadami przyjętymi w wojsku francuskim.

Natomiast minister wojny Paul Painlevé powołał Francusko-Polską Misję Wojskową. Jej tymczasowo jeszcze określone zadania sprowadzały się do kierowania rekrutacją i częściowo organizacją Armii Polskiej. Na czele Misji stanął 6 czerwca członek Rady Wojennej Republiki, sławny były dowódca wojsk kolonialnych gen. Louis Archinald². Jego zastępcą i szefem sztabu został Adam Mokijewski, mianowany podpułkownikiem, choć wcześniej nie służył w wojsku. W składzie misji znaleźli się również w stopniu podporuczników Wacław Gąsiorowski i Stanisław książę Poniatowski. O wynikach pracy misji decydowała stosunkowo liczna grupa oficerów i cywilnych specjalistów francuskich, w tym polskiego pochodzenia. Już 22 czerwca Ministerstwo Wojny wydało pierwszą instrukcję określającą zasady rekrutacji do polskich oddziałów. Ostatecznie prawo do służby otrzymali Polacy i Francuzi polskiego pochodzenia, a także osoby polskiej narodowości służące w armiach sprzymierzonych, które ukończyły 17 rok życia. Przechodzący z innych wojsk do Armii Polskiej, a także ci, którzy następnie z różnych powodów opuszczali jej szeregi, zachowywali stopnie wojskowe i wszystkie uprawnienia wynikające z wysługi lat.

Dekret prezydenta z 5 czerwca 1917 r., utworzenie Francusko-Polskiej Misji Wojskowej i rozpoczęcie naboru do Armii Polskiej europejska opinia publiczna oceniała jako wyraz rosnącego zaangażowania ententy, przede wszystkim Francji na rzecz polskiej niepodległości. Polacy natomiast dostrzegali w tych faktach punkty zwrotne w dziejach działań niepodległościowych. Wśród polskich polityków przebywających w Paryżu, Londynie i Lozannie rosło przekonanie, iż w krótkim czasie uda się pozyskać państwa zachodnie dla pełnego i jednoznacznego uznania prawa do odbudowy całkowicie suwerennego polskiego państwa.

Pierwszym politycznym patronem Armii Polskiej, choć bardziej w wymiarze symbolicznym niż praktycznym, była Rada Weteranów, która zgromadziła dziesięciu żyjących w Paryżu uczestników powstania styczniowego. Prace nad utworzeniem właściwego organu, obdarzonego zaufaniem polskiego społeczeństwa i wiarygodnego dla przywódców ententy, zainicjował Roman Dmowski. Na zjeździe w Lozannie 11 i 12 sierpnia 1917 r. skupieni przy nim działacze emigracyjni oraz przybyli z kraju powołali do istnienia Komitet Narodowy Polski (KNP).

Pracujący pod prezesurą Romana Dmowskiego KNP uważał się za polskie przedstawicielstwo na zachodzie Europy. Jednocześnie pełnił rolę kierownika polskiej polityki zagranicznej i objął patronat nad Armią Polską. O swoim powstaniu

² Gen. L. Archinald energicznie i emocjonalnie zaangażował się w rozwój sił polskich we Francji. W 1922 r. został odznaczony przez prezydenta Polski krzyżem Odrodzenia Polski II klasy. Archiwum Akt Nowych (Warszawa), Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa, poz. 136, s. 40-41.

i celach działalności Komitet poinformował rządy państw ententy 28 sierpnia. O pozycji, jaką szybko uzyskał, świadczyło uznanie go (już 20 września przez Francję, 15 października przez Wielką Brytanię i 30 października przez Włochy) *za oficjalną organizację polską*, której celem jest *organizacja przyszłego suwerennego i niezależnego państwa polskiego*. Natomiast Stany Zjednoczone odpowiednio oświadczenie wydały 10 listopada 1917 r. Rząd francuski wyraził zgodę na przeniesienie siedziby Komitetu z Lozanny do Paryża.

Prace organizacyjne i szkoleniowe nad organizacją pierwszych oddziałów Armii Polskiej rozpoczęły się w północno-zachodniej Francji w obozie Sillé-le-Guillaume, utworzonym pod koniec czerwca. Jego komendantem został Polak, kapitan Legii Cudzoziemskiej Władysław Jagniątkowski. Do 1 września w obozie znalazło się około 400 ochotników, a miesiąc później już około 850. Pochodzili oni z wojska francuskiego i rosyjskich brygad walczących pod francuskim dowództwem, z obozów jenieckich oraz z naboru prowadzonego wśród polskich mieszkańców Francji i Holandii.

Rozpoczęto intensywne szkolenie wojskowe według francuskich regulaminów i instrukcji, które starano się szybko przetłumaczyć na język polski. Kwestie językowe budziły jednak wiele problemów. Wobec braku dostatecznej liczby oficerów i podoficerów znających polski nie można było zrealizować rozkazu z 5 sierpnia 1917 r. nakazującego używania tego języka we wszystkich sytuacjach służbowych. I tak na przykład rozkazy dzienne od 24 września rano ukazywały się w języku francuskim, a wieczorem w języku polskim. Mimo wszystko wysiłek instruktorów przynosił rezultaty. 28 sierpnia awansowano pierwszych ochotników do stopni kaprali. Natomiast 15 września gen. Louis Archinald podziękował żołnierzom za dobrą postawę okazaną na wojskowych zawodach sportowych w Allenton.

Liczebność polskiej społeczności we Francji i innych krajach zachodniej Europy nie gwarantowała rozwoju liczebnego Armii Polskiej. Dlatego też Francusko-Polska Misja Wojskowa wysyłała swoich przedstawicieli do skupisk amerykańskiej Polonii z zadaniem upowszechnienia idei organizacji narodowej siły zbrojnej. W Ameryce Północnej energicznie wspierał ich wybitny kompozytor i wirtuoz, a także polityk dokooptowany do Komitetu Narodowego Polskiego Ignacy Paderewski. Już latem 1917 r. rozpoczął się ochotniczy nabór wśród polskich mieszkańców Kanady. Natomiast akcja rekrutacyjna w Stanach Zjednoczonych nabrała rozmachu po opublikowaniu 6 października 1917 r. przez Departament Wojny komunikatu zezwalającego na prowadzenie oficjalnego zaciągu do Armii Polskiej i określającego jego warunki. Ochotnicy z Kanady gromadzili się w obozie Niagara on the Lake (Ontario), a ze Stanów Zjednoczonych w leżącym w bliskim sąsiedztwie obozie w Fort Niagara. Pierwsza grupa ochotników z Ameryki (około 650 osób) wypłynęła na statku „Niagara” i pod koniec 1917 r. dotarła do Bordeaux. W grudniu Francuzi utworzyli nowe obozy wojskowe w Mayenne i Laval.

Na początku 1918 r. były już widoczne efekty prac nad formowaniem regularnych jednostek Armii Polskiej. 10 stycznia dowództwo nad 1 pułkiem strzelców polskich objął francuski oficer polskiej narodowości ppłk Jakub Jasiński. Na 72 oficerów dwudziestu pochodziło z armii francuskiej, 4 z rosyjskich brygad, a 48 ukończyło amerykańskie szkoły oficerskie w Niagara on the Lake oraz Camp Borden. Natomiast wśród podoficerów i szeregowców przeważali (70%) ochotnicy ze Stanów Zjednoczonych i Kanady. 25 lutego pułk został przetransportowany do obozu Sainte-Tauche, położonego w strefie przyfrontowej. Znalazł się w składzie rezerwy 8 armii, dowodzonej przez gen. Henri'ego Gourauda.

Trwało formowanie 2 pułku strzelców polskich w obozie w Mayenne i 3 pułku strzelców polskich w Maillay. Oddział kawalerii organizowano w Allençon, oddział artylerii w Le Mans, oddział techniczny w Angers. Założono magazyny i zakłady naprawcze, przystąpiono do formowania oddziałów służb. Wobec dotkliwego braku oficerów utworzono w Camps le Ruchard szkołę oficerską. 29 marca minister wojny wydał rozporządzenie o organizacji służby duszpasterskiej w Armii Polskiej.

10 marca 1918 r. w szeregach Armii Polskiej znajdowało się 129 oficerów oraz 8171 podoficerów i szeregowców. Natomiast 10 kwietnia służyło w niej 204 oficerów oraz 10 638 podoficerów i szeregowców.

Dobiegł finału kolejny etap rozmów między przedstawicielami rządu francuskiego a Komitetem Narodowym Polskim, dotyczący sprecyzowania statusu Armii Polskiej. Osiągnięcie porozumienia zgodnego z polskimi oczekiwaniami ułatwiał rozpad, po rewolucji bolszewickiej, niedawnego wschodniego sojusznika Francji. Ogromne znaczenie miała deklaracja prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrowa Wilsona z 8 stycznia 1918 r., której czternasty punkt zapowiadał utworzenie polskiego państwa z dostępem do Bałtyku. Deklaracja stała się podstawą sformułowania przez ententę politycznych celów, jakie zamierza osiągnąć zwycięskim zakończeniem wojny. 3 czerwca 1918 r. premierzy rządów Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch ogłosili w Wersalu oświadczenie zgodne z brzmieniem trzynastego punktu deklaracji prezydenta Stanów Zjednoczonych.

22 lutego 1918 r. została podpisana umowa, na mocy której KNP oficjalnie rozciągnął polityczne zwierzchnictwo nad polską formacją. Otrzymał prawo decydowania o sztandarach, odznakach wojskowych, formule przysięgi i kryteriach przyjmowania ochotników z obozów jenieckich. Uzyskał wpływ na nominacje oficerskie, prace komisji werbunkowych, a także na wykorzystanie oddziałów na innym froncie niż zachodni. Miał również prawo inspekcjonowania miejsc pobytu polskich żołnierzy (m.in. koszar i obozów wojskowych).

Lutowa umowa okazała się znaczącym wydarzeniem. Dowodziła nie tylko poparcia ententy, przede wszystkim Francji, dla polskich działań niepodległościowych. Wskazywała również na rosnące znaczenie Polaków w polityce i wysiłku wojennym państw zachodniej Europy. Pozwalała Romanowi Dmowskiemu i KNP na działania na rzecz doprowadzenia polskiego przedstawicielstwa do

stołu, przy którym zapadną rozstrzygnięcia o przyszłości środkowej Europy. Stała się również obiecującym początkiem polsko-francuskiego sojuszu wojskowego.

Spektakularnym wydarzeniem, szeroko i życzliwie zrelacjonowanym przez aliancką prasę, była uroczystość przekazania Armii Polskiej chorągwi ufundowanych przez Paryż, Nancy, Verdun i Belfort. Miała ona miejsce 22 czerwca w Brienne. Chorągwie wręczali Romanowi Dmowskiemu merowie miast, ten zaś przekazywał je prezydentowi Republiki Francuskiej. Z rąk Raymonda Poincaré'go odbierali je chorążowie polskich oddziałów.

Najmniej liczną reprezentację do Brienne wystąpił 1 pułk strzelców polskich. Od 4 czerwca znajdował się na froncie, obsadzając odcinek okopów pod Reims. 18 czerwca pomyślnie przeszedł chrzest bojowy, uczestnicząc w szturmie na niemieckie umocnienia. 25 lipca odznaczył się w walkach pod Saint-Hilaire-Le-Grand. Natomiast we wrześniu zakończono organizację 1 Dywizji Strzelców i przekazano ją francuskiej 8 armii.

Pozostawała do rozstrzygnięcia kwestia mianowania naczelnego dowódcy polskiej siły zbrojnej. Komitetowi Narodowemu Polskiemu zależało, aby na jej czele stanął Polak. Takie rozwiązanie wzmacniało narodowy charakter wojsk polskich, a także ich pozycję wśród innych wojsk ententy. Natomiast dla Francji i jej aliantów ważna była przede wszystkim kwestia lojalności i sprawności dowództwa polskich wojsk. Początkowo wspomniana problematyka miała charakter jedynie rozważań, gdyż strona polska nie dysponowała odpowiednim kandydatem. Sytuację zmienił przyjazd do Paryża w lipcu 1918 r. byłego oficera Legionów Polskich i dowódcy II Korpusu Polskiego w Rosji gen. Józefa Hallera.

Gen. Haller został włączony do KNP i mianowany przewodniczącym jego Wydziału Wojskowego. W opracowanym memoriale postulował utworzenie Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich i podporządkowanie mu wszystkich jawnych i konspiracyjnych sił zbrojnych, znajdujących się nie tylko we Francji, ale także poza jej granicami, m.in. na obszarze pogrążonej w rewolucyjnym chaosie Rosji. Opowiadał się za wyłonieniem polskiego rządu, będącego zwierzchnikiem polskich sił zbrojnych. Poglądy gen. Hallera pozostawały w zgodzie z zamierzeniami Dmowskiego.

Plany KNP miały już poparcie francuskich czynników politycznych i wojskowych. Za dalszym usamodzielnieniem polskich działań opowiadał się premier, a jednocześnie minister wojny Georges Clémenceau. Dla wyczerpanej i wykrwawionej Francji, dźwigającej od sierpnia 1914 r. główny ciężar wojny na froncie zachodnim, wsparcie nawet kilku polskich dywizji było zauważalną pomocą. Ważniejsze od militarnych okazały się przesłanki polityczne. Francja planując w połowie 1918 r. powojenny ład europejski dostrzegała w Polsce przyszłego sojusznika. Po przewrocie bolszewickim w Piotrogradzie i Moskwie, oficjalnym wycofaniu się Rosji Radzieckiej z wojny, a przede wszystkim z uwagi na groźbę przeniesienia rewolucji na zachód kontynentu, wyłaniające się polskie państwo stawało się jednym z kluczowych dla bezpieczeństwa Europy elementów.

Układ zawarty 28 września 1918 r. między KNP a francuskim rządem określał Armię Polską jako siłę samodzielną, sprzymierzoną i współwalczącą pod francuskim ogólnym dowództwem, podporządkowaną KNP jako politycznej władzy zwierzchniej. Komitet otrzymał prawo wyznaczenia Naczelnego Wodza polskiej formacji, po konsultacjach i zgodzie rządu francuskiego. Układ zapowiadał utworzenie Sztabu Generalnego, którego szefa miał mianować naczelnny dowódca Armii Polskiej. W jego rękach pozostawało także ogłaszanie nominacji na wszystkie stopnie oficerskie. Nominacje musiały jednak uzyskać aprobatę francuskich czynników wojskowych, a od dowódcy pułku wzwyż również KNP. Francusko-Polska Misja Wojskowa została określona jako organ rządu francuskiego, odpowiedzialny za współpracę między władzami administracyjnymi Republiki a KNP i dowództwem Armii Polskiej w kwestiach związanych z formowaniem oddziałów. Układ stwierdzał, że polskie oddziały znajdujące się na froncie będą podlegać pod względem operacyjnym francuskim organom dowodzenia.

W praktyce wszystkie kwestie związane z wyszkoleniem, wyposażeniem i nominacjami oficerskimi rozwiązywano w porozumieniu z francuskim sojusznikiem. Dzięki jego poparciu, wyrażanemu przez przekazywanie Armii Polskiej doświadczonych oficerów francuskich wszystkich szczebli dowodzenia i nowoczesnego wyposażenia, rozwój organizacyjny był zależny głównie od napływu ochotników. Obie strony, polska i francuska, podkreślały, iż Armia Polska jest powołana do walki nie tylko u boku wojsk ententy, ale także o wolność swojego kraju. Jej istnienie wiązały z celami wojennymi państw zachodniej Europy i Stanów Zjednoczonych, do których należała odbudowa polskiej państwowości.

Naczelne dowództwo nad Armią Polską gen. Józef Haller objął 4 października 1918 r. W liście wystosowanym z tej okazji do Komitetu Narodowego Polskiego i Romana Dmowskiego stwierdzał: *Chcę pracować tylko i jedynie dla dobra Polski całej, której wolność, zjednoczenie, własne wybrzeże morskie i niepodległość całkowitą muszą wywalczyć i zapewnić wojska polskie.*³ Jego nominację, a także zmiany związane ze statusem zorganizowanej we Francji polskiej siły zbrojnej życzliwie komentowała większość francuskich gazet. Polscy żołnierze spotykali się z licznymi dowodami sympatii francuskiego społeczeństwa.

Pod koniec października 1 Dywizja Strzelców Polskich znajdowała się w składzie francuskiego X korpusu na froncie w Wogezach. Tutaj otrzymała rozkazy, przeznaczające ją do sił (8 i 10 armia francuska, 2 armia amerykańska), szykujących się do wielkiej ofensywy. Dywizja miała zostać przewieziona do Lunéville i 14 listopada ruszyć do ataku. Podpisanie przez Niemcy w Rethondes koło Compiègne aktu rozejmowego z ententą przerwało przygotowania. 11 listopada 1918 r. Wielka Wojna dobiegła końca.

Zakończenie działań wojennych na zachodzie Europy nie wstrzymało organizacyjnego rozwoju Armii Polskiej. W jej szeregach na początku listopada służyło

³ Cyt. za S. Aksamitek, *Generał Józef Haller. Zarys biografii politycznej*, Katowice 1989, s. 111.

około 17,5 tysiąca żołnierzy, w tym 430 oficerów. W dalszym ciągu napływali ochotnicy nie tylko z Francji ale i Stanów Zjednoczonych, Kanady, Brazylii, Wielkiej Brytanii, Belgii, Holandii, nawet z Chin (z Szanghaju i Mandżurii). Zgłaszali się również Polacy wcieleni drogą mobilizacji do wojsk niemieckich i austriackich, znajdujący się w obozach jenieckich. 29 października, po bardzo trudnych pertraktacjach, na przeprowadzenie naboru w obozach jenieckich zgodził się także rząd włoski.

Jesienią 1918 r. Armia Polska była dobrze wyszkoloną i wyposażoną siłą zbrojną. Uzbrojenie żołnierzy, zgodnie z francuskimi zobowiązaniami, nie odbiegało od tego, którymi dysponowali sojusznicy. Ożywiała ją nadzieja na szybki wyjazd do kraju.

Armia Polska walcząc z Niemcami na froncie zachodnim, wprowadziła Rzeczpospolitą do grona zwycięskich państw. Dzięki jej oficerom i żołnierzom zostało odnowione polsko-francuskie braterstwo broni. Wreszcie podpisane jeszcze w czasie wojny umowy polityczne i wojskowe zapoczątkowały sojusz między obu państwami, trwający przez całe dwudziestolecie międzywojenne i w pierwszym okresie II wojny światowej.

Dla Polski Odrodzonej, zmuszonej do zbrojnego określania granic, a wkrótce do obrony odzyskanej niepodległości w wojnie z Rosją Radziecką hallerczycy stanowili trudną do przecenienia pomoc. Przewiezienie na przełomie wiosny i lata 1919 r. Armii Polskiej do kraju poprawiło militarną sytuację Rzeczypospolitej. Hallerowskie dywizje przesądziły o sukcesie w wojnie z Zachodnio-Ukraińską Republiką Ludową o przyszłość Małopolski Wschodniej. One też stały się trzonem wojsk frontu przeciwniemieckiego w maju 1919 r. Gen. Haller i jego żołnierze odegrali wybitną rolę w końcowej fazie zwycięskiej wojny z Rosją Radziecką, stoczonej w 1920 r. pod naczelnym dowództwem Józefa Piłsudskiego.

Zakończenie

Polskie działania na rzecz odzyskania niepodległości zakończyły się pełnym sukcesem. Wojnę Polacy zakończyli nie tylko odbudowując struktury państwowe, ale także dysponując zawiązkami sojuszu ze zwycięzcą Wielkiej Wojny Francją. W Wojsku Polskim tworzonym przez naczelnego wodza Józefa Piłsudskiego znalazło się miejsce dla wszystkich Polaków, bez względu na mundur jaki wcześniej nosili.

Spółeczeństwo polskie pamiętało, iż w dramatycznym okresie zabiegów o odzyskanie niepodległości otrzymało daleko idącą pomoc od państw zachodnich, przede wszystkim Francji oraz Stanów Zjednoczonych. Natomiast próby oparcia polskich działań niepodległościowych na państwach centralnych zakończyły się tylko ograniczonym i nietrwałym sukcesem. Stanowisko Rosji spuentowała zaś próba ponownego podbicia ziem polskich przez wojska tego państwa w 1920 r.

W polskich elitach politycznych umocniło się, w konsekwencji, przeświadczenie, iż to przede wszystkim dzięki politycznym i wojskowym stosunkom z ententą polskie państwo stało się częścią nowego ładu europejskiego. Towarzyszyła mu wiara w siłę odnowionych pod koniec wojny związków z Francją i ich znaczenie dla bezpieczeństwa kontynentu i Polski. O tym szerzej pisze prof. dr hab. Andrzej Ajnenkiel.

BIBLIOGRAFIA SELEKTYWNA

- Ajnenkiel A., *Polish Armed Forces (Selected Problems)*, Warszawa 1995.
- Bułhak H., Stawecki P., *Armia Polska we Francji*, w: *U źródeł niepodległości 1914-1918. Z dziejów polskiego czynu zbrojnego*, red. nauk. P. Stawecki, Warszawa 1988.
- Danilewicz J., *Francja i organizujące się państwo polskie (1914 - 1925)*, w: *Polska - Francja. Dziesięć wieków związków politycznych, kulturalnych i gospodarczych*, pod. red. A. Tomczaka, Warszawa 1983.
- Filasiewicz S., *La question polonaise pendant la guerre mondiale*, Paris 1920.
- Klimecki M., K. Filipow K., *Legiony to...* Szkice z dziejów Legionów Polskich, Białystok 1998.
- Komarnicki T., *Rebirth of the Polish Republic. A Study in Diplomatic History of Europe 1914 - 1920*, Melbourne - London - Toronto 1957.
- Lipiński W., *Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905-1918*, Warszawa 1990.
- Pajewski J., *Odbudowa państwa polskiego 1914-1918*, Warszawa 1978.
- Wrzosek M., *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej*, Warszawa 1990.

SOJUSZE I SOJUSZNICY II RZECZYPOSPOLITEJ

Jestem przekonany, iż dawne wspomnienia, stare tradycje przyjaźni, zarówno jak pomoc i poparcie okazane naszej armii przez naszych towarzyszy broni, zapewnią nam na długie lata przyjaźń trwałą w ten sposób, iż żołnierze polscy i żołnierze Aliantów będą na zawsze członkami jednej wielkiej rodziny, jak bracia.

Józef Piłsudski, Wódz Naczelny Wojsk Polskich na spotkaniu z członkami misji wojskowych państw sprzymierzonych 22 marca 1919 roku na Zamku Królewskim w Warszawie¹

W chwili odzyskania niepodległości

W listopadzie 1918 roku Polska odzyskała niepodległość. Nie oznaczało to jednak określenia jej kształtu terytorialnego ani jej miejsca w powojennej Europie. Zwycięstwo mocarstw koalicji, tak jak wcześniejsze wyeliminowanie, wskutek rewolucji bolszewickiej Rosji z grona państw decydujących o kształcie powojennej Europy stwarzało nam możliwości podjęcia prób decydowania o losach tej części Polski, która znajdowała się do wojny pod zaborem rosyjskim. Podobnie ułatwiały nam działania rozpad Austro-Węgier oraz dodatkowe osłabienie, również wskutek rewolucyjnego obalenia cesarstwa, pokonanych Niemiec.

10 listopada przyjechał do Warszawy internowany dotąd przez Niemców Józef Piłsudski. Dzień później objął funkcję Naczelnego Wodza tworzącego się Wojska Polskiego. Piłsudskiemu, który dysponował podówczas kilkunastoma tysiącami żołnierzy oraz członkami tajnie dotąd działającej Polskiej Organizacji Wojskowej - udało się - za pomocą naszych własnych działań doprowadzić w ciągu kilku dni do rozbrojenia i wyjazdu okupacyjnych oddziałów niemieckich, znajdujących się dotąd na obszarze Królestwa Polskiego. Umożliwiło to podjęcie niezależnych działań przez polską administrację. Na czele władz państwowych jako Tymczasowy Naczelnik Państwa również stanął Piłsudski.

Międzynarodowa sytuacja odradzającego się państwa była skomplikowana. Władze w Warszawie, mimo podejmowanych w tym kierunku usiłowań nie posiadały kontaktów ze zwycięską Koalicją, która zresztą nie miała do nich zaufania, uważając, początkowo, Piłsudskiego za germanofila. W Paryżu rezydował Komitet Narodowy Polski z Romanem Dmowskim na czele. Komitet sprawował, była już o tym mowa, polityczne kierownictwo nad Armią Polską we Francji zwaną, jak

¹ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t.V, Warszawa 1937, s. 68.

wiemy potocznie, Armią Błękitną czy Armią Hallera. Był też traktowany przez mocarstwa Koalicji jako oficjalna organizacja polska. Francuzi podjęli nawet starania, by państwa ententy uznały Komitet za polski rząd emigracyjny. Działania te nie przyniosły jednak efektu. Wynikało to zarówno z faktu, że Komitet zarządzający w Paryżu nie sprawował władzy w odradzającej się Polsce, jak i z tego, że jego jednostronnie prawicowe oblicze polityczne oraz ścisła więź z Francją powodowały pewną rezerwę wobec KNP ze strony pozostałych mocarstw Koalicji, zwłaszcza Wielkiej Brytanii. W każdym razie, i to było dla nas niezwykle istotne, wskutek udziału Armii Hallera w działaniach bojowych na froncie zachodnim Polska, zanim jeszcze nastąpiło jej oficjalne uznanie przez mocarstwa koalicji, traktowana była jako państwo uczestniczące w wojnie po stronie ententy. Znalazło to swój symboliczny wyraz w paryskiej paradzie zwycięstwa w dniu 14 lipca 1919 r. W paradzie tej uczestniczył batalion Armii Błękitnej.

Piłsudski od chwili objęcia obu urzędów dążył do nawiązania kontaktu z mocarstwami koalicji. Jako Wódz Naczelny wysłał 15 listopada 1918 roku depeszę notyfikującą powstanie państwa polskiego. Podkreślał w niej: *Dzięki zmianom, które nastąpiły wskutek świetnych zwycięstw armii sprzymierzonych - wznowienie niepodległości i suwerenności Polski staje się odtąd faktem dokonanym.*²

Usiłowania Piłsudskiego przez dwa najbliższe miesiące nie przyniosły rezultatów. Było to tym istotniejsze, że od 1 listopada 1918 roku trwała faktyczna wojna między Polską a Zachodnio-Ukraińską Republiką Ludową, proklamowana jeszcze 19 października 1919 roku w Galicji wschodniej. Zbrojne zajęcie Lwowa wywołało opór ludności polskiej, stanowiącej większość mieszkańców miasta. W konsekwencji rozpoczęły się działania zbrojne. Polska liczyła tu na korzystną dla nas mediację Koalicji. W połowie stycznia 1919 roku przybyła do Lwowa wojskowa misja francuska z gen. Barthelemy na czele. Gdy nie udało się ostatecznie, wskutek nieustępliwej postawy strony ukraińskiej osiągnąć kompromisu, gen. Barthelemy zajął ostatecznie, stanowisko propolskie. W działaniach w Galicji Wschodniej wzięła też udział Armia Błękitna, która po uzyskaniu zgody mocarstw Koalicji zaczęła przybywać do Polski, poczynając od kwietnia 1919 roku.

Zanim to jednak nastąpiło, miało miejsce kilka bardzo ważnych wydarzeń. 26 grudnia 1918 roku w Poznaniu, który wraz z całym zaborem pruskim znajdował się nadal pod władzą niemiecką, wybuchło powstanie. Polska oficjalnie nie udzieliła mu militarnej pomocy. Wynikało to z jej militarnej słabości. Sytuację rządu polskiego pogarszał dodatkowo fakt, iż na wschód od Warszawy na obszarze byłego zaboru rosyjskiego nadal znajdowała się silna, licząca kilkaset tysięcy ludzi, okupacyjna armia niemiecka. Armia ta, zgodnie z postanowieniami traktatu rozejmowego z 11 listopada 1918 roku podpisanego w Compiègne, miała stopniowo opuszczać zajęte przez nią obszary Europy Środkowej i Wschodniej. Cały czas istniała obawa, że armia ta może zaatakować Polskę, a co najmniej przedrzeć się

² Tamże, s. 20.

przez jej terytorium w swym marszu do Rzeszy. Jednocześnie, co też było niezwykle istotne, Polska musiała stosować się do postanowień układu rozejmowego z 11 listopada. Przewidywał on, że ostateczne decyzje terytorialne, także dotyczące ziem zabranych przez Prusy w wyniku trzech rozbiorów Polski i późniejszych decyzji Kongresu Wiedeńskiego 1814-1815 roku, zostaną podjęte na kongresie pokojowym w Paryżu. W kongresie tym uczestniczyła również delegacja polska. W wyniku osiągniętego przed zwołaniem kongresu kompromisu Komitet Narodowy Polski został uznany za biuro delegacji na konferencję pokojową. Delegatami Polski byli: Ignacy Paderewski - jako premier rządu polskiego i Roman Dmowski. Walki zbrojne na terenie zaboru pruskiego trwały nadal. Sytuacja militarna Niemców ulegała poprawie. Przestał działać czynnik zaskoczenia. W działaniach przeciwko zaimprovizowanej Armii Wielkopolskiej brały udział regularne siły niemieckie. Trudną sytuację powstańców, cały czas dyskretnie wspieranych przez Wojsko Polskie, ogromnie poprawiło zawarcie przez państwa koalicji i Niemcy nowego układu rozejmowego podpisanego 16 lutego 1919 roku w Trewirze. Zobowiązał on obie walczące strony: siły niemieckie i powstańców - zostali oni uznani w ten sposób za siłę koalicyjną - do zaprzestania działań bojowych i pozostania na zajmowanych liniach frontu. Ten faktyczny front polsko-niemiecki na obszarze Poznańskiego i Pomorza i wzdłuż granicy ze Śląskiem istniał aż do roku 1920. W części obsadzały go również oddziały Armii Błękitnej, stanowiącej od czerwca 1919 roku formalnie część jednolitego Wojska Polskiego. Jednym z odcinków tego frontu - Frontem Śląskim - dowodził francuski generał Dominik Odry.

14 czerwca 1919 roku nastąpiło podpisanie dokumentów o podporządkowaniu Wojska Polskiego marszałkowi Ferdynandowi Fochowi *na tych samych warunkach, na jakich ją sprawuje nad innymi armiami alianckimi*. Oznaczało to formalne uznanie, że nasze wojsko stanowi część sił koalicyjnych. W tym też czasie przybyła do Polski Francuska Misja Wojskowa. W ten sposób w naszych siłach zbrojnych znalazło się około dwóch tysięcy wojskowych francuskich, udzielających nam wszechstronnej pomocy. W Polsce przebywało wówczas ponad kilkudziesięciu oficerów angielskich i amerykańskich.

Podpisanie traktatu pokojowego z Niemcami 28 czerwca 1919 roku oznaczało, że podporządkowanie Wojska Polskiego marszałkowi Fochowi jako generalissimosowi armii alianckich przestało mieć miejsce. Silna więź z Francją pozostała nadal.

Konflikt z Niemcami stracił swój militarny charakter w związku z podpisaniem przez to państwo traktatu wersalskiego. Trwał on jednak nadal jako konflikt o charakterze politycznym. Wynikało to z faktu, że ani władze ani społeczeństwo niemieckie nie chciało faktycznie akceptować postanowień, przewidujących powrót do Polski obszarów utraconych przez nią w wyniku rozbiorów. W konsekwencji trwała nieukrywana wrogość wobec naszego państwa i pragnienie rewizji także i tych rozstrzygnięć traktatu wersalskiego. Sytuacja ta stwarzała dla państwa polskiego stałe zagrożenie.

W styczniu 1919 roku gwałtownie pogorszyły się stosunki polsko-czechosłowackie. Czechosłowacja, od swego powstania związała się ściśle z mocarstwami koalicji, szczególnie z Francją. Władze nowej republiki, zwłaszcza prezydent Tomasz Masaryk i jego najbliższy współpracownik długoletni minister spraw zagranicznych Edward Benes, stali na stanowisku, że Czechosłowacja jest predysponowana do zajęcia kluczowej pozycji w Europie Środkowo-Wschodniej. Czesi uważali, że ich republika nie jest zagrożona przez Niemcy. Zajmowali zarazem, tradycyjnie, prorosyjskie stanowisko. Taka postawa rzutowała na ich stosunek do Polski. Zbliżenie z nią grozić mogło pogorszeniem stosunków Czechosłowacji z Niemcami i Rosją. Stąd Czechosłowacja była zdecydowanie negatywnie nastawiona wobec działań polskich zarówno w Galicji Wschodniej jak i na obszarach należących do I wojny światowej do Rosji. Doszedł dodatkowy, aczkolwiek w bardzo istotny sposób wpływający na wzajemne stosunki, problem. Armia Czechosłowacka dokonała 23 stycznia 1919 r. niespodziewanie próby zbrojnego opanowania terytorium Śląska Cieszyńskiego, podzielonego wcześniej prowizorycznie przez lokalne czeskie i polskie ośrodki polityczne. Działania militarne zostały przerwane wskutek mediacji mocarstw koalicji, po czym nastąpiło rozgraniczenie terytorialne spornego terytorium, pozostawiające po czeskiej stronie proporcjonalnie wielką liczbę ludności polskiej. Sprawa ta, jak i ogólne nastawienie władz republiki wobec Polski spowodowało, że naturalne zbliżenie i współdziałanie obu państw niemal do końca okresu międzywojennego natrafiło na ogromne przeszkody i nie stało się czynnikiem wpływającym na ich stabilność i bezpieczeństwo.

W dobie konfliktu zbrojnego z Rosją Sowiecką

Niezwykle istotną rolę dla niepodległości Polski i jej miejsca w naszej części Europy odgrywały szeroko rozumiane problemy wschodnie. Klęska i upadek caratu oraz rewolucja bolszewicka w Rosji postawiły na porządku dnia kształt i losy nie tylko odradzającej się Rzeczypospolitej, ale też innych narodów, znajdujących się do I wojny światowej pod panowaniem dynastii Romanowów. Z jednej strony o utrzymanie zdobytej władzy walczyli bolszewicy. Klęskę państw centralnych uznali za okazję do opanowania, we współpracy z miejscowymi zwolennikami, obszarów, utraconych przez Rosję w czasie wojny. Uważali zarazem, że wojenne i powojenne wstrząsy społeczno-polityczne stwarzają szansę do zanieśienia na bagnety Armii Czerwonej, która wesprze ich sojuszników w odpowiednich państwach, władzy sowieckiej na zachód Europy. Bolszewikom przeciwstawili się zbrojnie niektórzy wyżsi dowódcy rozbitej armii rosyjskiej, potocznie zwani białymi generałami. Dążyli oni do odbudowy jednej, niepodzielnej Rosji, która mogłaby, co najwyżej, tolerować istnienie małej, w praktyce zależnej od Rosji, Polski. Odrzucali natomiast zdecydowanie zarówno próby narodów, żyjących dotąd pod panowaniem caratu, jak i usiłowania Polski częściowego nawet odzyskania ziem

położonych na wschód od utworzonego na Kongresie Wiedeńskim Królestwa Polskiego, nie mówiąc o dalej idących polskich planach politycznych. Dążenie do odbudowy Rosji, jako, w jakimś zakresie zdemokratyzowanego, ale jednolitego i niepodzielnego państwa, popierały, generalnie rzecz biorąc, mocarstwa koalicji. Udzielały one białym generałom, z różnym zresztą natężeniem, pomocy militarnej i politycznej. Tymczasem na obszarach położonych na wschód od terenów, na których ukształtowały się już władze i administracja Polski niepodległej istniały, powstałe w czasie okupacji niemieckiej, organy władz i struktury administracyjne oraz wojskowe Estonii, Łotwy, Litwy, Ukrainy, bardzo słabe i pozbawione realniejszych możliwości działania ogniwa państwowe Białorusi. Głównym przeciwnikiem tych nowo powstałych czy dopiero kształtujących się państw byli bolszewicy. Nie popierały ich też rosyjskie siły kontrrewolucyjne. Niejednoznaczne stanowisko wobec nich zajmowały mocarstwa koalicji. W każdym razie udzielały one pewnego poparcia w walce z bolszewikami państwu bałtyckim, które zresztą jeszcze w początkach 1919 roku były w części okupowane nadal przez Niemców.

Polska zaangażowała się bezpośrednio w sprawy wschodnie na przełomie 1918/1919 roku. W końcu roku 1918 Wilno, historyczna stolica Wielkiego Księstwa Litewskiego, miasto mające wyraźną większość polską, po opuszczeniu go przez niemieckie oddziały okupacyjne zostało opanowane przez miejscowe siły polskie. Te zostały wyparte przez oddziały Armii Czerwonej, które napłynęły od wschodu. Wówczas to miały miejsce pierwsze walki, które zapoczątkowały trwającą niemal dwa lata wojnę polsko-sowiecką.

Piłsudski, popierany w tym zakresie przez premiera i ministra spraw zagranicznych Paderewskiego, stał na stanowisku, że przejściowa destabilizacja i słabość Rosji pozwala na próbę realizacji programu, nazwanego federacyjnym. Celem miało być doprowadzenie do daleko idącego współdziałania państw położonych między Niemcami a Rosją, co pozwoliłoby im zachować swą egzystencję. Według tych koncepcji Polska byłaby - siłą faktu - centralnym ogniwem tak pomyślanego układu. Kluczowe dla jego realizacji było stanowisko Litwy. Naczelnik Państwa próbował pozyskać dla tej koncepcji polityków litewskich. Nie dało to ostatecznie efektów. Piłsudski nie brał bowiem dostatecznie pod uwagę tego, że dla Litwinów, budujących swą własną, suwerenną państwowość, wszelki powrót do jakiegokolwiek więzi z Polską, tak jak to miało miejsce przed rozbiorami, stanowił niezwykle silne zagrożenie dla narodowej tożsamości i, w konsekwencji, własnej państwowości. Stąd Litwini żądali od Polaków by zrezygnowali z Wilna i innych obszarów dawnego Wielkiego Księstwa, do których rościli, w oparciu o kryterium historyczne, pretensje. Odrzucali zarazem możliwość stworzenia czegoś, co by przypominało dawny stan rzeczy. Politycy litewscy traktowali przy tym bolszewickie zagrożenie jako znacznie mniej niebezpieczne aniżeli działania polskie, które uznawali za wyraz imperialistycznych postaw i dążeń Rzeczypospolitej.

W kwietniu 1919 roku Wojsko Polskie, walczące już od dwóch miesięcy bez przerwy z bolszewikami dokonało wielkiej operacji militarnej. W jej wyniku odbite zostało Wilno. Tu Piłsudski wydał jako Wódz Naczelny odezwę *Do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*. Zapowiadał w niej *możność rozwiązania spraw wewnętrznych, narodowościowych i wyznaniowych, tak jak sami sobie życzyć będącie, bez jakiegokolwiek gwałtu lub nacisku ze strony Polski*.³ Deklarował utworzenie zarządu cywilnego, złożonego z przedstawicieli miejscowej ludności oraz możliwość swobodnego wypowiedzenia się mieszkańców co do przyszłości tego obszaru. Litwini odrzucili proponowaną przez Piłsudskiego drogę postępowania, żądając oddania im przez Polaków Wilna. Miejscowa ludność polska, analogicznie, jak i ogromna większość polskich ugrupowań politycznych, widziała przyszłość tego obszaru w postaci bezpośredniego przyłączenia do Polski. Do końca roku wojska polskie, dowodził nimi gen. Edward Śmigły-Rydz, opanowały ogromny obszar aż po rzekę Dźwinę. W działaniach w rejonie tej rzeki współdziałały z nami wojska łotewskie; miały też miejsce, bardzo incydentalnie, zbieżne z Litwinami akcje antybolszewickie. Generalnie jednak rzecz biorąc istniała wzajemna, niejednokrotnie wcale nie ukrywana wrogość. Inaczej wyglądały sprawy w przypadku Łotwy. Nie chcąc pogarszać swych stosunków z Litwą, Łotysze nie angażowali się nadmiernie w proponowane przez Polskę zbliżenie polityczne. W płaszczyźnie wojskowej jednak podjęta w roku 1919 antysowiecka współpraca militarna zaowocowała na lat dwadzieścia bardzo dobrymi kontaktami wojskowymi.

Gdy państwowość litewska miała mocne oparcie w postawach i działaniach ludności, posiadającej silnie już rozwiniętą świadomość narodową - sytuacja wyglądała, dodajmy, identycznie w pozostałych państwach bałtyckich, na sąsiadujących z Litwą obszarach Białorusi sprawy układały się odmiennie. Ruch narodowy białoruski był słaby, dominowały problemy socjalne. Wobec Polaków, w których widziano przede wszystkim przedstawicieli lepiej sytuowanych grup społecznych, zwłaszcza ziemian, Białorusini wykazywali nieufność. W tych warunkach siły, które decydowały się na współpracę z Polską były nieliczne. Mimo to po polskiej stronie przeciwko bolszewikom walczyła białoruska jednostka wojskowa licząca co najmniej kilka tysięcy żołnierzy.

Inaczej ułożyły się stosunki na obszarach Ukrainy. Tu od początku 1918 roku istniały władze Ukraińskiej Republiki Ludowej. Oddziały ukraińskie walczyły z bolszewikami. Wrogo przeciwko nim nastawione były również wojska „białego” generała Denikina, które wyparły, w czasie swej ofensywy przeciw bolszewikom, oddziały ukraińskie z Kijowa. Przez pewien czas trwały również walki polsko-ukraińskie na Wołyniu. Ostatecznie pod naciskiem Armii Czerwonej wojska ukraińskie, które już wcześniej zawarły faktyczny rozejm z Wojskiem Polskim, pozostały na niewielkim obszarze w rejonie Kamieńca Podolskiego. Tu też urządzały władze Ukrainy z atamanem Szymonem Petlurą na czele.

³ Tamże, s. 75.

Naczelny Wódz działania na froncie bolszewickim, który od połowy 1919 roku stał się jedynym, na którym walczyły nasze wojska, podporządkowywał próbom realizacji swych politycznych koncepcji. Mocarstwa koalicji próbowały doprowadzić do współdziałania naszych wojsk z operującymi na południu Rosji siłami gen. Denikina. Nie przyniosło to jednak rezultatu. Denikin nie tylko, co rozumiałe, nie akceptował federacyjnych koncepcji marszałka Piłsudskiego. Nie chciał nawet jednoznacznie wypowiedzieć się co do wschodnich granic niepodległej Polski.

Już w połowie 1919 roku rozpoczęły się poufne rozmowy przedstawicieli Naczelnego Wodza z reprezentantami atamana Petlury. Ostatecznie w kwietniu 1920 roku podpisano umowę polityczną i konwencję wojskową. Strona polska uznawała Ukraińską Republikę Ludową i obiecywała udzielenie jej pomocy w oswobodzeniu zajmowanych przez bolszewików obszarów po rzekę Dniepr, po czym wojska polskie miały być wycofane. Strona ukraińska uznała, że w granicach Polski pozostanie, będąca już wówczas w naszych rękach, północna część Wołynia oraz Galicja Wschodnia, która do lipca 1919 roku w wyniku pokonania wojsk Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej została przez nas całkowicie opanowana. Trzeba dodać, że Naczelny Wódz, który wojnę polsko-ukraińską o Galicję Wschodnią traktował jako poważną przeszkodę na drodze porozumienia z Ukraińcami, był zwolennikiem osiągnięcia jakiegoś kompromisu w Galicji. Do kompromisu próbowała również nakłonić misja francuska. Strona zachodnio-ukraińska przeceniając swe możliwości, aż do końca działań rozwiązania takie odrzucała.

W końcu kwietnia 1920 roku rozpoczęła się polska ofensywa na Ukrainę. Po naszej stronie walczyły również oddziały armii ukraińskiej. Zajęty został Kijów. Jednak niemal równocześnie rozpoczęła się na całym froncie wielka ofensywa sowiecka. Jej celem politycznym było zniszczenie Polski i zanieśenie rewolucji na zachód. Rozpoczął się odwrót naszych wojsk. W początkach sierpnia 1920 roku front dochodził do linii Wisły, w jej dolnym i środkowym biegu. Bolszewicy podejmowali przygotowania do zdobycia Warszawy.

Mocarstwa koalicji nie były zwolennikami samodzielnej akcji militarnej i politycznej Polski. Ukraińską politykę Piłsudskiego zwalczała bardzo ostro, silna w Polsce narodowa demokracja. Większość społeczeństwa nie rozumiała też jego koncepcji zarówno w odniesieniu do Ukrainy jak i Litwy. Teraz w dniach klęski krytyka Naczelnego Wodza uległa ogromnemu nasileniu. W końcu lipca do Warszawy przyjechała misja aliancka. Na jej czele stał gen. Maxime Weygand, jeden z najwybitniejszych dowódców francuskich I wojny oraz ambasador brytyjski w Berlinie Edgar d'Abernon. Celem misji miało być udzielenie Polsce pomocy, gen. Weygand otrzymał też zalecenie doprowadzenia do zmiany Naczelnego Wodza, w którego kompetencje wojskowe nie wierzono we Francji.

Ostatecznie - jak wiadomo, Marszałek zachował naczelne dowództwo. Przeprowadził też zwycięsko operację, która przeszła do historii pod nazwą Bitwy

Warszawskiej, czy - niekiedy - Cudu nad Wisłą. W wyniku tej bitwy, nazwanej przez d'Abernona osiemnąstą decydującą bitwą w dziejach świata, a następnie kolejnej zwycięskiej operacji bitwy nad Niemnem, Armia Czerwona w ciągu niespełna dwóch miesięcy została ponownie odrzucona do 600 km na wschód. W marcu 1921 roku został podpisany układ pokojowy z Rosją Sowiecką w Rydze. Ustabilizował on na dwadzieścia lat naszą niepodległość i granice wschodnie. Zwycięstwo Polski obroniło też - również jak się okazało na lat dwadzieścia - niepodległość państw bałtyckich oraz integralność Rumunii. Ochroniło też inne państwa Europy przed agresją sowiecką, dla której podbój Polski miał być punktem wyjścia. Stąd wytworzony w tej części Europy system określać można mianem wersalsko-ryckiego. Wielkim przegranym traktatu ryskiego stała się jednak Ukraina. Marszałkowi nie udało się udzielić jej dalszej pomocy w walce zbrojnej o wyzwolenie. Delegacja polska w Rydze uznała, było to zgodne z koncepcjami polskiej prawicy, że interesy białoruskie i ukraińskie reprezentować będzie strona sowiecka. Ostatecznie też próby marszałka Piłsudskiego zawarcia sojuszu z wyzwoleńcą spod panowania czy to rosyjskiego czy bolszewickiego Ukrainą nie zostały zrealizowane. W identyczny sposób zakończyły się jego działania w odniesieniu do Litwy. Ostatnią, jak się okazało, całkowicie bezskuteczną próbą w tym kierunku było dokonane z jego rozkazu zbrojne zajęcie w październiku 1920 roku Wilna z okręgiem - przekazanego nieco wcześniej przez wycofujących się z tego obszaru bolszewików Litwie. Utworzono tam quasi państwową strukturę pod nazwą Litwy Środkowej, której ewentualne połączenie z Litwą miało być ceną za związek Litwy z Rzeczpospolitą. Litwa odrzuciła ten plan. Ostatecznie też Wileńszczyzna, zgodnie z wolą polskiej ludności tego obszaru, została włączona do Polski. W konsekwencji stosunki litewsko-polskie na lat niemal dwadzieścia stały się zdecydowanie wrogie. Ich stan wpłynął też na znaczne rozluźnienie kontaktów Łotwy i Estonii, a nawet Finlandii z Polską. Państwa te nie chciały pogarszać swych relacji z Litwą. Obawiały się też drażnienia Sowietów, które niezależnie od podpisania traktatu pokojowego z Polską i nawiązania stosunków dyplomatycznych, zajmowały wobec nas wrogie pozycje. Pod tym względem postawa Moskwy zbieżna była z linią prezentowaną przez Berlin. Uwidocznili się to zresztą dość wyraźnie w fazie sowieckich sukcesów latem 1920 roku.

Narodziny powojennych sojuszy

Wojna trwała dla Polski - trzeba to przypomnieć - jeszcze dwa lata po zakończeniu I wojny światowej. Pokój z Sowietami i wcześniejsze wejście w życie postanowień traktatów pokojowych przyniosło nie tylko utrwalenie naszej niepodległości, ale zarazem stabilizację w naszej części Europy. Stabilizacja ta była jednak krucha. Niemcy nie pogodziły się z rozstrzygnięciami terytorialnymi odnośnie do obszarów, które wróciły do Polski. Dla Sowietów problemy terytorialne miały

mniejsze znaczenie. Decydujące w ich działaniach było, z jednej strony, dążenie do eksportu rewolucji, z drugiej, irracjonalna z reguły obawa przed antysowiecką solidarnością państw kapitalistycznych. I z jednego i z drugiego powodu Polska, mimo zawarcia pokoju, uważana była za państwo zdecydowanie wrogie, którego zniszczenie leżało na linii długofalowej polityki bolszewickiej. Z tego też powodu w Moskwie cały czas starano się wykorzystać antypolską postawę Berlina jako punkt wyjścia do antypolskiego współdziałania obu państw.

Państwo nasze, mimo osłabienia Niemiec wynikającego z rozbrojeniowych klauzul traktatu wersalskiego i porewolucyjnej słabości Sowietów nie było w stanie samodzielnie stawić opór obu wielkim sąsiadom. Stąd bezpośrednio po zakończeniu wojny polsko-sowieckiej podjęto intensywne działania dla zapewnienia bezpieczeństwa przez sojusz z Francją. Należy przy tym pamiętać, że w omawianym okresie niewiele pozostało już z wojennej solidarności sprzymierzonych. Stany Zjednoczone, w których zwyciężyła polityka izolacjonistyczna wycofały się z bezpośredniego udziału w polityce europejskiej. Senat USA odmówił ratyfikowania traktatów pokojowych i paktu Ligi Narodów. W konsekwencji Stany Zjednoczone nie weszły do tej, mającej stwarzać międzynarodową gwarancję pokoju, organizacji, której głównym inicjatorem był prezydent Woodrow Wilson. W konsekwencji Liga, do której na razie nie zostały dopuszczone ani Niemcy ani Sowiety, stała się od początku strukturą stosunkowo słabą. Możliwości jej działania ograniczała dodatkowo wyraźna rywalizacja między Wielką Brytanią a Francją. Pierwsze z mocarstw wróciło do tradycyjnej swej polityki Balance of Power. Stąd obawa, by na kontynencie nie nastąpiło nadmierne wzmocnienie Francji, która (w obawie przed możliwym wzmocnieniem rewanżystowsko nastawionych Niemiec), pozbawiona wskutek rewolucji swego dotychczasowego antyniemieckiego sojusznika - Rosji, szukała swego rodzaju sojuszników zastępczych. Takim sojusznikiem stawała się Polska. W Paryżu obawiano się, że Polska mająca tak złe stosunki z obu swymi wielkimi sąsiadami, obciążona dodatkowo konfliktami o mniejszym znaczeniu z Litwą i Czechosłowacją, mająca znaczny procent - około 1/3 mieszkańców należących do mniejszości narodowych, słaba gospodarczo, może być dla Francji źródłem kłopotów. Ostatecznie jednak przeważała opinia, że sojusz z Polską jest użyteczny. Dla nas z kolei sojusz z wielkim mocarstwem, które wniosło tak wielki wkład w zwycięstwo w I wojnie światowej, stanowił, w istniejących warunkach, kamień węgielny bezpieczeństwa. Francja tak jak i my obawiała się rosnących znów w siłę Niemiec. Głosiła też (tu jej stanowisko zbliżało się do naszego) postulat izolowania Sowietów. W obu przypadkach stanowisko brytyjskie było odmienne.

W konsekwencji, mimo pewnych oporów, także ze strony francuskich kół wojskowych, w lutym 1921 roku w czasie wizyty nad Sekwaną Naczelnika Państwa marszałka Józefa Piłsudskiego zostało zawarte przymierze polsko-francuskie. Przewidywało ono porozumienie obu państw w sprawach międzynarodowych,

konsultacje przed zawieraniem układów z innymi państwami, zapowiadało sojusz obronny. Układ uzupełniała tajna konwencja wojskowa. Głosiła ona:

Na wypadek agresji niemieckiej przeciwko jednemu z obu krajów, oba kraje są na równi obowiązane do udzielenia sobie tego poparcia, stosownie do wspólnego porozumienia. Za agresję niemiecką uważana będzie wszelka agresja wychodząca z terytorium podlegającego rządowi niemieckiemu, wykreślonego jako takie przez traktat wersalski.

W razie gdyby Polska była zagrożona przez republikę Sowietów wojną lub w razie napadu tej ostatniej, Francja zobowiązuje się do działania zarówno na lądzie jak i na morzu, celem zapewnienia Polsce w dalszym ciągu bezpieczeństwa od strony Niemiec, tak jak kraj ten jest określony powyżej, oraz do udzielenia jej pomocy w obronie przeciwko armii Sowietów.⁴

W praktyce wejście w życie sojuszu zostało opóźnione o rok, do czasu podpisania, czego żądała strona francuska, konwencji handlowej. Mimo to Francja udzieliła nam znacznej pomocy wspierając, w sposób dyskretny, nasze działania w czasie III powstania śląskiego, które wybuchło 3 maja 1921 roku, a także przy ustaleniu granicy polsko-niemieckiej na Śląsku.

Układ z Francją nabrał, jak się okazało w praktyce, wyłącznie charakteru antyniemieckiego. Inaczej wyglądała sprawa w odniesieniu do drugiego porozumienia zawartego miesiąc później w marcu 1921 roku z Rumunią. Współdziałanie polsko-rumuńskie zostało zapoczątkowane w maju 1919 roku, gdy na prośbę Polski armia rumuńska przejściowo okupowała część Galicji Wschodniej - Pokucie. Współdziałanie z rumuńskim sąsiadem miało też miejsce w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Przez Rumunię, wobec odmowy przepuszczenia ich przez Czechosłowację, szły wówczas transporty wojskowe do Polski z Francji, Włoch i Austrii. Koncentracja armii rumuńskiej wzdłuż granicy z Sowiecami ułatwiała nasze działania na froncie południowym - w Małopolsce Wschodniej. Teraz po zakończeniu wojny polsko-sowieckiej zawarta została konwencja o przymierzu odpornym, uzupełniona tajnym protokołem wojskowym. Przewidywał on, iż oba państwa będą się wspomagać w razie, gdyby jedno z nich zostało zaatakowane - bez powodu - przez Rosję Sowiecką.

Rumunia wraz z Czechosłowacją i Jugosławią zawarły pod auspicjami Francji porozumienie zwane Małą Ententą. Porozumienie to skierowane było przeciwko ewentualnym działaniom rewizjonistycznym Węgier i Austrii. Nie miało natomiast charakteru ani antyniemieckiego ani antysowieckiego. Polska nie była zainteresowana przyłączeniem się do tego układu. Miała dobre stosunki z Węgrami, złe, a potem chłodne, z Czechosłowacją. Z tym ostatnim państwem istniało dość ograniczone współdziałanie na płaszczyźnie kontaktów wojskowych. Próby Francji doprowadzenia do zbliżenia obu państw nie przyniosły, niestety, wskutek istniejących konfliktów, efektów.

⁴ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. I, *Kampania wrześniowa 1939*, cz. I, Londyn 1951, s. 88.

Współdziałanie polsko-francuskie w dobie aktywnej antyniemieckiej polityki Francji

Wkrótce po zakończeniu wojny polsko-sowieckiej rozpoczęto prace nad planem obrony Polski na wypadek agresji sowieckiej czy niemieckiej. Ze względów zrozumiałych nasze państwo bardziej obawiało się tej pierwszej ewentualności. Jeśli chodzi o plany działań przeciwko Niemcom w polskim Sztabie Generalnym brano przede wszystkim pod uwagę współdziałanie z Francją. Wstępne uzgodnienie planów nastąpiło jesienią 1922 roku. Z naszej strony zamierzano, jako punkt wyjścia, przeprowadzić ofensywę przeciw zagrażającym nam od północy Prusom Wschodnim. Miało to doprowadzić do skrócenia linii frontu, przez danie naszym wojskom oparcia o Bałtyk i następnie do podjęcia, równoległe z prowadzonymi z zachodu działaniami francuskimi, ofensywy w kierunku na Berlin. Wstępnie zasady współdziałania zostały ustalone w czasie pobytu szefa Sztabu Generalnego gen. Władysława Sikorskiego jesienią 1922 roku. Ich dalsza konkretyzacja nastąpiła w czasie pobytu w Warszawie w maju 1923 r. marszałka Focha. Przedstawił on założenia tzw. planu Focha, zakładającego podjęcie dwustronnej ofensywy prowadzonej po najkrótszych liniach wyprowadzających na Berlin. Założenia te, mające doprowadzić do przyjęcia przez Polskę francuskich koncepcji prowadzenia wojny z Niemcami, nie zostały zaakceptowane przez marszałka Piłsudskiego, obawiającego się zagrożenia sowieckiego. Stanowisko marszałka było uzasadnione nową fazą zbliżenia sowiecko-niemieckiego po podpisaniu przez oba państwa układu w Rapallo. W jego wyniku rozpoczęła się tajna wojskowa współpraca niemiecko-sowiecka. Strona francuska zaakceptowała, że część armii polskiej ugrupowana zostanie osłonowo wobec Sowietów, a także podejmie działania najpierw na kierunku Prus Wschodnich.

Po wycofaniu się marszałka Piłsudskiego z udziału w kierowaniu polityką państwa, latem 1923 roku, głos decydujący w sprawach stosunków polsko-francuskich uzyskał gen. Sikorski, uważany za bezwarunkowego zwolennika współdziałania obu naszych państw. Nie udało mu się jednak uzyskać wyraźnego poparcia Francji na wypadek gdyby Polska została zaatakowana przez obu naszych sąsiadów, lub tylko przez ZSRR. Nadal trwało opracowanie planów wojennych. Francja też, nie bez trudności, udzielała nam pomocy finansowej i materiałowej. Jednocześnie poważną rolę w rozwijaniu polsko-francuskiej współpracy wojskowej odgrywała nadal Francuska Misja Wojskowa. Szczególnie wielki wkład wniosła ona w szkolenie kadr oficerskich naszego wojska, zwłaszcza przez bezpośredni udział w tworzeniu polskiego szkolnictwa wojskowego, w tym przede wszystkim Wyższej Szkoły Wojennej. Misja współuczestniczyła w wypracowaniu naszej doktryny wojennej, regulaminów, instrukcji, przygotowywaniu planów operacyjnych, planów wyposażenia i uzbrojenia sił zbrojnych. W wojskowych uczelniach francuskich kształcili się generałowie i oficerowie Wojska Polskiego. Miała też miejsce bliska współpraca służb wywiadowczych obu państw.

Od 1921 roku trwała też współpraca sztabów generalnych Polski i Rumunii. Często odbywały się robocze spotkania. Ich celem było uzgodnienie współdziałania na wypadek agresji sowieckiej. W kwietniu 1924 roku odbyła się w Warszawie, z naszej inicjatywy, konferencja z udziałem przedstawicieli Francji i Rumunii na temat trójstronnego planowania wojennego. Zajmowano się też kwestią dostarczenia przez Rumunię z Francji wyposażenia i uzbrojenia dla naszej armii. Patrząc z perspektywy omawiany okres charakteryzował się najściślejszym współdziałaniem w płaszczyźnie militarnej polsko-francuskim i polsko-rumuńskim. Nie zmienia to faktu, że sojusz z Francją nie był w praktyce równoprawny. Wynikało to zarówno ze znacznie wyższego francuskiego potencjału wojennego, wielkiego doświadczenia militarnego Republiki Francuskiej, co wpływało również na traktowanie nas jako sojusznika drugiej kategorii. Dla Francji, co również bardzo istotne, byliśmy jednym z elementów jej strategicznego planowania. Dla nas natomiast wobec niemożności radykalnej zmiany w stosunkach z obu wielkimi sąsiadami, sojusz z Francją, wobec wyraźnej niechęci Wielkiej Brytanii do angażowania się w sprawę Wschodniej i Środkowej Europy, braku realnego systemu międzynarodowych gwarancji bezpieczeństwa stwarzał w praktyce jedyną szansę poważnego współdziałania militarnego. Jego istotną słabością było to, że z Francją nie tylko nie graniczyliśmy, ale byliśmy oddzieleni od niej przez potencjalnego przeciwnika. Stworzyło to różnorakie trudności, od logistycznych poczynając.

Problemy współpracy wojskowej polsko-francuskiej po wejściu w życie postanowień konferencji w Locarno

Dla Polski sojusz z Francją stanowił, jak wskazano już wyżej, podstawowy czynnik naszych koncepcji obronnych. Zdawano sobie zarazem sprawę z tego, że stanowisko Francji w tej kwestii wygląda inaczej. Do roku 1923 Francja, nie napotykając tu wsparcia brytyjskiego, prowadziła aktywną politykę zmuszania Niemiec do wypełniania zobowiązań, wynikających z postanowień traktatu wersalskiego. W roku 1924 polityka ta zaczęła ulegać radykalnej zmianie. Ostatecznie też 16 października 1925 roku podpisano w Locarno trzy pakt, oznaczające, w praktyce, kres prób tworzenia systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie, a zarazem dotychczasowych form sojuszu polsko-francuskiego. W Pakcie Reńskim Niemcy zobowiązały się do zagwarantowania swych granic zachodnich. Z Polską i Czechosłowacją podpisały jedynie układy arbitrażowe, przewidujące pokojowe, w ramach Ligi Narodów, rozstrzyganie sporów, także terytorialnych. W ten sposób następowało niebezpieczne dla stabilizacji stosunków europejskich - podzielenie granic Niemiec na dwie kategorie - zachodnie zabezpieczone i wschodnie, zabezpieczeń takich nie posiadające. Jednocześnie nastąpiła zasadnicza zmiana w charakterze stosunków francusko-polskich i francusko-czechosłowackich. Pozostała klauzula o wzajemnej pomocy, ale w ramach paktu Ligi Narodów, czyli przy obo-

wiązku skorzystania najpierw z arbitrażu Ligi, w której zresztą znaleźć się miały odtąd również Niemcy. W praktyce oznaczało to zastąpienie zasady automatycznego udzielania sobie przez Polskę i Francję pomocy na rzecz prowadzenia najpierw dłuższej, skomplikowanej i najprawdopodobniej mało efektywnej procedury w ramach Ligi Narodów. Nic dziwnego, że w Polsce przyjęto postanowienia locarneńskie jako naszą poważną porażkę dyplomatyczną. Jakby to nie wystarczyło w kwietniu 1926 roku został zawarty nowy niemiecko-sowiecki układ o nieagresji. Pociągnął on za sobą nową fazę antypolskiego współdziałania obu naszych sąsiadów. Dodać trzeba, że pogorszenie sytuacji międzynarodowej Polski wywarło bardzo istotny wpływ na działania Marszałka, który w maju 1926 roku w drodze zbrojnego zamachu stanu wrócił do władzy. Piłsudski, i to trzeba przypomnieć, nie cieszył się takim zaufaniem Francuzów jak gen. Sikorski i siły polityczne, odsunięte od władzy w wyniku zamachu.

Marszałek oceniając wytworzoną po Locarno sytuację dążył do utrzymania dotychczasowych stypulacji konwencji wojskowej. Jednocześnie uważał za celowe pewne ograniczenie dotychczasowych form wpływu armii francuskiej na stosunki w naszym wojsku. Dotyczyło to w szczególności zmniejszenia wpływu francuskiej Misji Wojskowej, której stopniowa redukcja i wreszcie likwidacja została przewidziana w porozumieniu zawartym z Szefem Misji gen. Dupont, przez gen. Sikorskiego, jako ministra Spraw Wojskowych, jeszcze w październiku 1925 roku.

Po Locarno następowała stopniowo zmiana francuskiej doktryny wojennej. Zaczynała dominować koncepcja defensywna. Została ona zmaterializowana w stworzeniu na pograniczu francusko-niemieckim potężnych fortyfikacji obronnych - linii Maginota. Równocześnie wiązało się to z polityką zbliżenia i ustępstw wobec Niemiec, przeszła ona do historii pod nazwą appeasementu, następowało zmniejszenie liczebności i siły armii francuskiej. Polityka ustępstw wobec Niemiec doprowadziła do wcześniejszego ewakuowania okupowanej przez Francję, położonej na lewym brzegu Renu, części Nadrenii. Wszystko to wpływało na stosunek Francji do sojuszu z Polską. Władze francuskie uznały, że, pozostawiając go, należy dążyć do jego daleko idącego rozluźnienia. Marszałek Piłsudski odrzucał te usiłowania, podejmowane zarówno przez kręgi wojskowe, jak i na drodze dyplomatycznej. Nie wpływało to, siłą faktu, na dobry klimat we wzajemnych stosunkach. Mimo pewnych tarć trwała jednak, zintensyfikowana w roku 1932, współpraca wywiadów obu państw. Francja też, jakkolwiek z pewnymi opóźnieniami, realizowała kolejne transze pożyczki, przeznaczonej na zakup sprzętu i uzbrojenia dla armii polskiej.

Marszałek, korzystając z „pięciolecia zacisza” w stosunkach międzynarodowych, doprowadził do podpisania w roku 1932 polsko-sowieckiego układu o nieagresji, oraz innych układów mających zabezpieczyć nas na płaszczyźnie międzynarodowej od sowieckiej agresji. Jednocześnie dokonał kilku demonstracyjnych

posunięć ukazujących, że Polska nie pozostanie bierna, gdyby podjęto próbę, mówiło się o tym również we Francji, dokonania, w drodze arbitrażu Ligi Narodów, rewizji naszych granic z Niemcami.

W styczniu 1933 roku Hitler doszedł do władzy w Niemczech. Zintensyfikował też, początkowo, antypolską retorykę. Marszałek zarządził posunięcia o charakterze zbrojnego ostrzeżenia. Z tego też okresu pochodzą informacje, odbity się one szerokim echem w Europie, o jego propozycji skierowanej do wojskowych kół francuskich, podjęcia wobec Niemiec zbrojnych działań, nazwano je wówczas wojną prewencyjną. Francja, z przyczyn przede wszystkim politycznych nie była, z czego musiał sobie zdawać sprawę Marszałek, zdolna do podjęcia takiej akcji. Trwały przecież przygotowania do zawarcia tzw. Paktu Czterech, z udziałem Niemiec; cel tego paktu można było porównać z porozumieniami, które zakończyły się, w roku 1938, podpisaniem układów w Monachium.

Działania podjęte z polecenia Marszałka posłużyły ostatecznie do ułatwienia dokonania głębokiego, ale jak się okazało mającego trwałość niespełna pięciu lat, zwrotu w stosunkach polsko-niemieckich, podpisania w dniu 26 stycznia 1934 roku deklaracji o nieagresji polsko-niemieckiej. Deklaracja ta polepszając stosunki między obu państwami, nie zawierała niczego więcej aniżeli zawarty dwa lata wcześniej pakt o nieagresji z Sowietami. Zrobiła ona jednak w stolicach europejskich ogromne wrażenie. Obrosła przy tym legendą, że zawierała dodatkowe tajne porozumienia. Wywarła też bardzo złe wrażenie w Paryżu, gdzie zapomniało, że kilka miesięcy wcześniej parafowano już z Niemcami układ o możliwych bardzo groźnych konsekwencjach - Pakt Czterech; równocześnie zaś nadal czyniono na rzecz hitlerowskiej Rzeszy kolejne koncesje. W konsekwencji w chwili, gdy Marszałek, którego możliwości działania były wskutek dobijającej go choroby, coraz bardziej ograniczone, umierał, w powszechnym przekonaniu układ sojuszniczy polsko-francuski tak jakby naprawdę nie istniał.

W roku 1931 został odnowiony, po raz drugi traktat gwarancyjny z Rumunią. Traktat ten uzupełniony był kolejnymi konwencjami wojskowymi. W ich wyniku odbywały się niekiedy kilka razy w ciągu roku konferencje sztabowe. Ustalano zasady wspólnych przedsięwzięć na wypadek zagrożenia i agresji ze strony Sowietów. Na wypadek wojny z Niemcami strona rumuńska zobowiązała się udzielić nam pomocy w wykorzystaniu portów dla celów przeładunkowych oraz w zakresie tranzytu kolejowego, drogowego i lotniczego oraz dostaw benzyny. Na stosunki wojskowe wpłynęło jednak pewne ochłodzenie wzajemnych relacji politycznych. Wynikało to z faktu, że obu naszym państwom nie udało się skoordynować polityki wobec Sowietów. Rumunia w początkach lat trzydziestych miała też lepsze niż Polska stosunki z Francją, realizowane w ramach Małej Ententy. Próbowwała też, na własną rękę, ułożyć stosunki ze swym wschodnim sąsiadem.

Piłsudski zdawał sobie sprawę z tego, że poprawa stosunków z obu wielkimi sąsiadami ma charakter przejściowy. Stąd po podpisaniu deklaracji o nieagresji

z Niemcami polecił powołanie ściśle tajnego zespołu badawczego pod nazwą Laboratorium. Miał on próbować ustalić, z którego kierunku i kiedy grozi Polsce większe niebezpieczeństwo ataku.

Pod znakiem Rambouillet

Po śmierci Marszałka polityka zagraniczna Polski ani koncepcje obronne armii nie uległy zmianom. Funkcję Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, a więc generala przewidzianego na stanowisko Naczelnego Wodza objął po marszałku Piłsudskim - generał, od listopada 1936 roku marszałek Edward Śmigły-Rydz.

Ministrem spraw wojskowych został mający bardzo dobrą opinię we Francji absolwent paryskiej École Supérieure de Guerre, od kilku lat zajmujący kierownicze stanowisko w ministerstwie gen. Tadeusz Kasprzycki. Szefem Sztabu Głównego został gen. Wacław Stachiewicz, również, jak i innych niemal 60 wyższych oficerów, absolwent tej elitarnej uczelni.

W połowie lat trzydziestych poprawie uległa sytuacja gospodarcza Polski. Państwo zaczęło wychodzić z wielkiego kryzysu, w którym, analogicznie jak inne państwa Europy, znaleźliśmy się w początku lat trzydziestych. Ułatwiło to działania mające na celu modernizację armii, przyhamowane z przyczyn finansowych w poprzednim okresie.

Tymczasem sytuacja międzynarodowa ulegała pogorszeniu. Hitler otwarcie łamał klauzule traktatu wersalskiego, nakładające na Rzeszę ograniczenia zbrojeń. W marcu 1936 r. Wehrmacht wkroczył do zdemilitaryzowanej dotąd Nadrenii. Polska zawiadomiła wówczas oficjalnie Francję, że gotowa jest wypełnić swe zobowiązania sojusznicze o ile Francja zechce wystąpić czynnie przeciwko akcji niemieckiej. Francja zachowała się jednak biernie. Szansa, prawdopodobnie ostatnia, stosunkowo łatwego przeciwstawienia się Rzeszy została zmarnowana.

Stanowisko Polski spowodowało jednak ożywienie wzajemnych stosunków. Do Warszawy przybył, w lipcu 1936 roku, gen. Gamelin. Ten próbował jednak nadal spowodować rozluźnienie wzajemnych zobowiązań. Najważniejszym rezultatem wizyty było jednak uzgodnienie wizyty we Francji Śmigłego-Rydza. Odbyła się ona na przełomie sierpnia i września. Podpisano wówczas w Rambouillet umowę, mocą której Polska otrzymać miała stosunkowo znaczną pożyczkę na cele zbrojeniowe. Nie udało się jednak uzyskać konkretniejszych decyzji co do działań militarnych w ramach sojuszu. Jak oceniał uczestniczący w rokowaniach gen. Stachiewicz: *Widoczne było, że w razie ataku na Polskę decyzja Francji zależeć będzie od stanowiska Wielkiej Brytanii, od której polityka zagraniczna Francji coraz bardziej się uzależniała.*⁵

⁵ W. Stachiewicz, *Pisma*, t. I, *Przygotowania wojenne w Polsce*, Instytut Literacki, Paryż 1977, s. 25.

Polityka Francji nie uległa zmianie i w późniejszym okresie. Ani zajęcie przez Rzeszę Austrii ani też wojna nerwów, której obiektem stała się Czechosłowacja, nie zmieniła linii działania naszego sojusznika. Konsekwencją tego postępowania stały się decyzje konferencji monachijskiej. Czechosłowacja, która oczekiwała wsparcia ze strony swego sojusznika została zmuszona do przyjęcia monachijskiego dyktatu. Bezpośrednio po Monachium Polska wystąpiła z żądaniem odnośnie do przekazania przez Czechosłowację, zajętego przez nią w roku 1919 Zaolzia. Brutalny sposób w jaki żądano realizacji tego postulatu stwarzać mógł i stwarzał, w opinii międzynarodowej błędne wrażenie, że Polska współdziałała w swej akcji z Rzeszą. Wypadki te przejęściowo rozluźniły stosunki polsko-francuskie.

Początek agresji

Po Monachium przedmiotem presji ze strony Niemiec stała się Polska. Nasze władze naczelne zdecydowały się odrzucić żądania Hitlera, które w razie ich przyjęcia, prowadziłyby do zwasalizowania Polski. W gwałtownie pogorszonej sytuacji, wskutek zajęcia w marcu 1939 r. przez Niemcy Czech i utworzenia z nich protektoratu Rzeszy, z pośpiechem przystąpiono do modernizacji planów obrony przed niemiecką agresją.

Złamanie porozumień monachijskich przez Hitlera stało się sygnałem dla Wielkiej Brytanii co do konieczności przeciwstawienia się, także w drodze wojny, dalszym zdobyciom Hitlera. 31 marca została złożona deklaracja brytyjska wyrażająca gotowość natychmiastowej pomocy Polsce w razie agresji niemieckiej. Deklaracja ta, kilka dni później została zastąpiona deklaracją gwarantującą wzajemną, polsko-brytyjską deklarację obustronnej natychmiastowej pomocy w razie bezpośredniej lub pośredniej agresji na jedną ze stron. Włączenie się Wielkiej Brytanii do działań, których przedmiotem stawiała się Polska, stanowiło z naszego punktu widzenia wydarzenie bardzo korzystne. Dyplomacja polska, władze państwowe, jeszcze od marszałka Piłsudskiego poczynając, w zaangażowaniu brytyjskim w sprawę polskie widziała bardzo istotny czynnik gwarantujący nasze bezpieczeństwo. Nie zdawano sobie sprawy ani z aktualnych możliwości brytyjskich, ani z ich generalnych koncepcji. Z kolei Brytyjczycy sądzili, że wyraźnym zasygnalizowaniem Hitlerowi, że atak na Polskę będzie stanowić dla Wielkiej Brytanii *casus belli* - konieczność odpowiedzenia siłą militarną - powstrzymania dyktatora Niemiec. Tak się jednak, ostatecznie, nie stało.

Działania brytyjskie spowodowały wydanie przez rząd francuski deklaracji - nastąpiło to 13 kwietnia - że w razie agresji sojusz i w konsekwencji pomoc, zaczynają działać automatycznie. Premier Daladier stwierdził: *Francja i Polska gwarantują sobie pomoc natychmiastową i bezpośrednią przeciwko każdemu zagrożeniu bezpośredniemu, które dotyczyłoby ich spraw żywotnych.*⁶

⁶ Tamże, s. 30.

W maju 1939 roku do Paryża udał się minister Kasprzyski. Miał ustalić zasady współdziałania na wypadek wojny. Ostatecznie też 19 maja podpisano protokół określający zasady współdziałania polsko-francuskiego. Ustalono co następuje:

W wypadku niemieckiej agresji przeciwko Polsce, albo w wypadku zagrożenia jej interesów żywotnych w Gdańsku, które wywołałyby akcję zbrojną ze strony Polski, armia francuska rozpocznie automatycznie działania swych różnych sił zbrojnych w sposób następujący:

1. Francja przystąpi natychmiast do działań lotniczych według planu ustalonego poprzednio.

2. Gdy tylko część sił francuskich będzie gotowa (około trzeciego dnia), Francja rozwinie stopniowo działania zaczepne o celach ograniczonych.

3. Gdy tylko zaznaczy się główny wysiłek niemiecki przeciwko Polsce, Francja rozwinie działania ofensywne przeciwko Niemcom swymi siłami głównymi, poczynając od 15 dnia.⁷

Strona francuska prowadziła rokowania tak, by do końca nie wyjawiać podstawowej koncepcji strategicznej przyjętej nieco wcześniej przez sztabowców brytyjskich i francuskich. Sprowadzała się ona do postanowienia, że los Polski zależeć będzie od ostatecznego wyniku wojny, a nie od udzielenia nam w pierwszej fazie efektywnej pomocy. Oznaczało to, że faktycznie w tej fazie wojny Polska zostanie pozostawiona swemu losowi.

W końcu maja 1939 roku odbyła się w Warszawie konferencja polsko-brytyjska na temat współdziałania sojuszników z Polską w zakresie pomocy lotniczej. Jak wiadomo, lotnictwo sojusznicze nie udzieliło nam, ostatecznie, we wrześniu 1939 roku pomocy.

25 sierpnia, a więc dwa dni po zaskakującym opinię światową oficjalnym zwrocie w stosunkach niemiecko-sowieckich w postaci podpisania układu o nie-agresji wraz z tajnym protokołem o podziale stref wpływów w Europie, dzielącym Polskę wzdłuż Wisły, podpisano polsko-brytyjski układ polityczny. Przewidywał on pomoc wzajemną w razie agresji, jak i - co było rzadkością - w tajnym protokole gwarancję integralności terytorialnej obu stron, co oczywiście miało ogromne znaczenie dla Polski.

Podpisanie tego układu stanowiło niespodziankę dla Hitlera. Zdecydował się on w ostatniej chwili wstrzymać, jak się okazało do 1 września, agresję na Polskę. Wstrzymanie ataku dało nam kilka bezcennych dni pozwalających na kontynuowanie gorączkowych przygotowań obronnych. Francja natomiast z przyczyn politycznych odkładała podpisanie układu politycznego; zgodnie zaś z jej interpretacją porozumienia militarne bez tego układu nie wchodziły w życie. Ostatecznie też układ został podpisany już w trakcie działań wojennych - 4 września.

Decyzja ta miała, nie tylko jak się okazało dla nas, wymiar tragiczny. Weszliśmy w wojnę faktycznie samotnie. Gdyby marszałek Śmigły-Rydz wiedział,

⁷ *Polskie Siły Zbrojne ...*, s. 99.

że w tej fazie wojny walczyć będziemy samotnie musiałby zmodyfikować nasz plan obronny, którego założenia przewidywały, że po około dwóch tygodniach zostaniemy przez sojuszników poważnie odciążeni na lądzie, a od początku wojny w powietrzu. Tak jak ewakuowano bezpośrednio przed wybuchem wojny część floty do Wielkiej Brytanii można byłoby ewakuować również wybrane jednostki armii lądowej do Francji. Co nie mniej ważne należałoby wówczas wcześniej zabezpieczyć drogi ewakuacyjne dla części choćby najwyższych władz państwowych i elity politycznej kraju.

To co w konsekwencji nastąpiło stało się zaimprovizowanym rozwiązaniem, w wyniku którego polityczna i militarna wartość polskiego sojusznika gwałtownie zmalała. Trzeba przy tym podkreślić, że w istniejących warunkach Polska spełniła w pełni swój obowiązek sojusznika. Nie dała się nigdzie zaskoczyć. Wojsko Polskie - na lądzie, morzu, w powietrzu wszędzie stawiało opór potężnemu nieprzyjacielowi. Oczywiście w rachunku tym bierzemy pod uwagę fakt podstawowy, że sojusznicy nasi w odpowiedzi na agresję wypowiedzieli, zgodnie ze swymi zobowiązaniami, wojnę Rzeszy. Ich aktywność w tej fazie działań, gdy Niemcy zaangażowali przeciwko Polsce ogromną większość swych sił, a my stawialiśmy jeszcze twardy opór, mogłoby zmienić bieg wojny. „Dziwna wojna” nie uratowała ostatecznie Francji przed klęską a Wielkiej Brytanii przed długą, krwawą i wyczerpującą samotną, również przy naszym udziale, obroną wyspy. Jest paradoksem, że decyzja o ostatecznym zaprzestaniu jakichkolwiek działań zaczepnych na froncie zachodnim zapadła na konferencji w Abbeville 12 września 1939 roku, a więc w chwili gdy wojska nasze odnosiły jeszcze sukcesy w bitwie nad Bzurą, Warszawa stawiała skuteczny opór niemieckim pancernym dywizjom. Obroniło się też wówczas przed zagarnięciem przez szybkie formacje niemieckie trzecie co do wielkości miasto Rzeczypospolitej Lwów.

Błyskawiczny przebieg działań spowodował, że Rumunia nie udzieliła nam efektywniejszej pomocy. Do Konstancy dotarł transport francuskich samolotów, został jednak, wskutek przebiegu działań bojowych, wycofany. Minister Beck w trakcie działań oświadczył, że Polska zwalnia Rumunię z jej zobowiązań. Wobec agresji sowieckiej i zbliżenia się do granicy z Rumunią wojsk niemieckich pragnął jedynie uzyskać dla naszych władz *droit de passage* - prawo przejazdu. Nie zostało ono ostatecznie, z różnych przyczyn zrealizowane. Władze nasze internowano w Rumunii. Nie związane z nami żadnym formalnym układem Węgry zdecydowanie przeciwstawiły się naciskom niemieckim przepuszczenia przez terytorium Węgier oddziałów niemieckich. Udzieliły też, później, gościny internowanym żołnierzom polskim. Podobnie w odniesieniu do żołnierzy postąpiła Rumunia oraz Litwa i Łotwa. Z tą pierwszą po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych w marcu 1938 roku relacje wzajemne zaczęły szybko układać się przyjaźnie. Z Łotwą przez cały omawiany okres były dobre, istniały też różne formy współpracy naszych armii.

Kontynuacją polskiego wysiłku zbrojnego w kampanii 1939 roku stała się polska konspiracja, tak jak kontynuacją ciągłości państwo-prawnej II Rzeczypospolitej w okupowanym kraju było - ewenement na skalę europejską - Polskie Państwo Podziemne. Trudno w tym tekście zbilansować wysiłek i ofiary, które za sobą pociągnął. Ponad półmilionowa podziemna armia, podległa legalnemu rządowi Rzeczypospolitej wniosła ogromny wkład w walkę z Niemcami. Operacja „Burza” (uczestniczyło w niej ponad 100 tysięcy żołnierzy), epopeja Powstania Warszawskiego, owej najdłuższej w II wojnie światowej polskiej bitwie o suwerenność, stanowiły ogromny wkład w operacje sojusznicze w latach wojny. W końcowej fazie powstania Armia Krajowa uznana została za regularną formację koalicyjną, walczącą przeciwko Niemcom. Obok otwartej walki Polska Podziemna udzielała, przez całą wojnę, pomocy sojusznikom w rozpracowywaniu sił niemieckich i ich potencjału bojowego. Przykładem tego typu działań może być przetransportowanie do Wielkiej Brytanii, w ramach operacji tzw. Most IV - egzemplarza rakiety „V-1” zanim Niemcy przystąpili do jej bojowego wykorzystywania.

*

Clara pacta claros faciunt amicos - uczciwe pakti wzmacniają przyjaźń. Szkoda, że ta zasada nie została w pełni dochowana. Zadać sobie też można pytanie czy sojusznicy nie wiedzieli o zapoczątkowanym układem Ribbentrop-Mołotow porozumieniu dwóch totalizmów, porozumieniu które zachęciło Hitlera do rozpoczęcia wojny w przekonaniu, że wkrótce nastąpi druga agresja - sowiecka. Stanowisko zaś naszych sojuszników wobec tej agresji było od początku dwuznaczne. Jałta stała się tylko swoistym epilogiem tej polityki appeasementu - tym razem wobec sowieckiego totalizmu.

Za to że nasz sojusz został zrealizowany w sposób dość ułomny, ograniczony zapłaciliśmy wszyscy ogromną cenę. Jeśli historia jest rzeczywiście nauczycielką życia - *magistra vitae* - nakłada na nas obowiązek nie tylko prawdziwej oceny tego co wydarzyło się w przeszłości, ale również wyciągnięcia rzetelnych wniosków dotyczących naszego wspólnego dzisiaj i wspólnego jutra.

W KOALICJI Z FRANCJĄ, WIELKĄ BRYTANIĄ I USA. POLSKIE SIŁY ZBROJNE NA FRONTACH ZACHODNICH 1940 - 1945

Utworzenie władz RP na obczyźnie. Wojsko Polskie we Francji

Po klęsce wrześniowej 1939 r. ziemie polskie dostały się pod okupację niemiecką i sowiecką. Resztki oddziałów Wojska Polskiego, nie zniszczone przez Wehrmacht i Armię Czerwoną, przekroczyły granicę węgierską, rumuńską oraz państw bałtyckich, gdzie zostały internowane. 17 września wieczorem, w następstwie agresji sowieckiej, naczelne władze państwowe i wojskowe RP ewakuowały się do Rumunii. Internowane, nie mogły wykonywać swoich konstytucyjnych obowiązków. W tej sytuacji, w Paryżu 30 września ukonstytuowały się legalne władze Rzeczypospolitej z prezydentem Władysławem Raczkiewiczem i rządem z gen. Władysławem Sikorskim jako premierem. 7 listopada gen. W. Sikorski objął stanowisko Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. W grudniu tego roku powołana została Rada Narodowa spełniająca rolę parlamentu polskiego na obczyźnie. Polska, mimo że przegrała kampanię, nigdy nie skapitulowała, walczyła dalej u boku aliantów zachodnich. Uosobieniem tej walki były naczelne władze państwowe na obczyźnie oraz odtworzone najpierw u boku Francji, a następnie Wielkiej Brytanii - Polskie Siły Zbrojne, które na lądzie, morzu i w powietrzu dokumentowały polską obecność w obozie aliantów przez cały okres II wojny światowej. Nadrzędnym celem władz polskich na obczyźnie był maksymalny udział Polski w wojnie u boku aliantów, który miał doprowadzić do wyzwolenia okupowanego kraju.

Polskie regularne formacje wojskowe zaczęły powstawać na obczyźnie, we Francji jeszcze we wrześniu 1939 r. na podstawie polsko-francuskiej umowy wojskowej z 9 września przewidującej utworzenie jednej dywizji. Po klęsce wrześniowej na porządku dziennym stało zorganizowanie całej armii, dla której bazę rekrutacyjną stanowić miała ponad 500-tysięczna Polonia francuska oraz żołnierze ewakuowani z obozów dla internowanych w Rumunii i na Węgrzech.

Głównym ośrodkiem formowania stał się stary, znany z I wojny światowej, obóz w Coëtquidan w Bretanii. Kadra oficerska i podoficerska przybywała głównie z okupowanego kraju oraz z Węgier i Rumunii, natomiast masa żołnierska w przeważającej części składała się z emigrantów z Francji i Belgii. Zespolecie w jeden organizm wojskowy tych różnorodnych grup było procesem złożonym i długim.

4 stycznia 1940 r. podpisano nową polsko-francuską umowę wojskową, która przewidywała utworzenie niezależnej armii polskiej działającej pod rozkazami dowództwa francuskiego. W okresie tzw. „dziwnej wojny” (powszechnie przyjęte określenie bezczynności aliantów zachodnich na froncie francusko-niemieckim od 3 września 1939 r. do 10 maja 1940 r.) zorganizowano we Francji 1 dywizję grenadierów, 2 dywizję strzelców pieszych, Samodzielną Brygadę Strzelców Podhalańskich, zawiązki dwóch dalszych dywizji piechoty (3 i 4 DP) oraz lekkiej dywizji zmechanizowanej. Z żołnierzy ewakuowanych głównie z Rumunii i Węgier zorganizowano w Syrii Samodzielną Brygadę Strzelców Karpackich. Ponadto utworzono niezbędne instytucje centralne oraz ośrodki i bazy szkoleniowe. Lotnictwo dysponujące głównie kadrami zdołało wystawić cztery dywizjony myśliwskie, dwa dywizjony współpracy, jeden dywizjon bombowy i oddziały rezerwowe; faktycznie tylko część posiadała sprzęt i uzbrojenie i była zdolna do akcji. Część personelu lotnictwa skierowano do Wielkiej Brytanii, również całość marynarki wojennej (jako „Oddział Polskiej Marynarki Wojennej”) organizowała się i działała pod rozkazami Admiralicji brytyjskiej.

Okręty Polskiej Marynarki Wojennej: dywizjon niszczycieli „Błyskawica”, „Grom” i „Burza”, które przybyły do Anglii w przeddzień wybuchu wojny, dwa okręty podwodne „Orzeł” i „Wilk” oraz kilka mniejszych jednostek pływających, nigdy nie zaprzestały walki z hitlerowską Kriegsmarine. Od października 1939 r. do maja 1940 r. były one jedynymi polskimi jednostkami walczącymi z nieprzyjacielem, a ich pokłady stanowiły jedyne wolne od okupanta skrawki Rzeczypospolitej.

W czerwcu 1940 r. Wojsko Polskie we Francji osiągnęło liczbę 84 500 żołnierzy, w tym 1374 marynarzy w Wielkiej Brytanii, 9556 lotników we Francji i Anglii oraz 4038 żołnierzy w Syrii. W ciągu dziewięciu miesięcy powstała więc licząca się armia polska, mimo iż efekt końcowy był niższy od przewidywanego (gen. W. Sikorski planował utworzenie 150-tysięcznej armii). Wojsko to nie było niestety należycie wyposażone i uzbrojone. W rezultacie, gdy na Zachodzie zaczęły się rozgrywać decydujące wydarzenia, Polacy nie mogli wejść do akcji w skali odpowiadającej ich możliwościom i oczekiwaniom.

W obronie Norwegii

Z wojsk lądowych sformowanych we Francji pierwsza do działań bojowych weszła Samodzielną Brygadą Strzelców Podhalańskich (dowódca - gen. Zygmunt Bohusz-Szyszko). Wchodziła ona w skład alianckiego korpusu ekspedycyjnego przeznaczonego do Norwegii, która 9 kwietnia 1940 r. padła ofiarą hitlerowskiej agresji. Walki w Norwegii trwały do początków czerwca, kiedy na skutek katastrofalnej sytuacji we Francji oddziały sprzymierzonych zostały zmuszone do opuszczenia pozycji.

Udział Polaków w obronie Norwegii zapoczątkowała marynarka wojenna.

8 kwietnia, znany z bałtyckiej epopei okręt podwodny „Orzeł” storpedował u południowych wybrzeży Norwegii niemiecki transportowiec „Rio de Janeiro” z kilkuset niemieckimi żołnierzami na pokładzie. Fakt ten uzmysłowił alianckiemu dowództwu zbliżającą się hitlerowską inwazję Norwegii. Polski dywizjon niszczycieli po wykonaniu zadań konwojowych został skierowany w rejon Narwiku, gdzie wspierał ogniem artylerii okrętowej wojska sprzymierzonych. Najbardziej dała się Niemcom we znaki „Błyskawica”. 4 maja w jednym z fiordów zatonął trafiony bombami niszczyciel „Grom”.

Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich skierowana została 24 kwietnia z Bretanii do północnej Norwegii. 5 maja Polacy przybyli do rejonu Tromsø, gdzie następnie zostali wylądowani. Od połowy maja Brygada walczyła u boku Francuzów i Brytyjczyków na półwyspie Ankenes, a następnie Polacy stoczyli zwycięskie boje o port i miasto Narwik.

Wśród norweskich fiordów w osiem miesięcy po wrześniowej klęsce podhalańczycy zadali kłam hitlerowskiej propagandzie, która głosiła o zniszczeniu raz na zawsze Wojska Polskiego. Wojsko to nie tylko istniało, ale również potrafiło skutecznie bić Niemców. Fakt ów miał doniosłe znaczenie dla pozostającego pod okupacją narodu polskiego, jak również dla całej sprawy polskiej. Wydarzenie to dawało Polakom nadziei i otuchy.

Wskutek pogorszenia się sytuacji militarnej we Francji, brygada wraz z całym korpusem ekspedycyjnym została wycofana z Norwegii i odpłynęła do Brestu, gdzie dotarła 14 czerwca, na tydzień przed kapitulacją Francji. Z wojskowego punktu widzenia decyzja ta była niesłuszna i w rezultacie doprowadziła do zmarowania tego związku taktycznego, który należało wyokrętować w portach brytyjskich. Straty Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich podczas walk w Norwegii wyniosły 314 żołnierzy (w tym 97 zabitych).

Udział w kampanii francuskiej 1940 roku

10 maja 1940 r. Niemcy zaatakowały Belgię, Holandię i Luksemburg. Po kilkunastu dniach walk oraz kapitulacji wojsk holenderskich i belgijskich, rozpoczęła się bitwa o Francję. Połączone siły francusko-brytyjsko-polskie próbowały stawić czoła rozpędzonej niemieckiej machinie. Udział Wojska Polskiego w tych walkach był bardzo złożony i dramatyczny.

Jednostki polskie kierowane były do działań częściami. Dowództwo francuskie wykorzystywało je do zamykania luk w rozrywanych ciągle frontach. Wskutek tego walczyły one na różnych odcinkach, a nie jako zwarty związek operacyjny. Polacy wszędzie jednak wyróżniali się wysokim zdyscyplinowaniem i walecznością. Często oddziały polskie jako ostatnie opuszczały pozycje wobec zdecydowanej przewagi wroga, często osłaniały zagrożone francuskie skrzydła, nigdy Polacy nie sprzeniewierzyli się sojuszniczym zobowiązaniom i zasadom honoru.

Jako pierwsze poszły do walki kompanie przeciwpancerne, których sformowano 12 i przydzielono do oddziałów francuskich. Polskie niszczyciele i statki handlowe uczestniczyły w dramatycznej ewakuacji Brytyjskiego Korpusu Ekspedycyjnego spod Dunkierki. 8 czerwca polska flota poniosła dotkliwą stratę, z patrolu nie powrócił okręt podwodny „Orzeł”.

Dywizje polskie skierowano do walki etapami, w zależności od rozwoju sytuacji na froncie. Nie wszystkie jeszcze osiągnęły pełną zdolność organizacyjną i bojową. 1 dywizja grenadierów (dowódca - gen. Bronisław Duch), najstarsza oraz najlepiej wyszkolona i wyposażona jednostka polska - znajdująca się od kwietnia na Linii Maginota - od początków czerwca uczestniczyła w walkach na odcinku Saary. Od 15 czerwca grenadierzy toczyli walki odwrotowe z nacierającym zgrupowaniem uderzeniowym 1 armii niemieckiej. Dywizja, będąca w składzie 20 korpusu, walczyła następnie pod Altwiller, Lening, Dieuze. 17 i 18 czerwca Polacy stoczyli ciężką bitwę nad kanałem Marna - Ren pod Lagarde. 21 czerwca, wobec okrążenia przez nieprzyjaciela, gen. Duch wydał rozkaz o rozwiązaniu i rozproszeniu dywizji w celu uniknięcia niewoli. Wielu żołnierzy dywizji z dowódcą na czele przedostało się do południowej Francji, a stamtąd do Wielkiej Brytanii.

2 dywizja strzelców pieszych (dowódca - gen. Bronisław Prugar-Ketling) od 10 czerwca znajdowała się w rejonie Belfortu w składzie 45 korpusu francuskiego. 18 i 19 czerwca stoczyła walkę na wzgórzach Doubs, pod Maiche, Damprichard, Trévillers i Saint-Hippolyte. Pozbawiona możliwości dalszej walki, wycofała się 20 czerwca na terytorium neutralnej Szwajcarii, gdzie internowana pozostawała tam do końca wojny. Wielu żołnierzy spożytkowało ten czas na ukończenie studiów oraz zdobycie cywilnych zawodów.

Na front skierowano również zaimprovizowane zgrupowanie gen. Stanisława Maczka, które zostało nazwane 10 brygadą kawalerii pancernej. Brygada była kontynuacją chlubnych bojowych tradycji 10 brygady pancerno-motorowej z września 1939 r. Brygada gen. Maczka 17 czerwca stoczyła zwycięski bój pod Montbard w Szampanii podczas odwrotu 4 armii francuskiej. Następnie posuwała się w kierunku Dijon, w rejonie którego, wobec niemożliwości przebicia się na południe, została rozwiązana, a jej żołnierze skierowali się do portów z zamiarem ewakuacji do Anglii.

Podczas próby zorganizowania przez Francuzów obrony Brestu, skierowano na front przybyłą z Norwegii SBS Podh., bataliony szkolne z Coëtquidan oraz część dopiero formowanej 3 dywizji piechoty (dowódca - gen. Rudolf Dreszer). Do końca natomiast nie udało się zorganizować 4 DP (dowódca - płk Tadeusz Zieleniewski), a tym samym wprowadzić jej do walki. Próba obrony Bretanii nie powiodła się i oddziały polskie uległy rozproszeniu.

W obronie Francji do końca walczyli lotnicy polscy, którzy wyróżnili się doskonałym przygotowaniem odnosząc ponad 50 zwycięstw powietrznych. Ostatnie loty wykonali Polacy już w Afryce, broniąc Tunisu przed nalotami lotnictwa włoskiego (Włochy przystąpiły do wojny 10 czerwca 1940 r.).

W obronie Francji wzięło udział bezpośrednio ponad 50 tysięcy polskich żołnierzy. Siły te, mimo że stanowiły zaledwie 1% ogółu wojsk sprzymierzonych, odegrały znaczącą rolę w walkach. Podkreślić należy bojowy duch jednostek polskich oraz ich determinację w starciach z nieprzyjacielem. W wyniku klęski Wojsko Polskie straciło 66% swoich stanów liczebnych, w tym straty bojowe wyniosły 4470 żołnierzy, a do niewoli trafiło ponad 16 tysięcy. W Szwajcarii zostało internowanych dalszych 13 tysięcy żołnierzy. Z jednostek zwartych pozostała jedynie Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich (blisko 4 tysięcy ludzi), która aby uniknąć internowania przez kolaborancki reżim marsz. F. Pétaina, sprawujący władzę we Francji po jej kapitulacji, przedostała się z Syrii do Palestyny i oddała się pod dowództwo brytyjskie.

Klęska Francji, nie przewidywana przez gen. W. Sikorskiego, który do końca wierzył w jej potęgę, przekreśliła dotychczasowy dorobek w zakresie odbudowy Wojska Polskiego na obczyźnie. Klęska wywarła również negatywny wpływ na nastroje polskiego narodu, którego wojsko po raz drugi od września 1939 r. zostało rozbite.

Polskie Siły Zbrojne w Wielkiej Brytanii

17 czerwca 1940 r. zapadła decyzja o ewakuacji ocalałych jednostek polskich na Wyspy Brytyjskie, gdzie przeniósł się również Rząd RP, korzystając z gościny władz brytyjskich. Ewakuacja została uzgodniona z Brytyjczykami 19 czerwca podczas pierwszego spotkania gen. W. Sikorskiego z premierem W. Churchillem w Londynie. Po złożeniu wzajemnych deklaracji, że zarówno Polska, jak i Wielka Brytania są zdecydowane kontynuować wojnę z hitlerowskimi Niemcami, okręty Royal Navy otrzymały rozkaz ewakuacji z Francji na Wyspy Brytyjskie żołnierzy Wojska Polskiego. Rezultaty ewakuacji nie były najpomyślniejsze. W sumie udało się uratować prawie 25 tysięcy ludzi, łącznie z lotnikami i marynarzami.

Stan liczebny Wojska Polskiego na Wyspach Brytyjskich w połowie lipca 1940 r. przedstawiał się następująco: 16 825 żołnierzy ewakuowanych z Francji, 5743 lotników (oprócz tego 2416 lotników przybyło już uprzednio do Anglii), 1541 marynarzy. Polacy mogli wystawić wybraną liczbę pododdziałów lotnictwa, utrzymać i rozwinąć marynarkę wojenną, jednak bez nowych źródeł uzupełnień nie byli w stanie stworzyć armii lądowej. W wojskach lądowych organizowanych na terenie Szkocji stworzono 1 Korpus (dowódca - gen. Marian Kukiel) w składzie dwóch brygad rozwiniętych i kilku skadrowanych, co faktycznie stanowiło równowartość brytyjskiej dywizji piechoty. Korpus zajął obronę przeciwdesantową na wschodnim wybrzeżu Szkocji.

Przybycie oddziałów polskich do Wielkiej Brytanii wymagało stosownej regulacji prawnej. 5 sierpnia 1940 r. podpisana została umowa polsko-brytyjska, która przewidywała utworzenie Polskich Sił Zbrojnych i ich operacyjne użycie w składzie wojsk brytyjskich. Potwierdzono status Polskiej Marynarki Wojennej i floty

handlowej. Polskie Siły Powietrzne, działające w składzie Royal Air Force (RAF), miały zostać zreorganizowane i powiększone. Właśnie lotnictwo, obok marynarki, stało się wówczas najaktywniejszą częścią PSZ na Zachodzie.

Polskie skrzydła w bitwie o Wielką Brytanię

Polskie Siły Powietrzne wzięły udział w bitwie powietrznej o Anglię (Battle of Britain), która rozpoczęła się 8 sierpnia i trwała do końca października 1940 r. Jej celem było zniszczenie RAF przez Luftwaffe i tym samym przygotowanie warunków do inwazji Wysp Brytyjskich.

Do wygrania bitwy o Anglię przyczyniły się świeżo sformowane polskie dywizjony myśliwskie 302 i 303, a także kilkudziesięciu pilotów myśliwskich walczących w składzie RAF oraz bombowe dywizjony 300 i 301. Polskie dywizjony myśliwskie broniły Londynu i południowo-wschodniej Anglii wyróżniając się bojunością i wysokim kunsztem pilotażu, co było niemałym zaskoczeniem dla Brytyjczyków. Na ogólną liczbę zestrzelonych w bitwie 1733 maszyn niemieckich, Polakom przyznano 203 pewnych, 35 prawdopodobnych zestrzeleń oraz 36 uszkodzeń, to znaczy 15% strat Luftwaffe. Na jednego polskiego pilota przypadała średnio dwukrotnie większa liczba zestrzelonych maszyn niemieckich niż w dywizjonach brytyjskich. Również pod względem zwycięstw indywidualnych Polacy wpisali się na listę asów walk powietrznych: por. W. Urbanowicz - 13 zwycięstw, ppor. J. Zumbach, por. Z. Henneberg i sierż. E. Szaposznikow - po 8, por. S. Skalski i sierż. A. Głowacki - po 6. Absolutnym mistrzem w dywizjonie 303 był pilot czeski sierż. J. František, który zestrzelił 17 samolotów wroga. Po stronie angielskiej brało udział w bitwie od 600 do 900 pilotów myśliwskich, wśród nich było 83 pilotów polskich. *Nigdy tak wielu nie zawdzięczało tak wiele tak nielicznym* powie po bitwie W. Churchill, trafnie oddając wdzięczność milionów wobec tej garstki odważnych. Zaś na pomniku lotników polskich w Northolt wyryto napis, który przekonująco tłumaczy polski sens bitwy o Anglię: *Walczyłem za dobrą sprawę, w walce tej wytrwałem do końca. Dotrzymałem wiary.*

Udział Polaków w obronie Wielkiej Brytanii odbił się szerokim echem w okupowanym kraju i całej Europie. Został wysoko oceniony przez brytyjskie dowództwo i społeczeństwo.

W Tobruku i na Pustyni Libijskiej

W tym czasie na lądzie polski wysiłek wojenny kontynuowany był przez Samodzielną Brygadę Strzelców Karpackich (dowódca - gen. Stanisław Kopański), jedyną po klęsce Francji zdolną do działań bojowych jednostkę. Przesunięta w październiku 1940 r. z Palestyny do Egiptu, rozbudowywała tam pozycje obronne. W kwietniu 1941 r. brygada szkolona jako jednostka typu górskiego miała wy-

ruszyć w składzie Brytyjskiego Korpusu Ekspedycyjnego do Grecji. Jednak wobec szybkich postępów wojsk „osi” w Cyrenajce, które do końca kwietnia opanowały całe to terytorium oprócz Tobruku oraz wobec beznadziejnej sytuacji w Grecji, brygada została skierowana do twierdzy Mersa Matruh, stanowiącej główny punkt oporu na tyłach 8 armii brytyjskiej. W sierpniu Polacy zostali przerzuceni drogą morską do Tobruku i po zluźowaniu tam Australijczyków, wspólnie z oddziałami brytyjskimi oraz przydzielonym batalionem czechosłowackim, przejęli zadanie obrony tej twierdzy. Pozycje polskie oblegała włoska dywizja „Brescia” i dwa niemieckie pułki zmotoryzowane.

W drugiej połowie listopada podczas drugiej ofensywy wojsk brytyjskich, która zakończyła się deblokadą Tobruku, jednostki polskie zintensyfikowały wypadły z twierdzy (słynne polskie patrole), a następnie włączyły się do pościgu. Wyróżniły się w przełamaniu kolejnej rubieży opóźniania wojsk „osi” pod El Gazalą (14-17 grudnia 1941 r.), biorąc blisko 1700 jeńców i zdobywając znaczne ilości sprzętu wojskowego.

Wizytujący brygadę dowódca 13 korpusu gen. Godwin-Austen pogratulował gen. Kopańskiemu sukcesów, co wyraził również w przesłanym następnie liście. *Osiągnięcia Brygady Pańskiej - czytamy w piśmie - w ciężkim zadaniu trzymania najbardziej odpowiedzialnego odcinka Tobruku, należały zawsze do najpiękniejszych. Oddziały Pańskie miały już rzeczywiście wszelkie prawa oczekiwać zluźowania, wypoczynku i możliwości uzupełnienia przed wejściem do dalszych bojów... W działaniach, które prowadzone były przez Pana i wszystkich żołnierzy pod Pańskim dowództwem z całą umiejętnością, energią i wielką odwagą, brygada wyróżniała się świetnie. Było to dla mnie prawdziwym przywilejem mieć Brygadę Polską pod swoimi rozkazami.*

Brygada walczyła na pustyni aż do marca 1942 r. po czym została wycofana do Egiptu celem uzupełnienia. Było to już konieczne, albowiem straty poniesione przez SBSK na Pustyni Libijskiej wyniosły 638 żołnierzy (w tym 60 oficerów), a razem z ewakuowanymi ubytki sięgały 40% stanu.

Rozwój organizacyjny i kadrowy PSZ na Zachodzie uwarunkowany był skromnymi rozmiarami bazy rekrutacyjnej. Gen. Sikorski stale poszukiwał nowych źródeł uzupełnień. Duże nadzieje wiązano z akcją rekrutacyjno-zaciagową, którą postanowiono przeprowadzić wśród amerykańskiej Polonii. Pamiętano jej duży wysiłek w wystawieniu Armii Polskiej we Francji w latach 1917 - 1918. Liczono, że uda się stamtąd uzyskać niezbędne uzupełnienia dla lotnictwa i marynarki oraz wystawić jeden korpus ogólnowojskowy. Za ocean wysłano specjalną misję wojskową pod kierownictwem gen. Ducha i rozwinięto ożywioną akcję propagandową. Pomimo dużego zaangażowania w całą sprawę takich autorytetów jak Ignacy Paderewski, gen. Józef Haller, efekty były niewielkie. Z obu Ameryk do szeregów PSZ napłynęło jedynie około 2600 ochotników. Amerykanie polskiego pochodzenia woleli służbę w armii Stanów Zjednoczonych, gdzie znajdowali lepsze warunki materialne i bytowe oraz gwarancje emerytalno-rentowe.

Armia Polska w ZSRR

Realna możliwość rozbudowy PSZ powstała po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej. Zarysowała się wówczas perspektywa zorganizowanego włączenia do polskiego wysiłku zbrojnego organizowanego przez Rząd RP na emigracji blisko 2 milionowej rzeszy Polaków deportowanych w głąb ZSRR po wrześniu 1939 r. Wybuch wojny na Wschodzie całkowicie zmienił układ sił polityczno-militarnych. Dotychczasowy sojusznik Hitlera ZSRR przeszedł do obozu aliantów.

Po podpisaniu w Londynie 30 lipca 1941 r. polsko-radzieckiego układu o wzajemnej pomocy i współpracy w wojnie z hitlerowskimi Niemcami, a następnie 14 sierpnia w Moskwie polsko-radzieckiej umowy wojskowej, na terytorium ZSRR zaczęto organizować Armię Polską, nad którą dowództwo objął gen. Władysław Anders. Armia ta stanowić miała część składową PSZ. Analogicznie jak w umowie polsko-brytyjskiej przyjęto organizacyjne i personalne podporządkowanie Naczelnemu Wodzowi, a operacyjne - Naczelnemu Dowództwu Armii Radzieckiej. Miała zostać skierowana do wspólnej walki z Niemcami na froncie wschodnim. Zaopatrzenie armii zapewniał ZSRR i zachodni alianci w ramach dostaw „Lend Leas'u”. Jej liczebność określano początkowo na 30 tysięcy ludzi (dwie dywizje piechoty - 5 DP i 6 DP).

Armię Polską w ZSRR zaczęto tworzyć na terenach zawołżańskich w rejonie Buzułuku i Tatiszczewa. Duży napływ Polaków do jednostek szybko spowodował przekroczenie pierwotnego limitu i na porządku dziennym stała się sprawa powiększenia armii. Problem ten pozytywnie rozwiązano w grudniu 1941 r. podczas wizyty Premiera i Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego w Moskwie. Armia miała zostać powiększona do liczby 96 tysięcy, a część ludzi przekraczającą ten stan gen. Sikorski zamierzał wysłać na Bliski Wschód w celu rozwinięcia Samodzielnej Brygady Karpackiej w dywizję zmotoryzowaną oraz do Wielkiej Brytanii dla uzupełnienia jednostek lotnictwa i marynarki wojennej.

W zimie 1941/1942 r. formujące się jednostki polskie zostały zgodnie z prośbą gen. Sikorskiego przemieszczone na terytorium republik środkowoazjatyckich ZSRR. Sztab armii mieścił się w Jungi Jul. Przeprowadzono pobór wśród obywateli polskich i stan liczebny armii znacznie się powiększył. Oprócz wystawionych już dwóch dywizji (5 DP i 6 DP) rozpoczęło się formowanie kolejnych czterech (7 DP, 8 DP, 9 DP, 10 DP), ośrodków szkoleniowych i zapasowych. Wobec nalegań władz radzieckich, aby gotową do walki 5 DP (dowódca - gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz, szef sztabu - ppłk Zygmunt Berling) wysłać na front, strona polska stanowczo zaprotestowała argumentując, że do walki pójdzie cała armia, a nie pojedyncze dywizje.

Tworzenie i rozbudowa Armii Polskiej w ZSRR realizowane były z dużymi trudnościami. Strona radziecka utrudniała zwalnianie Polaków z łagrów, ograniczała dostawy żywności, uzbrojenia i zaopatrzenia. Warunki, w jakich formowano

wojsko były bardzo trudne. W tej sytuacji gen. Anders nie widział możliwości dalszego pozostawiania polskiego wojska w ZSRR. Występował do władz polskich w Londynie z prośbami o ewakuację. Na polskich dywizjach bardzo zależało Churchillowi, który zamierzał zastąpić dywizje radzieckie w Iranie polskimi oddziałami. Również Stalin, który w tym czasie postawił już na inną kartę polską - posłusznych mu polskich komunistów - podejmował kroki zmierzające do pozbycia się tego wojska.

W rezultacie porozumienia brytyjsko-radzieckiego Armia Polska w dwóch etapach, w kwietniu i sierpniu 1942 r., została ewakuowana do Iraku. Trasa wiodła koleją do portu w Krasnowodsku, dalej przez Morze Kaspijskie do portu Pahlawi i stamtąd transportami kolejowymi przez Iran do Iraku. Ogółem ZSRR opuściło 75 tysięcy żołnierzy (około 65% stanu PSZ) i blisko 40 tysięcy osób cywilnych.

W kwietniu 1943 r., po ujawnieniu przez Niemców zbrodni katyńskiej (wiosną 1940 r. NKWD zamordowało około 20 tysięcy polskich oficerów), rząd radziecki zerwał stosunki dyplomatyczne z Rządem Polskim na obczyźnie.

W tym miejscu wypada przypomnieć i podkreślić, że począwszy od maja 1943 r. rozpoczęło się na froncie wschodnim formowanie polskich jednostek wojskowych pod patronatem Związku Patriotów Polskich, organizacji skupiającej polskich komunistów. Dowódcą utworzonej 1 dywizji został ppłk dypl. Zygmunt Berling, były oficer armii gen. Andersa, który podczas ewakuacji zdecydował się pozostać w ZSRR. To wojsko nie podlegało Rządowi RP na obczyźnie, wręcz przeciwnie, tworzone było wbrew jego intencjom; stanowiło narzędzie w rękach Stalina, który rozgrywał kartę polską po swojej myśli.

Żołnierzom jednak mało znane były zawile sprawy wielkiej polityki i dyplomacji. Kiedy znaleźli się w polskich szeregach, ich głównym celem stała się walka o wyzwolenie okupowanego kraju. Z czasem dywizja rozbudowała się do wielkości korpusu, a następnie armii. W maju 1945 r. na froncie wschodnim w składzie Armii Czerwonej znajdowały się dwie polskie armie liczące wraz z jednostkami na zapleczu blisko 400 tysięcy żołnierzy. Żołnierze Berlinga krwią zaznaczyli swój chlubny szlak bojowy: pierwszą bitwę stoczyli pod Lenino na Białorusi (12 - 13 października 1943 r.), następnie, na początku sierpnia 1944 r., walczyli na ziemiach polskich pod Dęblinem i Puławami; wyzwolili prawobrzeżną część Warszawy Pragę i walczyli o przyczółki w ogarniętej powstaniem stolicy we wrześniu 1944 r. W styczniu 1945 r. 1 Armia WP zajęła Warszawę i następnie walczyła na Wale Pomorskim (w lutym - marcu 1945 r.) oraz o Kołobrzeg. W kwietniu i maju 1945 r. obie armie polskie uczestniczyły w operacji berlińskiej, a żołnierzom 1 dywizji piechoty przypadł w udziale zaszczyt szturmowania Berlina.

Mimo że powyższy problem stanowi odrębny temat, godzi się o nim wspomnieć, gdyż przedstawia on jeden z istotnych czynników polskiego wkładu zbrojnego w alianckie zwycięstwo w drugiej wojnie światowej.

W składzie Royal Navy i Royal Air Force

Po śmierci gen. W. Sikorskiego w katastrofie lotniczej w Gibraltarze 4 lipca 1943 r. nastąpiło rozdzielenie funkcji premiera (Stanisław Mikołajczyk) i Naczelnego Wodza (gen. Kazimierz Sosnkowski, następnie gen. Tadeusz Bór-Komorowski).

W czasie, kiedy jednostki lądowe PSZ organizowały się i uzupełniały swoje stany, na morzach walczyły nieprzerwanie okręty Polskiej Marynarki Wojennej. Duży rozgłos przyniosła polskiej banderze dzielna postawa załogi niszczyciela ORP „Piorun” w walce stoczonej 27 maja 1941 r. z niemieckim pancernikiem „Bismarck”. Dramatyczny pojedynek ogniowy niewielkiego polskiego okrętu z największym ówczesnie okrętem liniowym świata umożliwił nadejście głównych sił floty brytyjskiej i zatopienie „Bismarcka”. Ignacy Paderewski w liście gratulacyjnym do dowódcy „Pioruna” kmdr. por. Eugeniusza Pławskiego napisał m.in.: *Zaatakowaniem niewspółmiernie silniejszego przeciwnika dał Pan jeszcze jeden dowód bohaterstwa naszej Marynarki Wojennej.*

Polska Marynarka Wojenna wzięła aktywny udział w toczonej od lata 1941 r. do lata 1943 r. „Bitwie o Atlantyk”. Polskie okręty uczestniczyły w znacznej liczbie konwojów oraz w walkach z okrętami podwodnymi Kriegsmarine. Brały też udział w osłanianiu konwojów z alianckim sprzętem wojennym i zaopatrzeniem dla ZSRR, kierowanych drogą północną do Murmańska. W ochronie konwojów wyróżnił się szczególnie ORP „Garland”, który poniósł dotkliwe straty w ludziach. Niszczyciele „Kujawiak” i „Krakowiak” wzięły udział w rajdzie na Lofoty oraz w akcji desantowej pod Dieppe 19 sierpnia 1942 r.

W tej fazie wojny wydzierzawiono od Wielkiej Brytanii kilka okrętów, w tym lekki krążownik „Dragon”, który był pierwszym tej klasy okrętem w historii Polskiej Marynarki Wojennej.

Polska Marynarka Wojenna operowała też na Morzu Śródziemnym i na objętych przez nie obszarach mórz: Egejskiego, Tyrreńskiego i Jońskiego. Polskie okręty wykonywały tu rozliczne zadania. Były to: osłona konwojów na Maltę, zwalczanie żeglugi włoskiej między Włochami i Libią, a później Tunezją, osłona i wsparcie desantu sprzymierzonych w Afryce Północnej (listopad 1942 r.), następnie na Sycylii, w Kalabrii i w Zatoce Salerno, operacje na wyspach Morza Egejskiego, zwalczanie ewakuacji wojsk hitlerowskich z Korsyki oraz żeglugi nieprzyjaciela na Adriatyku. Na Morzu Śródziemnym szczególnie wsławiły się działające na tym akwenie przez rok dwa polskie okręty podwodne: „Dzik” i „Sokół”, które uzyskały miano „strasznych bliźniaków”. Tylko ORP „Sokół” podczas dwóch kolejnych patroli w listopadzie i grudniu 1943 r. zatopił 14 jednostek nieprzyjaciela.

Polskie Siły Powietrzne, okryte sławą po „Bitwie o Anglię”, nadal walczyły w osłonie Wysp Brytyjskich, jednak głównymi zadaniami były ataki na francuskie porty atlantyckie, w których bazowały ciężkie jednostki floty niemieckiej i okręty

podwodne. Bazy niemieckiej marynarki wojennej atakowano uporczywie przez cały 1942 rok. Gdy następnie główny wysiłek lotnictwa bombowego skierowany został na przemysłowe miasta niemieckie, nie zrezygnowano też ze zwalczania floty w portach - głównie przez minowanie podejść do portów. Polskie dywizjony bombowe i osłaniające je dywizjony myśliwskie uczestniczyły także w „tysiącsamolotowych” nalotach na Essen, Hamburg, Kolonię, Akwizgran. Największe naloty bombowców PSP na miasta miały miejsce w 1942 r. Niestety rosły też straty, które do końca 1942 r. równały się 4 etatowym stanom dywizjonów.

W 1943 r. podczas „Bitwy o Atlantyk”, lotnictwo atakowało okręty niemieckie, szczególnie podwodne. Kontynuowana była akcja minowania podejść do portów - największy sukces odnotował dywizjon 300 stawiając do 30 listopada 1943 r. 2 tysiące min.

Dywizjony myśliwskie operowały najczęściej nad północną Francją, Belgią i Holandią, zwalczając przeciwnika zarówno w osłonie wypraw bombowych, jak i samodzielnie. Ostatni dzień 1942 r. zapisał się doniosłym wydarzeniem - przekroczone bowiem pół tysiąca zwycięstw powietrznych i rozpoczęto drugą połowę tysiąca.

Wiosną 1943 r. krótką, ale efektowną działalność odnotował polski zespół pilotów myśliwskich skierowany do Tunezji. Zespół dowodzony przez por. Stanisława Skalskiego, zwany popularnie „cyrkiem Skalskiego”, walcząc nad pustyniami Afryki Północnej odniósł 25 zwycięstw powietrznych kosztem jednego pilota, który dostał się do niewoli. Rekordzistą był por. Eugeniusz Horbaczewski, który pięciokrotnie zestrzelił samolot wroga.

2 Korpus Polski na froncie włoskim

21 lipca 1943 r. z jednostek polskich na Bliskim Wschodzie oraz oddziałów przybyłych z ZSRR utworzony został 2 Korpus Polski (dowódca - gen. W. Anders). W jego skład weszły: 3 Dywizja Strzelców Karpackich (dowódca - gen. B. Duch), 5 Kresowa Dywizja Piechoty (dowódca - gen. Nikodem Sulik), 2 warszawska brygada pancerna (dowódca - gen. Bronisław Rakowski), Grupa Artylerii (dowódca - płk Ludwik Ząbkowski) oraz jednostki korpusne i zapasowe. W październiku 1943 r. Korpus liczył 52 688 ludzi. Żołnierze przygotowywali się do przetransportowania na Półwysep Apeniński, co nastąpiło na przełomie 1943/1944 r. Korpus wszedł w skład 8 armii brytyjskiej (dowódca - gen. Oliver Lesse).

Dla ścisłości warto podkreślić, że żołnierze 2 Korpusu nie byli pierwszymi żołnierzami PSZ, którzy znaleźli się na kontynencie europejskim po długiej przerwie od 2 grudnia 1940 r., na dwadzieścia dni przed przybyciem 2 Korpusu, w Tarencie wyładowała polska Samodzielna Kompania Komandosów (przemianowana później na Batalion Komandosów Zmotoryzowanych, dowódca - mjr Władysław Smrokowski). Polscy żołnierze w zielonych beretach walczyli później w składzie Korpusu.

2 Korpus Polski, po działaniach obronnych nad rzeką Sangro (4 luty - 29 marzec 1944 r.), dowództwo alianckie przeznaczyło do kolejnej ofensywy na Rzym.

Kierunek natarcia przecinała silnie umocniona, oparta o grzbiety górskie pozycja niemiecka pod Monte Cassino. Wcześniejsze trzykrotne próby przełamania hitlerowskich umocnień kolejno przez wojska amerykańskie, nowozelandzkie, angielskie i hinduskie pomimo poniesionych strat nie powiodły się. Dowództwo sprzymierzonych przygotowało czwartą ofensywę z zamiarem przerwania frontu niemieckiego po obu stronach Monte Cassino. Monte Cassino (516 m n.p.m.) stanowiło klucz do niemieckiej obrony ryglującej kierunek z południa na Rzym. Nad całym terenem dominował usytuowany na szczycie masywu prastary klasztor benedyktynów.

24 marca 1944 r. dowódca 2 Korpusu Polskiego został wezwany do Kwatery Głównej 8 armii w Vinchiaturu, gdzie gen. Leese przedstawił swój zamiar powierzenia zdobycia Monte Cassino 2 Korpusowi. Zwracając się do Andersa oznajmił: *Zdaję sobie sprawę, jak trudne i ważne jest to zadanie. Gdyby Pan Generał nie podjął się tego zadania, będę zmuszony powierzyć je innemu korpusowi, a Korpus Polski użyć na innym odcinku. Zechce Pan Generał udać się wraz z szefem sztabu do tego pokoju obok, naradzić się i dać mi odpowiedź w ciągu 10 minut.* Gen. Anders po naradzie z płk. dypl. Kazimierzem Wiśniowskim podjął się zadania, gdyż istniała - według niego - potrzeba „wielkich czynów”. *Musimy się podjąć tego zadania - tłumaczył Anders - gdyż Monte Cassino jest znane całemu światu jako niezdobyta twierdza, toteż jej opanowanie przejdzie do historii na równi ze Stalingradem i Tobrukiem.*

Kiedy dowódca 2 Korpusu zameldował swą decyzję Naczelnemu Wodzowi gen. K. Sosnkowskiemu, który 26 marca przybył do jego kwatery, ten ostatni zareagował na to stwierdzeniem: *Białe pióropusz się Panu śni.* Naczelnny Wódz wyrażając niezadowolnienie z powziętej bez jego wiedzy i aprobaty tak ważnej decyzji uważał, że została ona wymuszona wbrew zapewnieniom gen. Harolda Alexandra, dowódcy 15 Grupy Armii, który zobowiązał się poczekać z powierzeniem zadania 2 Korpusowi do jego przyjazdu do Włoch. Decyzji jednak nie odwołano, tylko Naczelnny Wódz zgłosił postulat wzmocnienia polskiego natarcia ciężką artylerią brytyjską, którego Anglicy nie uwzględnili.

Pozycja, na którą mieli nacierać Polacy, była niezwykle trudna do zdobycia. Broniła jej doborowa dywizja hitlerowska - 1 dywizja strzelców spadochronowych wzmocniona artylerią i moździerzami. Ukształtowanie terenu wykluczało przełamanie obrony wroga atakiem czołowym. 3 DSK miała opanować wzgórze z klasztorem, a na prawo od niej 5 KDP natarciem na San Angelo miała ubezpieczać główny wysiłek „karpaczyków”.

Natarcie polskie wyruszyło 12 maja o 1.00, ale wobec silnego ognia nieprzyjaciela szturmowe bataliony zostały po południu zmuszone do powrotu na pozycje wyjściowe. Natarcie wznowiono 17 maja, tym razem z powodzeniem i następnego dnia patrol 12 Pułku Ułanów Podolskich dotarł do klasztoru i na jego ruinach za-

tknął biało-czerwony sztandar. 25 maja wydzielone siły 2 Korpusu zdobyły Piedimonte, ważny węzeł nowej niemieckiej rubieży obronnej, po czym Korpus przeszedł do odwodu.

W siedmiodniowej bitwie, dzięki ogromnemu wysiłkowi i bohaterstwu żołnierzy, Korpus wykonał zadanie okupione wysokimi stratami. Łączne straty wyniosły 4199 żołnierzy, z tego 923 poległych, co świadczy o zaciętości walk. Ci co zginęli, pochowani zostali na cmentarzu usytuowanym u stóp klasztornej wzgórza, cmentarzu z Krzyżem Virtuti Militari i napisem: *Przechodniu, powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie.*

Po bitwie gen. Alexander, dowódca 15 Grupy Armii, w rozkazie wystosowanym do żołnierzy Korpusu, w którym dziękował im za zwycięstwo, napisał m.in.: *Żołnierze 2 Korpusu! Jeżeli mi dano do wyboru między którymikolwiek żołnierzami, których bym chciał mieć do wyboru, wybrałbym Was - Polaków.*

Jednak polskiego sukcesu dowództwo sprzymierzonych nie wykorzystało do końca. Mimo zdobycia Rzymu 4 czerwca, jesienią działania bojowe ustały. Natomiast 2 Korpus po krótkim odpoczynku między 15 czerwca a 24 lipca przeprowadził operację zdobycia miasta i portu Ancona, następnie przełamał na swoim kierunku natarcia tzw. Linie Gotów (25 sierpnia - 3 września) po czym przeszedł do odwodu. Do kwietnia 1945 r. Korpus zajmował pozycję nad rzeką Senio.

9 kwietnia 1945 r. Polacy wznowili działania bojowe nacierając na Bolonię, którą zdobyli 21 kwietnia wspólnie z Amerykanami. Podniesienie polskiej flagi na ratuszu w Bolonii zakończyło chlubny szlak bojowy 2 Korpusu Polskiego. Straty bojowe Korpusu na froncie włoskim wyniosły łącznie 11 379 żołnierzy, w tym 2301 poległych.

Polacy w operacji „Overlord”

6 czerwca 1944 r. alianci zachodni uruchomili drugi front w Europie. Tego dnia wojska amerykańskie i brytyjskie wylądowały na plażach w Normandii we Francji. Operacja nosiła kryptonim „Overlord” i była kombinowaną morskolotniczą operacją desantową. W działaniach bojowych bezpośrednio zaangażowane były jednostki Polskiej Marynarki Wojennej i Polskich Sił Powietrznych. W tym czasie 1 Dywizja Pancerna gen. Stanisława Maczka, znajdująca się jeszcze na terenie Anglii, przeprowadziła mobilizację materiałową i kończyła przygotowania organizacyjno-personalne.

Od pierwszego dnia lądowania aliantów w Normandii we wsparciu wojsk sprzymierzonych uczestniczyło 5 polskich okrętów wojennych: krążownik ORP „Dragon” oraz niszczyciele: ORP „Błyskawica”, „Krakowiak”, „Piorun” i „Ślęzak”. Ponadto w operacji desantowej wzięło udział 8 statków Polskiej Marynarki Handlowej („Modlin”, „Kmicic”, „Kordecki”, „Chorzów”, „Narocz”, „Wilno”, „Katowice”, „Poznań”), które zostały użyte do zaopatrywania wojsk USA na zachodnim odcinku wybrzeża, na którym odbyło się lądowanie.

Od 6 czerwca 1944 r. w działaniach bojowych uczestniczyło 11 dywizjonów polskiego lotnictwa, w tym 8 myśliwskich i 3 bombowe. Większość dywizjonów myśliwskich wchodziła w skład skrzydeł myśliwskich: 131 (dywizjony 302, 308 i 317) oraz 133 (306, 315 i brytyjski 129 dywizjon). Początkowo osłaniały lądowanie wojsk inwazyjnych na wybrzeżu Normandii, a następnie wspierały wojska lądowe sprzymierzonych oraz uczestniczyły w osłonie wypraw bombowych alianckiego lotnictwa na kierunkach zamierzonego przełamania.

W czasie bitwy pod Falaise i Chambois polskie dywizjony myśliwskie atakowały drogi zatłoczone usiłującymi się wyrwać z okrążenia oddziałami piechoty, czołgami i sprzętem zmotoryzowanym Wehrmachtu.

W czerwcu, lipcu i sierpniu 1944 r. w walkach nad Francją uczestniczyły również dywizjony bombowe 300, 305 i 304. W czerwcu atakowały one cele na zapleczu frontu we Francji. Natomiast od momentu rozpoczęcia ostrzeliwania Londynu bombami „V-1”, tj. od 13 czerwca, na plan pierwszy wśród celów dywizjonów 300 i 305 wysunęły się wyrzutnie „V-1”. Kiedy front przesunął się we wrześniu na terytorium Belgii i Holandii, polskie dywizjony bombowe włączyły się do bombardowania Rzeszy.

Tak przedstawiało się bezpośrednie zaangażowanie polskie w operacji „Overlord”. Oprócz tego w walkach inwazyjnych na kontynencie wzięły udział jednostki lądowe PSZ.

Kiedy działania inwazyjne na lądzie znajdowały się w pełnym toku, 7 sierpnia wylądowała na ziemi francuskiej 1 Dywizja Pancerna gen. S. Maczka i została ześrodkowana w rejonie Magny - Ryes - Crépon - Tierceville, wchodząc w skład kanadyjskiego 2 korpusu 1 armii kanadyjskiej. Stan liczbowy dywizji wynosił 16 000 żołnierzy i oficerów, którzy dysponowali 380 czołgami i 4000 pojazdów mechanicznych. Dywizja weszła do walki następnego dnia, tj. 8 sierpnia po południu. Odegrała istotną rolę w zamknięciu pierścienia okrążenia wojsk hitlerowskich podczas bitwy w rejonie Falaise - Chambois. Walki trwały tu do 23 sierpnia. Najtrudniejsza faza walki zaczęła się 17 sierpnia, kiedy dywizja otrzymała zadanie ostatecznego zamknięcia przeciwnikowi dróg odwrotu przez zajęcie węzła komunikacyjnego w rejonie Chambois. Walki trwały nieprzerwanie dniem i nocą. Wspólnie z kanadyjską 4 dywizją pancerną pierścień okrążenia wokół hitlerowskiej dywizji został ostatecznie zamknięty.

PSZ w walkach o wyzwolenie Francji, Belgii i Holandii

Po kilku dniach odpoczynku Polacy włączyli się do pościgu za wycofującymi się z Francji oddziałami niemieckimi. 6 września dywizja przekroczyła granicę belgijską i opanowała miasto Ypres, a od 11 września szturmowała niemiecką obronę w rejonie Gandawy, którą wyzwoliła 14 września. 15 września 1 DPanc. przegrupowała się do działań w celu zdobycia portu Terneuzen i ujścia Skaldy.

W miesiąc później zakończone zostały walki o wyzwolenie Bredy, stolicy holenderskiej północnej Brabancji. Przez najbliższe pięć miesięcy 1 dywizja pozostawała w obronie pozycji nad Mozą.

Walki wznowiono 8 kwietnia 1945 r. i dywizja w pościgu za nieprzyjacielem przekroczyła granicę niemiecką pod Goch. W działaniach na niemieckiej ziemi ostatnim poważnym zadaniem 1 DPanc. było zdobycie od strony lądu ważnego portu i twierdzy Wilhelmshaven. 6 maja załopotały tam polskie flagi, a dodatkowym powodem do satysfakcji był fakt, że kapitulację hitlerowskiego garnizonu przyjmował w imieniu dowództwa alianckiego płk A. Grudziński.

Od chwili wylądowania w Normandii 1 dywizja pancerna walczyła przez 283 dni, przebyła ponad 1800 km długości szlak bojowy, zniszczyła blisko 260 czołgów i dział samobieżnych, 310 dział przeciwpancernych. Zestrzelono 13 samolotów i 9 latających bomb „V-1”. Straty własne wyniosły łącznie 4666 żołnierzy, z czego 1053 zabitych.

Oddziały dywizji wyzwalały Francję, Belgię i Holandię były entuzjastycznie witane przez ludność. Miasteczka i wsie dekorowano polskimi flagami, wkraczających żołnierzy witały napisy *Dziękujemy wam Polacy!* Wiele wyzwolonych miast ofiarowało polskim pułkom sztandary, a żołnierzom i oficerom odznaczenia i tytuły honorowych obywateli. Na obszarze wyzwolonym przez dywizję znajdowały się liczne obozy koncentracyjne i jenieckie. Szczególnie radosnym wydarzeniem dla pancerniaków gen. S. Maczka było wyzwolenie 13 kwietnia 1945 r. z obozu jenieckiego w Oberlangen około 1700 kobiet - żołnierzy Powstania Warszawskiego.

Drugim polskim związkiem taktycznym walczącym w 1944 r. na froncie zachodnim była 1 Samodzielna Brygada Spadochronowa (dowódca - gen. Stanisław Sosabowski). Żołnierze brygady przeszli w Wielkiej Brytanii gruntowne przeszkolenie spadochronowe i specjalistyczne. Brygadą bezpośrednio dowodził Naczelnny Wódz, a jej przeznaczeniem miało być wsparcie planowanego w kraju przez Armię Krajową powstania powszechnego. Kiedy 1 sierpnia 1944 r. w Warszawie wybuchło powstanie, polscy spadochroniarze mieli nadzieję, że zostaną zrzućeni w Puszczy Kampinoskiej, w rejonie Warszawy. Domagali się tego proklamując kilkudniową głodówkę. Ale brygada została już wcześniej włączona w skład alianckiej armii powietrznodesantowej, która miała wziąć udział w powietrznodesantowej operacji „Market-Garden”, mającej na celu uchwycenie mostów na Renie i otwarcie drogi do Zagłębia Ruhry. Część powietrzną operacji miały wykonać trzy dywizje spadochronowe: amerykańskie 82 i 101 oraz 1 dywizja brytyjska, w której składzie znalazła się SBSpad.

18 września 1944 r. Polacy ruszyli do akcji. Do 26 września polscy spadochroniarze toczyli ciężkie boje pod Arnhem. Walczyli o utrzymanie mostów oraz osłaniali odwrót wykrwawionych oddziałów brytyjskich. Kilkudniowe walki zostały okupione krwawymi stratami: zginęło 47 żołnierzy, 158 było rannych a 173 uznano za zaginionych, łącznie 378 ludzi, co stanowiło 23% stanu brygady. Było to dużo,

ale dzięki sprawnemu dowodzeniu i rozsądkowi gen. Sosabowskiego znacznie mniej niż w 1 dywizji brytyjskiej, która straciła łącznie 80% ludzi. Była to pierwsza i zarazem ostatnia bitwa tej doborowej polskiej jednostki. Bitwa pod Arnhem została uznana w sensie operacyjnym za nieudaną, a sukces w bitwie normandzkiej i późniejszym pościgu niewykorzystany.

Bilans polskiego wysiłku zbrojnego na Zachodzie

Prezentując wysiłek bojowy oddziałów Wojska Polskiego na frontach zachodnich nie należy zapominać o polskim wkładzie w rozwój naukowej myśli wojskowej, która służyła sprawie alianckiej. Obok złamania przez polskich matematyków sekretu „Enigmy” (niemieckiej maszyny szyfrującej), który przekazano aliantom w przeddzień wybuchu wojny, polscy kryptolodzy pracujący w specjalnym ośrodku angielskim w Bletchey Park przyczynili się do deszyfracji niemieckich kodów morskich i lotniczych. Polak, inż. Rudolf Gundlach, skonstruował w Anglii czołgowy peryskop odwracalny, który następnie szeroko wykorzystali Brytyjczycy, Amerykanie, a także Rosjanie. Inż. Tadeusz Heftman skonstruował aparat nadawczo-odbiorczy, który mając zasięg 1000 km ważył zaledwie 4,5 kg. Był on szeroko wykorzystywany przez ruch oporu we Francji, Jugosławii i w Polsce. Inż. Józef Kosacki skonstruował wykrywacz min (nazwany: „Polish mine detector”), masowo wykorzystywany podczas walk w Afryce Północnej oraz na kontynencie po inwazji w 1944 r. W masowej produkcji znalazło się też działko przeciwlotnicze skonstruowane przez inż. J. Podsekdowskiego w 1942 r. Brytyjczycy wyprodukowali aż 50 tysięcy sztuk tej broni, zaopatrując w nią armię lądową i marynarkę.

30 września 1944 r. nastąpiła zmiana na stanowisku Naczelnego Wodza. Gen. Kazimierz Sosnkowski, który skrytykował Anglików za ich dotychczasową postawę wobec Polski, a zwłaszcza bezczynność w czasie Powstania Warszawskiego, został na wyraźne żądanie Brytyjczyków zdymisjonowany. Na jego miejsce wyznaczono gen. Tadeusza Komorowskiego („Bór”), dowódcę Armii Krajowej, który niestety nie mógł pełnić swoich obowiązków od czasu, kiedy dostał się do niewoli niemieckiej. Obowiązki Naczelnego Wodza sprawował do maja 1945 r., tj. do powrotu gen. Komorowskiego z niewoli, gen. W. Anders.

W końcu listopada 1944 r. do dymisji podał się premier Stanisław Mikołajczyk. Na jego miejsce Prezydent powołał Tomasza Arciszewskiego, działacza socjalistycznego, który przybył do Londynu z okupowanego kraju. Rząd Arciszewskiego nazwany został rządem „protestu narodowego”, gdyż w ówczesnej sytuacji wobec coraz bardziej stanowczych roszczeń sowieckich i ugodowej postawy Zachodu, legalnym władzom Rzeczypospolitej pozostała jedynie możliwość protestu. Mimo że żołnierz polski na frontach zachodnich ofiarnie przelewał krew, sprawa polska znalazła się w beznadziejnym położeniu.

Bilansując polski wysiłek zbrojny na Zachodzie w latach 1940 - 1945 należy

pokreślić, że jednostki lądowe i lotnicze walczyły na trzech teatrach działań wojennych: północnoeuropejskim (1940 r.), zachodnioeuropejskim (w 1940 r. i w latach 1944 - 1945) oraz śródziemnomorskim (w latach 1940 - 1942 w Afryce Północnej i w latach 1944 - 1945 we Włoszech). Polska Marynarka Wojenna obejmowała zasięgiem swojego działania Morze Północne, Morze Norweskie, Morze Arktyczne, Ocean Atlantycki oraz Morze Śródziemne z przyległymi akwenami. PSZ na Zachodzie działały w różnorodnych warunkach klimatycznych i terenowych (od Arktyki po Pustynię Libijską) w składzie wojsk sojusznicznych, obok francuskich, norweskich, brytyjskich, amerykańskich, australijskich, nowozelandzkich, czechosłowackich, hinduskich, kanadyjskich, północno-afrykańskich. Przez cały okres wojny PSZ nigdy nie wystąpiły w całości i na samodzielny kierunek operacyjny. Największym związkiem jaki działał w całości w wojskach lądowych był korpus, a w lotnictwie - skrzydło. Jednostki polskie były wyposażone i uzbrojone początkowo w sprzęt francuski, następnie brytyjski i amerykański. Mimo że obowiązywały w nich instrukcje i regulaminy najpierw francuskie, później brytyjskie, PSZ zachowały wyraźnie określony narodowy charakter.

W końcowym okresie wojny PSZ na Zachodzie liczyły 194 500 żołnierzy. Dysponowały 1335 czołgami, 2971 transporterami opancerzonymi, 1087 samochodami pancernymi, 2050 działami i moździerzami oraz 32 000 różnych pojazdów mechanicznych. Polskie Siły Powietrzne, zorganizowane w 15 dywizjonach, posiadały 300 samolotów bojowych i liczyły około 15 tysięcy pilotów i personelu technicznego. Polscy piloci zestrzelili 809 samolotów na pewno, 189 prawdopodobnie a 258 uszkodzili. Ponadto PSP zniszczyły 193 latające bomby „V-1” oraz zrzuciły około 15 tysięcy ton bomb. Polska Marynarka Wojenna, licząca 3840 marynarzy, składała się z 15 okrętów: 1 krążownika, 6 niszczycieli, 3 okrętów podwodnych i 5 ścigaczy o łącznym tonażu 18 153 ton. Okręty te uczestniczyły w 665 bitwach morskich, eskortowały 787 konwojów, zatopiły 7 okrętów nawodnych i 5 podwodnych, 41 statków, a ponadto uszkodziły 16 okrętów nawodnych i 8 podwodnych.

Łączne straty PSZ na Zachodzie ocenia się na 43 500 żołnierzy, w tym 7608 poległych i zmarłych z ran.

Koniec wojny zastał jednostki polskie we Włoszech, Egipcie i Palestynie, w Niemczech i Szkocji. Wojsko to podlegało legalnym władzom Rzeczypospolitej, przez całą wojnę na obczyźnie walczyło o niepodległość Polski. I dlatego, kiedy zakończyły się działania wojenne w Europie i kiedy 5 lipca 1945 r. mocarstwa zachodnie cofnęły uznanie rządowi RP w Londynie i uznały rząd warszawski narzucony przez Moskwę, żołnierzy PSZ na Zachodzie ogarnęła gorzka refleksja. Nie spełniły się bowiem ideały o które walczyli i o które przelewali krew. Polska nie stała się państwem suwerennym i niepodległym. Dlatego większość z nich zdecydowała się pozostać na obczyźnie. Po demobilizacji wyjeżdżali do Ameryki, Australii, Afryki Południowej, osiedlali się na Wyspach Brytyjskich, we Francji, Bel-

gii i w Holandii, którą wyzwalali i której mieszkańcy witali ich transparentami z napisami *Dziękujemy Wam Polacy!* Tu poženili się, założyli rodziny, wrośli w nowe środowisko. Wielu z tych, którzy zdecydowali się na powrót do Polski doświadczyło stalinowskich prześladowań. Niektórzy zapłacili za to życiem.

I trzeba było czekać blisko pięćdziesiąt lat, aby w suwerennej i niepodległej III Rzeczypospolitej żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie doczekali się należnego im szacunku i uznania dla wojennego wysiłku.

BIBLIOGRAFIA

- Biegański W., *Wojsko Polskie we Francji 1939-1940*, Warszawa 1967.
Biegański W., *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie 1939-1945*, Warszawa 1990.
Biegański W., *Regularne jednostki Wojska Polskiego na Zachodzie*, Warszawa 1973.
Duraczyński E., *Rząd Polski na uchodźstwie 1939-1945*, Warszawa 1993.
Garliński J., *Polska w drugiej wojnie światowej*, Londyn 1982.
Iwanowski W., *Z dziejów formacji polskich na Zachodzie 1939-1945*, Warszawa 1976.
Kalinowski F., *Lotnictwo polskie w Wielkiej Brytanii 1940-1945*, Paryż 1969.
Kosiarz E., *Polacy na morzach 1939-1945*, Warszawa 1971.
Panecki T., Jaczyński S., *Wojsko Polskie na frontach II wojny światowej*, Warszawa 1995.
Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, t. II, *Kampanie na Obczyźnie*, cz. 1, cz. 2, Londyn 1959, 1975.
Walki formacji polskich na Zachodzie 1939-1945, red. nauk. W. Biegański, Warszawa 1981.
Wawer Z., *Organizacja Polskich Wojsk Lądowych w Wielkiej Brytanii 1940-1945*, Warszawa 1992.

OD UKŁADU WARSZAWSKIEGO DO NATO

Dobłą, szeroko stosowaną, a ostatnio uznawaną za najlepszą metodę osiągania wymaganego poziomu bezpieczeństwa przez państwo jest wchodzenie w koalicje, pakty, sojusze.

Członkostwo Polski w Sojuszu - w NATO - na początku lat 90. stało się bezalternatywną w istocie opcją jej polityki bezpieczeństwa¹.

Sojusz - jak pisze J. Stefanowicz - stanowi historycznie najdawniejszą formę organizacji sceny międzynarodowej i współpracy państw².

Państwa - co również zgodnie podkreśla się w literaturze przedmiotu - mogą zwiększać swoje bezpieczeństwo nie tylko drogą własnych wysiłków, ale również łącząc swoją siłę z siłami innych państw. Osiąga się to, wyzyskując znany w teorii organizacji i zarządzania efekt synergii.

Definicji sojuszy jest wiele.

Według *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN*: *sojusz - to dwustronna lub wielostronna umowa międzynarodowa, w której kontrahenci zobowiązują się do udzielania sobie wzajemnej pomocy w określonej przez państwa (strony) sytuacji*.³ Podobne definicje, choć bardziej rozbudowane, podają: *The Encyclopedia Britannica*⁴ i *Lexicon Universal Encyclopedia*⁵.

Spośród klasycznych definicji najbliższa jest mi ta, którą formułuje R. Vukadinović, akcentujący funkcję obrony. Przyjmuje on, że *sojusz państw (koalicja, alians, blok) - to układ o połączeniu wysiłków dwóch lub większej liczby państw z zamiarem wzmocnienia mocy obronnej każdego z nich przeciwko zbrojnej napaści z zewnątrz lub też w celu przygotowania napaści na jakieś państwo trzecie*.⁶

Tyle definicje klasyczne. Ich pojemność jest ściśle określona, można powiedzieć - ograniczona.

W opracowaniach najnowszych zwraca się uwagę, że współczesne sojusze są też często (coraz częściej) platformą stałej politycznej i militarnej współpracy mię-

¹ Członkostwo w NATO zostało zapisane jako cel strategiczny w doktrynalnym dokumencie *Założenia polskiej polityki bezpieczeństwa* w 1992 r. Jednomysłność w tym względzie wszystkich liczących się opcji politycznych datuje się na rok 1993 - po wyborach parlamentarnych.

Por. B. Balcerowicz, *Der Sicherheitsperzeption der Mittel- und Osteuropaisken Staaten*, Hamburg Fu Ak Bw 1993.

² W: *Ład międzynarodowy*, PAN ISP, Warszawa 1996, s. 109.

³ *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, t. IX, Warszawa 1967, s. 568.

⁴ *Encyclopedia Britannica*, t. I (1957), s. 652.

⁵ *Lexicon Universal Encyclopedia*, s. 302.

⁶ W: *Międzynarodowe stosunki polityczne*, PWN, Warszawa 1980, s. 274.

dzy państwami członkowskimi, mającej na celu zarówno wzmaganie możliwości militarnych, jak i potwierdzenie wiarygodności odstraszenia. We współczesnych sojuszach kooperacja między ich uczestnikami obejmuje zazwyczaj: wzajemną pomoc w wyposażeniu i przygotowaniu sił zbrojnych, współpracę przemysłów obronnych, tworzenie wspólnej infrastruktury obronnej, wspólne elementy planowania, wspólne manewry. Współczesne sojusze zakładają również stałe kontakty między liderami politycznymi i militarnymi wysokiego szczebla, tworzenie i funkcjonowanie wspólnych organów kierowania wraz z nieodzowną infrastrukturą i procedurami formalnoprawnymi.

We wszystkich definicjach akcentuje się mniej lub bardziej wyraźnie, że sojusze wyrażają zgodę stron na podjęcie w określonych sytuacjach określonych działań; zawierają różnego rodzaju obietnice, zobowiązania.

Wojsko Polskie w drodze do NATO

Zmiany partnerów w historii wojen i wojskowości nie są rzeczą niezwykłą. Wydawałoby się więc, że i zmiana sojuszniczej przynależności Wojska Polskiego stanowić powinna zabieg stosunkowo prosty. Tak jednak nie jest.

Po pierwsze - ponieważ istnieją uzasadnione wątpliwości co do tego, czy Układ Warszawski w ogóle był sojuszem.

Po drugie - ponieważ w obecnej dobie sojusze (a konkretnie NATO) - to organizacje o strukturach tak już wykształconych, iż klasyczne praktyki prostego przystąpienia do takiego aliansu i „konsumowania” jego dobrodziejstw w zasadzie nie znajdują zastosowania.

Wojsko Polskie w Układzie Warszawskim

W maju 1955 roku przedstawiciele decyzyjnych gremiów ZSRR przedłożyli wezwanym delegacjom wybranych krajów dokument, który po krótkim (bo nawet nie godzinnym) posiedzeniu przyjęto bez merytorycznej dyskusji i bez poprawek. Tak powstał Pakt, który został oficjalnie zarejestrowany w ONZ jako sojusz obronny. Nikt nas wtedy tak naprawdę nie pytał, czy chcemy do niego należeć.

Czym więc był Układ Warszawski, w którym dowodzenie, koordynacja całości działań, kontrola - sprawowane były przez radziecki Sztab Generalny. Funkcję naczelnego dowódcy przez cały czas istnienia Paktu sprawował zastępca ministra obrony narodowej ZSRR. Plany użycia sił zbrojnych oraz wszelkie inne decyzje strategiczne powstawały w Sztabie Generalnym Armii Radzieckiej. Dostęp do planów oraz do istotnych informacji pozostali „sojusznicy” mieli bardzo ograniczony. Dość też osobliwie wyglądały możliwości wzajemnego komunikowania się.

Na dobrą sprawę Układ zaczął przekształcać się w twór o cechach rzeczywistego sojuszu dopiero w roku 1990 (!). W deklaracji końcowej posiedzenia Doradczego Komitetu Politycznego (Moskwa - lipiec 1990 r.) znalazł się bowiem

postulat: ... *przekształcenia UW w układ suwerennych i równoprawnych państw*. (Dziś można to traktować w kategoriach ciekawostki historycznej).

Układ Warszawski głosił się „obronnym”. Czy takim był w istocie? Odpowiadając na to pytanie nie można oczywiście abstrahować od ówczesnych realiów, od światowego ładu opartego na „równowadze strachu”. Trzeba też postrzegać tę organizację w dynamice, Układ ten bowiem się zmieniał, przy czym istotne zmiany wiązać należy z „pierestrojką” (druga połowa lat 80.). Jednak przez większą część czasu istnienia Układu, jego doktryna wojenna, wiernie transponująca treści doktryny radzieckiej, miała charakter zaczepny⁷. Liczące się elementy obronne (obrony w skali strategicznej) dało się zauważyć dopiero w dokumencie doktrynalnym z roku 1987. Na urzeczywistnienie „pierestrojki” Układu było już wówczas za późno.

Jakie miejsce wyznaczono w Układzie Warszawskim Wojsku Polskiemu? Jego jednostki operacyjne miały stanowić (używając ówczesnej frazeologii) *niezawodne ogniwo sojuszu bratnich, socjalistycznych armii*. Przesądzało to nie tylko o ideologii, ale też o strukturach, wyposażeniu, dyslokacji, a więc o jego charakterze i przeznaczeniu. Wojsko Polskie miało wyraźnie wyznaczone miejsce w szyku zgrupowań UW rozwijających się do operacji na Zachodnim Teatrze Działań Wojennych.

Zadania dla Sił Zbrojnych PRL przekładały się na dokładnie opracowane plany operacyjne, plany działania na Północnonadmorskim i Jutlandzkim Kierunku Operacyjnym. Planom tym podporządkowane były wszystkie poczynania organizacyjne i szkoleniowe podejmowane już w czasie pokoju. Wojska operacyjne miały, po mobilizacji, przegrupować się w rejon Meklemburgii („rejon wyjściowy”) i przejść do operacji zaczepnej (poprzedzonej fazą osłony tworzenia zgrupowania uderzeniowego).

Siłom obrony terytorialnej i obrony powietrznej przypadała głównie rola osłony i zabezpieczenia przegrupowania wojsk operacyjnych (z terenu Polski i Związku Radzieckiego).

Ze względu na swój znaczny potencjał, Wojsko Polskie odgrywało w Układzie relatywnie ważną rolę. W interesującym nas 1989 roku operacyjne wojska lądowe WP wraz z lotnictwem tworzyć mogły i tworzyć miały zgrupowanie operacyjno-strategiczne w sile trójarmijnego frontu.

Wojsko Polskie liczyło wtedy ponad 400 tysięcy żołnierzy, ponad 2800 czołgów, 2400 transporterów i BWP (bojowy wóz piechoty), ponad 2300 dział, ponad 500 samolotów. Jego uzbrojenie i wyposażenie ocenić można jako względnie nowoczesne, choć już wtedy ustępujące parametrom armii NATO rozmieszczonych w Europie Środkowej.

Roli i zadaniom WP w ramach UW całkowicie była podporządkowana dyslokacja wojsk. Najlepiej ilustruje to rozmieszczenie dywizji pancernych i zmechanizowanych. Gros sił zgrupowano na obszarze Polski północno-zachodniej, a mianowicie na terenie województw: szczecińskiego, koszalińskiego, zielonogórskiego, gorzowskiego, gdzie stacjonowało sześć dywizji. Na terenie natomiast Warszaw-

⁷ Por. W.D. Sokołowski (red.), *Strategia wojenna*, Warszawa 1964.

skiego Okręgu Wojskowego (23 województwa) stacjonowały trzy dywizje, z czego dwie głęboko skadrowane.

Polska doktryna wojenna (zwana obronna) była w istocie pochodną zaczepnej doktryny radzieckiej.

Wydarzenia roku 1989, które całkowicie zmieniły układ polityczny w Europie i na świecie, stały się zaczynem „pierestrojki” doktryny UW. Działo się to równolegle z rokowaniami wiedeńskimi, mającymi na celu znaczną redukcję sił konwencjonalnych w Europie, w której wyniku rozformowano 68 jednostek (33 000 żołnierzy, 400 czołgów, 700 dział).

W efekcie tego zabiegu asymetria w rozmieszczeniu sił zbrojnych w nowych warunkach politycznych prawem inercji znacznie się zwiększyła (!!!). W Wojsku Polskim rozformowano wówczas cztery dywizje (przekształcono je w bazy materiałowo-techniczne), w tym trzy na obszarach Polski południowo- i północno-wschodniej (Lublin, Rzeszów, Olsztyn). Tak więc na „ścianie wschodniej” pod koniec roku 1989 pozostała jedna (pierwsza) dość głęboko skadrowana dywizja!

Tak przekładała się na strategicznie brzemiennie fakty szumnie propagowana doktryna obronna oraz zachwalana w kampanii wyborczej do sejmiku roku 1989 reforma Wojska Polskiego.

Na ile w tym działaniu zabrakło elementarnej wyobraźni, na ile zaważyła właśnie siła inercji, a na ile chłodno wykalkulowana dalekowzroczna decyzja trudno dziś naprawdę ocenić. Niemniej trzeba stwierdzić, że w owym roku 1989 Wojsko Polskie w porównaniu z innymi uczestnikami Paktu znajdowało się w stosunkowo dobrej kondycji.

Można również przyznać, że mimo wyraźnego ubezwłasnowolnienia, mimo zależności od radzieckiej doktryny i praktyki „ośmielano” się podejmować próby samodzielnego, polskiego myślenia. Kilku naszych teoretyków (Mossor, Skibiński, Chocha, Orzechowski, Nożko) zrobiło wiele, by radziecką strategię i sztukę operacyjną nasycić polskim duchem i przystosować ją do naszych potrzeb.

Elementem narodowym (wyłącznie narodowym) w naszym systemie obronnym mógł być i miał być system OT. Dobry pomysł na ten gatunek wojska oraz szlachetne idee gen. Chochy w praktyce zostały jednak doszczętnie zdeformowane, a wojska OT stały się swojego rodzaju karykaturą.

Po wspomnianej już reformie w roku 1989 wojska OT praktycznie przestały istnieć - stało się to w przededniu momentu, w którym miały one nabrać nowego istotnego znaczenia. (Do dziś budowie systemu OT towarzyszy wciąż mnóstwo nieporozumień).

Najkrócej o Wojsku Polskim końca roku 1989 można powiedzieć: to było zupełnie niezłe wojsko i choć uformowane według wzorów radzieckich, było to Wojsko **Polskie** nie tylko z nazwy. Charakteryzowało się ono dobrym przygotowaniem do wykonania określonych konkretnych zadań, w określonym konkretnym obszarze, do określonej konkretnej wojny, u boku określonych konkretnych sojuszników.

ków. Alternatywnych warunków (w tym rejonów działań) ani alternatywnych modeli wojny, nie przyjmowano. O przydatności w zmienionych warunkach przyszło się powoli przekonywać.

Czas zmiany

Zmiany w porządku politycznym, w systemie bezpieczeństwa, a co za tym idzie - w koncepcji strategicznej, zapoczątkowane w roku 1989, porównywalne mogą być śmiało z tymi, które powodują wielkie rewolucje lub wielkie wojny.

Runął stary porządek wykreowany w Jałcie i Poczdamie!

Przestał funkcjonować system bezpieczeństwa, którego istotę stanowić miała militarna równowaga strachu między dwoma potężnymi blokami polityczno-wojskowymi.

W 1991 roku ostatecznie przestał istnieć Układ Warszawski. Wokół Polski pojawiły się nowe państwa. Przed rokiem 1989 było ich trzy, do 1993 roku liczba ta wzrosła do siedmiu.

Polska znalazła się w środku konstelacji zupełnie nowej; nowej na tyle, że trudno było ją porównywać z układami sprzed obu wojen światowych, a także z sytuacją minionego 45-lecia.

Mało czytelny był wówczas wyłaniający się nowy porządek Europy i Świata.

Z czasem zaczęto sobie uświadamiać, że niósł on nowe ogromne wyzwania. Na początek zaistniała konieczność redefinicji zagrożeń, czynników ryzyka, wizji możliwych konfliktów zbrojnych w Europie. Przyjęty za kanon i obowiązujący przez prawie pół wieku model wojny na dużą skalę, wojny między dwoma potężnymi blokami, stracił po prostu sens. „Zabrakło” nagle jasno dotychczas definiowanego przeciwnika. Była to sytuacja dla sztabowców-planistów wręcz szokująca. W każdej przecież doktrynie wojennej identyfikacja przeciwnika i określenie charakteru konfliktu (wojny) stanowi swoisty punkt wyjścia.

Pierwsze reakcje sprowadzały się do próby określenia przynajmniej kierunków zagrożeń. Nieprzewidywalność procesów zachodzących w rozpadającym się Związku Radzieckim, a jednocześnie obecność wycofujących się z terytorium Niemiec wojsk radzieckich (później rosyjskich) wskazywały na dwa takie kierunki: wschodni i zachodni. W poszukiwaniu sensownej formuły przyjęto nawet (przejściowo) tezę: *obrony na wszystkich azymutach* (cytat z wystąpienia ministra obrony narodowej).

Nie miejsce tu, by opisywać scenariusze hipotetycznych konfliktów zbrojnych. Musiały jednak one znacznie odbiegać od tych (tego) z czasów Układu Warszawskiego, musiało być ich co najmniej kilka.

W kwestiach: oceny zagrożeń, potencjalnych przeciwników, stanów pokoju i wojny musiała dokonać się generalna zmiana mentalnościowa. Czasy „luksusu” dla planistów (zarówno tych ze Wschodu, jak i Zachodu) się skończyły.

Jedną z pierwszych powinności państwa jest zapewnienie sobie bezpieczeństwa. Polska, będąc w 1989 roku państwem już suwerennym, mogła o tym sama

stanowić i dokonać wyboru jednej z możliwych opcji. Najbardziej racjonalną dla państwa średniej wielkości opcją jest oczywiście oparcie strategii obrony na dobrym sojuszu polityczno-militarnym.

Po rozpadzie UW Polska znalazła się w grupie państw tzw. „szarej strefy”, które nie należały do żadnego sojuszu, sojuszu nie tworzyły, ale też i nie decydowały się na opcję neutralności czy niezaangażowania. Orientacja na włączenie Polski w struktury zachodnioeuropejskie i północnoatlantyckie powstała już w roku 1989. Projekt ten ostatecznie dojrzał w roku 1992, co znalazło swój wyraz w dokumencie doktrynalnym: *Polityka bezpieczeństwa i strategia obronna Rzeczypospolitej Polskiej*. Członkostwo w NATO zostało w nim zapisane jako cel strategiczny.

Jednak mimo zdecydowanego już kierunku polskiej polityki, a także pozytywnego nań odzewu ze strony państw NATO pozostawaliśmy wciąż bez gwarancji i bez sojuszników. Koniecznością więc stało się wypracowanie strategii obronnej suwerennego państwa przejściowo skazanego na samowystarczalność. Przyszło to czynić po kilku dziesięcioleciach ograniczonej suwerenności - czasu zabójczego dla strategów „komfortu”, kiedy to wysiłek intelektualny wystarczyło skupiać na adaptacji, a jeszcze lepiej przetwarzaniu i wdrażaniu gotowych idei i koncepcji suwerena.

Półwieczny okres zależności od ZSRR, funkcjonowania w strukturze UW pozostawiły po sobie wyraźny, głęboki, trudny do przezwyciężenia spadek mentalny. Wobec całkowicie nowych wyzwań Polska, jako suwerenne państwo, stanęła nie tylko ze „starym” systemem obronnym, „starym” wojskiem - ale też z całym balastem zaczepnej, koalicyjnej doktryny i myśli wojskowej - z systemem pojęć i konstrukcji (konstrukcji myślowych) wymagających gruntownej weryfikacji, a w znacznej mierze wręcz odrzucenia. Zaistniała konieczność wyzbycia się głęboko zakorzenionych stereotypów, jakimi były przez całe dziesięciolecia wizerunek przeciwnika oraz model przyszłej wojny. Koncepcja strategiczna, zdominowana przez jeden (wariantowany jedynie) model wojny, zakładający starcie zbrojne przeciwnych koalicji, musiała trafić do lamusa historii.

Nowa sytuacja wymagała czegoś zupełnie nowego: myślenia o obronności bez wskazywania przeciwnika; opartego na wielostronnej analizie wyzwań, zagrożeń, ryzyka i problemów bezpieczeństwa.

Jak już wspominałem - pół wieku ograniczonej suwerenności wycisnęło jednak w sferze mentalnej wojska głębokie piętno. Zakorzeniło się w niej bowiem przeświadczenie o radzieckim zabezpieczeniu „parasolem” lotniczo-atomowym. Z pewnym trudem docierał do świadomości wielu oczywisty fakt, że nikt żadnego parasola nad nami nie rozciągnie, że to przede wszystkim sami musimy zadbać o własne bezpieczeństwo.

Powszechnie dziś zauważa się również skutki innego stereotypu, a mianowicie przekonania, że obrona jest „gorszym”, wymuszonym rodzajem działań bojowych.

„Suworowska” pogarda dla obrony (jako takiej) idealnie współbrzmiała z ekspansywną polityką ZSRR; jednak w nowych realiach stała się intelektualnym balastem.

Z obciążeniami tego typu przyszło nam poszukiwać nowej, adekwatnej do powstałej sytuacji strategii, nowej koncepcji. Nastął czas niebywałego - jak na warunki wojska - ożywienia myśli teoretycznej, ostrych dyskusji, ścierania się poglądów. Przedmiotem sporów stawały się różne koncepcje: „obrony manewrowej”, „obrony powszechnej” itp. Te wyzwania czasu, co niestety powiedzieć należy, były w stanie podjąć jedynie bardziej aktywne i niezależne jednostki oraz gremia (zespoły) wojskowego środowiska naukowego. Owe ożywcze idee niekoniecznie jednak i nie zawsze znajdowały przychyłność w ośrodkach decyzyjnych.

Dla wojskowych kapitalne znaczenie miały rezultaty konferencji rozbrojeniowej zakończone układami w Paryżu (CFE). Realizacja tego i następnego układu oznaczała zredukowanie liczby żołnierzy oraz sprzętu bojowego o ponad jedną trzecią (stanu osobowego do 250 tysięcy, czołgów do 1730, BWP i transporterów do 2150, artylerii do 1610, samolotów bojowych do 460).

Tak znaczne liczebne zmniejszenie armii samo przez się wymuszało konieczność dokonania poważnych zmian organizacyjnych.

Droga ku NATO

Prozachodnia orientacja niekomunistycznego rządu powołanego po wyborach czerwcowych 1989 r. była czytelna od samego początku. Choć Układ Warszawski formalnie istniał jeszcze przez 1990 rok i kwartał roku 1991 nie ulegało już kwestii, że dni jego są policzone.

Idea współpracy, a jeszcze lepiej - członkostwa w Sojuszu Północnoatlantyckim stawała się obiektem dążeń i celem polskiej polityki.

Dobry, wczesny sygnał napłynął z londyńskiego „szczytu” NATO (lipiec 1990 r.), na którym otwarcie zadeklarowano gotowość do współpracy oraz zapowiedziano dynamiczny rozwój kontaktów z krajami Europy Środkowej i Wschodniej.

W roku 1990 - upamiętnionym faktami zjednoczenia Niemiec, a także podpisania układu CFE-1 - godnymi odnotowania stały się również pierwsze ćwiczenia nad Bałtykiem, w których kilka samolotów WP wspólnie z natowskimi brało udział w akcji wykrywania zanieczyszczeń. Wówczas to również miała miejsce wizyta szefa Sztabu Generalnego WP w Kwaterze Głównej NATO, wizyta sekretarza generalnego NATO w Polsce oraz udział dwóch polskich okrętów w przygotowaniach do operacji przeciwko Irakowi pod dowództwem amerykańskim.

W roku 1991 - momencie ostatecznego rozwiązania Układu Warszawskiego - prezydent Rzeczypospolitej zadeklarował podczas wizyty w Kwaterze Głównej NATO chęć bliskiej współpracy z tą organizacją: *...chcemy być partnerami* - powiedział. Utworzenie NACC (Północnoatlantyckiej Rady Współpracy) - to oczywiście przejaw pozytywnej reakcji na dążności państw byłego Układu Warszaw-

skiego. NACC stanowić miała i stanowiła instytucjonalną płaszczyznę współpracy i konsultacji; dialogu w sferze polityki bezpieczeństwa.

Wydarzeniem tegoż roku była też niewątpliwie dla wojskowych na całym świecie operacja „Pustynna Burza”. Doświadczenia „wojny w zatoce”, profesjonalnie eksponowane, stanowić musiały naturalny bodziec wpierw do dyskusji, a następnie do rewizji zarówno poglądów doktrynalnych, jak też i konkretnych poczynań. Wojna ta obnażyła cały anachronizm taktyki i sztuki operacyjnej opartej jedynie na wzorcach z czasów II wojny światowej. Okazało się, że darzony na Wschodzie powszechną estymą czołg przestaje powoli na polu bitwy odgrywać rolę centralną.

Jak się należało spodziewać, również i na gremiach decyzyjnych Wojska Polskiego wydarzenia bliskowschodnie wywarły oczekiwane wrażenie. Zaistniały znakomite warunki dla szerokiej debaty o sprawach obronności. Organem predysponowanym do reformy Sił Zbrojnych MON stała się tzw. *Komisja Żabińskiego*. Pozytywnym efektem jej działań, biorąc pod uwagę nasze aspiracje do członkostwa w NATO, było wypracowanie formuły cywilnego (cywilno-wojskowego) kierownictwa nad armią, co zaowocowało reformą Ministerstwa Obrony Narodowej. Wojsko Polskie miało zostać zredukowane do liczby 230-250 tys. (800 tys. na czas wojny), jednostki wojskowe zdecydowano rozmieścić bardziej równomiernie, na całym terytorium kraju. Ustalenia Komisji („Raport”) w istocie na kilka następnych lat pozostawały bezalternatywną podstawą do dalszego planowania rozwoju sił zbrojnych. Dziś wyraźnie widać pewne niedoskonałości tamtych ustaleń (a to nadmierną ich ostrożność i jednak konserwatyzm myśli przewodniej).

Nowe struktury budowaliśmy uzbrojeni w niekoniecznie adekwatną do potrzeb wiedzę, obciążeni widocznym dziś wyraźnie balastem mentalnym i intelektualnym.

Tymczasem na drodze do NATO w roku 1991 pojawiło się wyraźne ożywienie kontaktów. Wśród znamionujących to faktów szczególną wagę należałoby przypisać zapoczątkowaniu współpracy przygranicznej z Niemcami, współpracę z siłami zbrojnymi Czecho-Słowacji i Węgier, a także wielostronności i różnorodności kontaktów z państwami Zachodu.

W roku 1992 perspektywa członkostwa Polski w NATO stała się realna. W tym też roku uczyniono pierwszą przymiarkę do reorganizacji Sztabu Generalnego (kolejna reorganizacja miała miejsce w 1996 r.).

W listopadzie 1992 r. ogłoszono takie dokumenty, jak: *Założenia polskiej polityki bezpieczeństwa* oraz *Polityka bezpieczeństwa i strategia obronna Rzeczypospolitej Polskiej* - ogłoszono więc doktrynę. Członkostwo w NATO oraz Unii Zachodnioeuropejskiej zapisane zostało w nich jako cel strategiczny Polski. Część wojskowa w tych dokumentach zajęła jednak relatywnie niewiele miejsca. Doktryna - co daje się łatwo dostrzec - w tej właśnie części wyrażała strategię (koncepcję strategiczną) niezupełnie spójną, niezupełnie czytelną i niejednoznaczną.

W siłach zbrojnych kontynuowano zabiegi reorganizacyjne, zmierzające do wypełnienia zobowiązań traktatowych CFE. Wojsko Polskie pod koniec 1992 roku liczyło już tylko około 230 tysięcy żołnierzy, ponad 500 samolotów, ponad 2800 czołgów, 2300 transporterów opancerzonych, 70 okrętów.

Rok 1993 można nazwać przełomowym. Osiągnięto w nim bowiem, choć nie bez trudności, polityczną zgodę wszystkich liczących się ugrupowań politycznych na dążenie do członkostwa w Sojuszu Północnoatlantyckim. Stało się to jednak dopiero po wyborach do Sejmu i Senatu.

Rozbieżności w stanowiskach najbardziej liczących się sił politycznych przed wyborami nie mogły, rzecz oczywista, sprzyjać jednolicie ukierunkowanym pracom nad reorganizacją sił zbrojnych. Ustępujący jesienią 1993 r. rząd w *Raporcie o stanie państwa* pozostawił charakterystyczną opinię o Wojsku Polskim: *...siły zbrojne oraz ich organa kierownicze znajdują się wciąż w okresie transformacji*. Do kolejnych zabiegów reorganizacyjnych zaliczyć należy rozpoczęcie formowania trzech brygad we wschodniej części kraju.

Mimo opisanych (zresztą bardzo ogólnie) trudności, liczba kontaktów z pożądanymi partnerami wciąż gwałtownie wzrastała. Nawiązywały je różne instytucje i jednostki wojskowe. Szczególnie dużo było przedsięwzięć o charakterze informacyjnym, edukacyjnym. Tematem dyskusji, rozważań stało się przede wszystkim dostosowanie standardów naszej obronności do potrzeb i oczekiwań NATO.

W związku z dynamizacją kontaktów i współpracy z nowymi partnerami, powstała konieczność ujęcia ich w adekwatne do potrzeb formy. Sprzyjać miała temu idea „Partnerstwa dla Pokoju”. Program „PdP”, po bardzo krótkiej debacie, został przez nas potraktowany w kategorii szansy - jako kolejny krok na drodze do NATO.

Polska podpisała więc *Dokument Ramowy Partnerstwa dla Pokoju* w lutym 1994 r., a następnie jako pierwsze państwo przedłożyła *Dokument Prezentacyjny*. Z chwilą utworzenia Biura Łącznikowego przy Kwaterze Głównej NATO oraz delegowania polskich oficerów do Komórki Koordynacji Partnerstwa kontakty z Sojuszem nabrały charakteru roboczego. Od tej pory można już bardziej niż o „kontaktach z partnerami” mówić o konkretnej „współpracy”.

W roku 1994 dokonał się w wyżej omawianej płaszczyźnie skok wręcz miłowy, i to zarówno ilościowy, jak też jakościowy. W tym to bowiem roku, zgodnie z *Indywidualnym Programem Partnerstwa*, miało miejsce ponad 40 przedsięwzięć, realizowanych w 15 obszarach tematycznych. W kolejnych latach liczba wspólnych przedsięwzięć zwiększała się dwu, a nawet trzykrotnie.

Z wielu celów współpracy priorytetowe stało się osiągnięcie interoperacyjności. Wśród wspólnych przedsięwzięć realizowanych w ramach „PdP”, począwszy od jesieni 1994 r., należne miejsce zaczęły zajmować ćwiczenia i operacje międzynarodowe. (Pierwsze ćwiczenie - „Cooperative Bridge” - odbyło się na poligonie Biedrusko z udziałem 13 państw partnerskich).

Głównymi naszymi partnerami we wspólnych przedsięwzięciach stały się Niemcy i Dania, co w przyszłości miało dać efekt w postaci utworzenia trójnarodowego korpusu (z siedzibą w Szczecinie).

W październiku 1994 r. na studia do Akademii Obrony Narodowej przybyli pierwsi oficerowie z Francji i USA. Od tego momentu można zatem już mówić o obustronnej wymianie studentów. (Wymiana wykładowców, prelegentów rozpoczęła się wcześniej).

Tymczasem Wojsko Polskie poddawane było ciągłym zabiegom reorganizacyjnym, które w istocie skupiały się na wypełnieniu zobowiązań CFE. Liczebność wojska ograniczono do 234 tysięcy żołnierzy. Spektakularnym acz, jak się okazało, nierealnym przedsięwzięciem było zapoczątkowanie formowania 25 Dywizji Kawalerii Powietrznej. Miał to być widomy sygnał trendów rozwojowych naszych sił zbrojnych. (Praktyka następnych kilku lat pokazała, że zamiar utworzenia tego typu związku taktycznego w sile dywizji nie mógł być zrealizowany).

W roku 1995 współpraca z NATO osiągnęła kolejną fazę. Sojusz przedstawił nam bowiem *Studium o rozszerzeniu NATO*. Dokument ten stanowił niewątpliwie dobrą podstawę do skonkretyzowanej i pogłębionej dyskusji o członkostwie kolejnych partnerów. W oparciu o ten właśnie dokument można było podejmować kolejne praktyczne przygotowania do rozszerzenia NATO. Za najważniejsze w tym względzie wydarzenie roku należałoby jednak uznać przystąpienie Polski do „Procesu Planowania i Oceny”, gdyż zainaugurowało ono naszą obecność w planowaniu obronnym NATO.

W roku 1995 potroiła się też liczba wspólnych przedsięwzięć realizowanych w ramach „Partnerstwa dla Pokoju” (137 przedsięwzięć, w tym 30 ćwiczeń).

Po decyzji o udostępnieniu Polsce tzw. „STANAG-ów” (tj. dokumentów normatywnych NATO) nabrała rozpędu standaryzacja, co z kolei miało zdynamizować osiąganie interoperacyjności. Tego roku faktycznemu testowi interoperacyjności poddany został - z chwilą włączenia do Sił Implementacyjnych NATO (IFOR) - 16 Batalion Powietrznodesantowy. Polska jednostka weszła więc w skład międzynarodowej, Nordycko-Polskiej Brygady, która wykonywała zadanie w składzie dywizji amerykańskiej. Oznaczało to faktyczne wejście w skład struktur wojskowych NATO, w obieg NATO-wskich procedur.

Te niewątpliwie pozytywne fakty obnażyły jednak różnice dzielące nas od przyszłych sojuszników, wielowymiarową odległość, jaką trzeba (i można) pokonać. Wypełniają ją różnice w mentalności, języku, procedurach, standardach, sprzeczanie itp.

A reforma w siłach zbrojnych wciąż trwała.... Od 1989 roku rozformowano 1006 jednostek, przeformowano 270, a 362 sformowano od nowa. Przez ostatnich 8 lat budżet obronny został zredukowany o 60%, siły zbrojne o 50%.

W roku 1996 w stosunkach z naszymi partnerami zaistniała już możliwość zastąpienia terminu „współpraca” - terminem „integracja”. W tym to roku (jak i w 1997)

liczba wspólnych przedsięwzięć znowu podwoiła się. Liczba przeszkolonych na różnych kursach w uczelniach i centrach NATO-wskich oficerów przekroczyła 1000. Uczyniono kolejny krok wprowadzający Polskę do koalicyjnego planowania obronnego - kwestie interoperacyjności, kompatybilności, standaryzacji stały się obiektem sztabowych prac grup roboczych. Takim przejawem nowej jakości w przygotowaniu naszego systemu obronnego do integracji mogą być prace nad nową dyrektywą oraz instrukcją o gotowości bojowej i mobilizacyjnej. W Akademii Obrony Narodowej w ćwiczeniach szczebla operacyjnego i taktycznego stosowano już procedury NATO-wskie.

W roku 1996 kolejnej reformie poddany został Sztab Generalny (traktowany dotychczas jako integralna część Ministerstwa Obrony Narodowej); zapoczątkowano też formowanie Dowództwa Wojsk Lądowych.

W lutym 1997 r. premier rządu Rzeczypospolitej po zakończeniu wizyty w Kwaterze Głównej NATO ogłosił: *Polska spełnia już wszystkie kryteria, aby stać się pełnym członkiem NATO.*

Miesiąc później Ministerstwo Obrony Narodowej zapowiedziało przeprowadzenie w ciągu najbliższych lat istotnych zmian organizacyjnych i ilościowych w siłach zbrojnych. Ich liczebność według programu reorganizacji (nazwanego „Programem 2012”) miała być zmniejszona do 180 tysięcy Programowo-planistyczny dokument, dotyczący tej sprawy (porównywalny z *Raportem „Komisji Żabińskiego”*), dość szybko jednak (bo już po jesiennych wyborach do parlamentu) został w wielu punktach poddany rewizji. I znów planu nie poprzedziła uaktualniona doktryna. Bez względu jednak na swe niedoskonałości nieźle przysłużył się on uwiarygodnieniu naszych poczynań w fazie bezpośrednio poprzedzającej madrycki szczyt NATO.

W dniu 8 lipca 1997 r. Polska, a także Czechy i Węgry zostały zaproszone do rozpoczęcia negocjacji o członkostwie w Sojuszu Północnoatlantyckim. Ostatnia formalna bariera - ratyfikacja decyzji z Madrytu przez parlamenty państw - członków Sojuszu, została pokonana jesienią 1998 roku.

*

Wydarzenia ostatnich lat tworzą niewątpliwie pewien ciąg logiczny podporządkowany jasno określanemu celowi. Warto podkreślić, że nasz kraj, po zadeklarowaniu swoich intencji, nie oczekiwał biernie na zaproszenie do NATO; starał się jak najlepiej przygotować do członkostwa w Sojuszu. Okres od rozpadu Układu Warszawskiego do członkostwa w NATO uznać należy (i tak też jest postrzegany) za przejściowy.

Dziś, z pewnej już perspektywy - bogatsi o doświadczenia dotychczasowej współpracy - możemy mówić o pewnych zaletach tego wydłużonego, wobec naszych oczekiwań, procesu. Unikniemy, jak można sądzić, pewnego szoku związanego z gwałtownym przekroczeniem progu NATO.

Osiągnięcie zapisanego przed paru zaledwie laty celu strategicznego Polski - bycie członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego - to sukces oczywisty, niewątpliwy, na miarę faktu znaczącego w historii państwa. Wojsko Polskie w realizacji tego celu uczestniczyło, było w nim zarówno przedmiotem, jak i podmiotem. Trzeba byłoby przy tym odpowiedzieć sobie na pewne, niekoniecznie przyjemne pytanie: czy w tej roli podmiotu i przedmiotu przyspieszało ono, czy też opóźniało procesy zmierzające do integracji z Zachodem? Czy w ogóle za nimi nadażało? Na te proste pytania nie ma prostej odpowiedzi. W każdym razie nie wypada jej udzielać w tym miejscu.

Nie ulega wątpliwości, że środowisko z właściwą sobie dyscypliną podporządkowywało się zawsze decyzjom politycznym, że z właściwą sobie rzetelnością realizowało stawiane przed nim zadania - ale, czy z równym większości politycznych gremiów entuzjazmem? A - to już inna sprawa.

Wojsko w mijającym dziesięcioleciu poddawane było szokowi permanentnej (pełzającej) reorganizacji; reformie czasem pozorowanej, czasem rzeczywistej. Tak znaczne zmiany są charakterystyczne dla każdej armii po zakończeniu wojny; nie inaczej działo się i u nas i w naszym otoczeniu po zakończeniu tzw. „zimnej wojny”. Siły zbrojne, o czym warto pamiętać, są konserwatywne już z samej swojej natury. Trudno więc oczekiwać od nich postaw rewolucyjnych.

Nasze wojsko z pewnością procesu integracji z NATO nie opóźniało przez świadome działanie lub zaniechanie działania; odwrotnie - czyniło dużo, by ten proces sycić treściami, konkretami. Potrzebowało ono jednak czasu, by przede wszystkim mentalnie do uczestnictwa w Sojuszu dojrzeć.

Sojusz Północnoatlantycki

Na potrzeby wszechstronnej charakterystyki Sojuszu teoria sojuszy oferuje zastosowanie kilkunastu kryteriów. Pozwolą one dać bardziej rzetelną odpowiedź na pytanie „czym NATO jest”, a dokładniej „czym NATO dotychczas było?”. Bowiemy kwestię adaptacji Sojuszu w nowym środowisku strategicznym, czyli proces zapoczątkowany na przełomie lat osiemdziesiątych - dziewięćdziesiątych należy potraktować oddzielnie.

Charakterystyka

Przystępując do charakterystyki NATO w dotychczasowej jego postaci, zamierzam zastosować zabieg stosunkowo prosty, aczkolwiek rzadko wykorzystywany. Przytoczę czternaście kryteriów kategoryzacji sojuszy i według nich opiszę cechy Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Kryteriami tymi są:

1. Liczba państw tworzących sojusz.
2. Czas trwania.

3. Rodzaj zobowiązań stron.
4. Otwartość.
5. Równoprawność.
6. Ofensywność - defensywność.
7. Stopień sformalizowania.
8. Jednoznaczność celu.
9. Stopień podobieństwa interesów.
10. Efektywność działania.
11. Sposób podejmowania decyzji.
12. Położenie państw sojusznicznych.
13. Oznaczenie (nieoznaczenie) przeciwnika.
14. Struktura wewnętrzna - stopień jej wykształcenia.

Ad. 1. NATO jest sojuszem **multilateralnym** (wielopodmiotowym, wielostronnym), liczącym kilkunastu członków.

Wielopodmiotowość Sojuszu wpisuje się w charakterystyczny dla II połowy XX wieku (a jeszcze bardziej ostatniej jego dekady) trend do poszukiwania przez państwa gwarancji nie przez sojusze bilateralne lub kilkupodmiotowe lecz właśnie sojusze (i inne organizacje) multilateralne.

Multilateralizm w szerokim tego terminu znaczeniu⁸, a więc i w odniesieniu do sojuszu, jest - jak głosi teoria - korzystny dla mniejszych państw, daje im możliwość wpływu na sprawy regionalne, neutralizując siłę mocarstw i wprowadzając ograniczenia na ich zachowanie.

Zbytne powiększanie liczby członków sojuszu jest jednak ryzykowne dla wewnętrznej jego spójności.

Ad. 2. NATO jest, jak dotychczas, sojuszem **permanentnym**. Takim był już w swoim założeniu. Nie był obliczony na szybkie osiągnięcie doraźnego celu.

Sojusz **trwa** i funkcjonuje przez pół wieku. Przez pierwszych czterdzieści lat oczywistym warunkiem jego trwania i funkcjonowania w prawie nie zmieniającej się postaci było niewiele zmieniające się środowisko międzynarodowe, nie zmieniający się międzynarodowy ład.

Ad. 3. NATO jest sojuszem opartym na **zobowiązaniach wzajemnych**, których treść i charakter regulują: *Traktat Północnoatlantycki*, *Koncepcja strategiczna Sojuszu*, a także szczegółowe (uzgodnione) plany i ustalenia podejmowane przez upoważnione do tego gremia. *Traktat*, dokument konstytuujący NATO, określa zobowiązania trojakiego rodzaju:

1. Zobowiązania „ogólne” (art. 1, 2), obligujące do *załatwiania sporów za pomocą środków pokojowych, ... powstrzymywania się (...) od użycia lub groźby uży-*

⁸ Według R.O. Keohane - „multilateralizm” jest praktyką koordynowania polityki przez co najmniej 3 państwa. Por. *Multilateralism. An Agenda for Research*, „International Journal” 1990, s. 731.

cia siły..., ...przyczyniania się do rozwoju pokojowych i przyjaznych stosunków międzynarodowych.... Te zobowiązania mieszczą się w kategorii ogólnych zasad, charakterystycznych nie tylko (i nie tyle) dla sojuszy, co dla systemów bezpieczeństwa zbiorowego.

2. Zobowiązania obligujące do podjęcia działań, wysiłków (art. 3, 4, 5) na rzecz:

- rozwijania zdolności do odparcia zbrojnej napaści, zdolności do elementarnej samoobrony, co powinno być rozumiane jako „wniesienie wkładu”, tj. zobowiązanie głównie „wobec siebie”;
- podjęcia solidarnej akcji (nie wyłączając użycia siły zbrojnej) w razie napaści na któregośkolwiek członka Sojuszu (art. 5);
- podejmowania konsultacji.

3. Zobowiązania obligujące do *niezaciągania żadnych zobowiązań międzynarodowych sprzecznych z „Traktatem”* (art. 8).

Bardziej szczegółowe wzajemne zobowiązania reguluje uaktualniana w miarę potrzeb *Koncepcja strategiczna Sojuszu* - określająca podział ról w Sojuszu, zadania oraz warunki uczestnictwa, takie np. jak: liczba, jakość, struktury, dyslokacja i zasady użycia sił zbrojnych itp.

Koncepcja w istocie precyzuje zobowiązania zawarte w *Traktacie*.

Zobowiązania wynikają ponadto z bieżących planów i ustaleń uprawnionych do tego gremiów Sojuszu.

Ad. 4. NATO jest sojuszem **otwartym**. Już w momencie jego tworzenia otwartość została postanowiona. Mówi o tym art. 10 Traktatu Północnoatlantyckiego. NATO jest sojuszem otwartym w klasycznym rozumieniu tego słowa. Potwierdzają to fakty. Od momentu założenia Sojuszu do 1997 roku przyjęto czterech nowych członków (kolejno: Grecja, Francja, Republika Federalna Niemiec, Hiszpania). W roku 1997 postanowiono przyjąć trzech kolejnych.

NATO jest sojuszem otwartym również w rozumieniu nieklasycznym. Polityka bezpieczeństwa Sojuszu w latach dziewięćdziesiątych oparta została na trzech uzupełniających się elementach, a mianowicie: obok utrzymywania wspólnego potencjału obronnego - na dialogu i współpracy.

W wymiarze instytucjonalnym wyrazem nowego typu „otwartości” Sojuszu są: Północnoatlantycka Rada Współpracy (NACC), Partnerstwo dla Pokoju (PdP), Inicjatywa Śródziemnomorska oraz specjalne, formalno-instytucjonalne relacje z Rosją i Ukrainą.

Ad. 5. NATO jest sojuszem **równoprawnym**. Formalnie i praktycznie każde z państw członkowskich Sojuszu jest w jednakowym stopniu zobowiązane do przestrzegania warunków Traktatu Północnoatlantyckiego, a także przyjęcia konsekwencji uzgodnionej strategii. Każdy z członków NATO, bez względu na jego siłę i pozycję na arenie międzynarodowej, dysponuje tylko jednym głosem.

Każde państwo suwerennie odpowiada za własne potrzeby obronne.

Sojusz uwzględnia różnorodne potrzeby (interesy) i politykę państw członkowskich. Różnice w tym i innych obszarach były, jak dotychczas, pomyślnie przezwyciężane. Dowodzi tego zróżnicowane, na życzenie zainteresowanych, uczestnictwo w natowskich organach i strukturach (przykłady stanowią: Islandia, Francja, Hiszpania, Dania, Norwegia).

Równoprawność w NATO nie oznacza jednakowego wpływu na jego strategię, funkcjonowanie czy decyzje. Niekwestionowanym liderem Sojuszu pozostają niezmienne Stany Zjednoczone. Rola poszczególnych jego członków jest też w znacznej mierze funkcją wkładu danego państwa w pomnażanie dóbr wspólnych.

Ad. 6. NATO jest sojuszem o **charakterze obronnym**. Świadczy o tym nie tylko retoryka podstawowych dokumentów i deklaracji oraz cel główny, którym - zgodnie z preambułą - jest zbiorowa obrona. Kolejne, zmieniające się koncepcje strategiczne były na wskroś defensywne; ich istota sprowadzała się do obrony terytorium Sojuszu. Uderzenia raketowo-lotnicze na terytoria potencjalnego przeciwnika podporządkowane były przede wszystkim defensywie strategicznej i operacyjnej. Odzwierciedleniem (konsekwencją) koncepcji strategicznych były - czytelne dla zorientowanych w przedmiocie - zapisy dotyczące:

- organizacji wojsk (składu, komponentów, struktur);
- wyposażenia wojsk;
- dyslokacji;
- treści doktryn rodzajów sił zbrojnych;
- treści ćwiczeń;
- rzeczywistego i aplikacyjnego obszaru ćwiczeń.

Analiza tych i innych czynników nie pozostawia wątpliwości co do obronnego (defensywnego) charakteru Sojuszu. Konkluzja ta stanie się bardziej oczywista, gdy per analogiam weźmiemy pod lupę Układ Warszawski.

Jednoznaczność w określeniu charakteru Sojuszu, zwłaszcza w obszarze dyktomii „ofensywność - nieofensywność” jest dziś mniej czytelna, bowiem strategia wojenna, a w czasie pokoju strategia odstraszenia, dzielą obecnie miejsce ze strategią prewencji, strategią rozwiązywania kryzysów. Trudno te dwie ostatnie poddawać analizie według wymienionego wyżej kryterium.

Ad. 7. NATO jest sojuszem **wysoce sformalizowanym**. Funkcjonuje na podstawie dokumentu konstytuującego (*Traktat*), obowiązującej *Koncepcji strategicznej*, a ponadto na zapisanych: regulaminach prac, planach (pokojuowych, kryzysowych, wojennych) oraz ustaleniach kolejnych „szczytów”.

Charakterystyczne i dla NATO są bardzo rozpowszechnione procedury postępowania, obowiązujące zarówno organa Sojuszu, jak i wszystkich uczestników wspólnych przedsięwzięć.

Sformalizowane procedury przenikają do coraz niższych szczebli dowodzenia (zarządzania) - m.in. dla osiągnięcia koniecznego poziomu interoperacyjności. Zasady, ramy, nieodzowne procedury operacji wspólnych różnego typu reguluje

doktryna sojusznicza. Stopień sformalizowania łączyć też należy z innym charakterystycznym zjawiskiem - standaryzacją.

NATO posiada swoją rozbudowaną, wieloszczeblową strukturę organizacyjną - swoją biurokrację - a w komunikowaniu się używa specyficznej terminologii (języka).

Ad. 8. NATO jest (**było!**) sojuszem o jednoznacznie określonym celu. Cel Sojuszu zapisany został w *Traktacie* 1949 r. i prawie w nie zmienionej postaci powtórzony w obowiązującej od 1991 r. *Koncepcji strategicznej*. Jest nim: *...Zapewnienie wolności i bezpieczeństwa wszystkim państwom członkowskim środkami politycznymi i wojskowymi...*

Treści tak (ogólnie) sformułowanego celu ze sfery polityki bezpieczeństwa przekładają się na możliwe do operacjonalizacji cele i zadania ze sfery polityki (i strategii) obronnej. Jej istotą pozostaje **zbiorowa obrona** (co zapisane jest w preambule *Traktatu*).

Klasyczna klarowność celów właściwych sojuszowi polityczno-militarnemu zaczęła się w NATO zacierać wraz z zakończeniem „zimnej wojny”. Obok centralnego zadania (misji) - obrony wspólnej (art. 5) coraz więcej uwagi i miejsca zajmować zaczęły zadania i misje inne niż wynikające z art. 5 *Traktatu*. I choć centralnym zadaniem pozostała gotowość do wspólnej obrony, to owo zadanie zaczęto poszerzać o misje rozwiązywania kryzysów, wymuszania i ratowania pokoju, a także o prewencję⁹.

Dziś, w przededniu przyjęcia nowej koncepcji strategicznej - na podstawie debaty, a także i treści materiałów ją przygotowujących - można wnioskować, że przyszłe NATO będzie sojuszem o mniej jednoznacznie określonym celu (celach).

Ad. 9. NATO jest sojuszem państw o **znacznym podobieństwie interesów**.

Jest to określenie nader właściwe, bowiem nie jest rzeczą możliwą, by państwa miały zawsze i wszędzie interesy tożsame. Dlatego NATO jest oparte na **podobieństwie** naczelných (żywoťnych) interesów państw-członków w sferze bezpieczeństwa narodowego.

Zbieżności dotyczą przede wszystkim dążenia do stabilizacji, zachowania korzystnego status quo, stosunku do procesów integracyjnych Europy Zachodniej i geostrategicznie skupiają się w obszarze Północnego Atlantyku, tzw. przestrzeni euroatlantyckiej. Interesy poszczególnych państw-członków Sojuszu, szczególnie tych silniejszych oraz położonych na obrzeżach, rozciągają się, co oczywiste, poza strefę interesów NATO jako całości. Nie muszą to być interesy wspólne czy choćby zbieżne. Mogą i bywają one konkurencyjne - nie mogą być jednak sprzeczne w obszarze bezpieczeństwa.

NATO dopracowało się skutecznych sposobów przewyżczania różnic interesów poszczególnych członków. Wyrazem tego jest m.in. różny stopień uczestnic-

⁹ Ch. Donnelly, specjalny doradca sekretarza generalnego NATO w swoim wystąpieniu podczas „3rd International Security Forum...” zaznaczył, że *obronie wspólnej Kwatera Główna NATO poświęca obecnie 5% swego czasu*. Zurich 20.10.1998 r.

stwa w strukturach NATO. Na stopień podobieństwa interesów rzutuje, co jest oczywiste, liczba członków - maleje on wraz z jej wzrostem.

Stopień podobieństwa interesów ulegnie także zmianie (raczej się rozluźni) wraz z dalszymi zmianami ładu międzynarodowego.

Ad. 10. NATO jest (było) sojuszem efektywnym.

Cel główny Organizacji: *...zapewnienie wolności i bezpieczeństwa wszystkim państwom członkowskim...* został bez wątpienia osiągnięty. Cel ten był spełniany w stanie pokoju i kryzysów na niewielką skalę oraz w czasie „zimnej wojny” (jeśli potraktujemy ją jako substytut rzeczywistej).

Sojusz dobrze spełniał funkcję integrującą (swoich członków) i stabilizującą (swoich członków i otoczenia).

Jednakże efektywność Sojuszu w zakresie obrony wspólnej była weryfikowana w sposób dalece pośredni; w istocie nie została poddana liczącej się próbie. Możliwości weryfikacji mechanizmów obrony wspólnej w przyszłości są znacznie mniejsze; na dobrą sprawę mogą w ogóle nie zaistnieć.

O efektywności Sojuszu w wypełnianiu innych celów i zadań trudno dziś coś z pewnością powiedzieć. Doświadczenia z działań w Bośni, z prób działań w Albanii czy Kosowie stanowią zbyt wąską podstawę do czynienia uogólnień (zresztą opinie co do efektywności NATO są w tym względzie podzielone).

Ad. 11. NATO jest sojuszem o **wypracowanych, demokratycznych sposobach (procedurach) podejmowania decyzji**. Sojusz nie posiada ponadnarodowej władzy lub możliwości podejmowania decyzji niezależnie od swoich członków. Przy podejmowaniu decyzji w NATO naczelną zasadą jest konsensus. By uniknąć ryzyka niewydolności (bądź to ryzyko zminimalizować) regularnie stosuje się wyprzedzające podjęcie decyzji konsultacje. Konsultacjami objęte są problemy nie tylko polityczne, ale także i z innych dziedzin. Funkcjonuje system wymiany informacji o decyzjach i zamiarach rządów.

Zasadzie konsensusu towarzyszy więc praktyka znajomości sytuacji, interesów partnerów, a także ich intencji i zamiarów.

Uzyskanie konsensusu między szesnastoma państwami nie jest rzeczą prostą; jeszcze trudniejsze będzie zapewne uzyskanie jednomyślności między dziewiętnastoma.

Ad. 12. NATO jest sojuszem **stanowiącym pod względem położenia państw członkowskich jednolitą oceaniczno-kontynentalną przestrzeń** (przestrzeń euroatlantycką). Dwa kontynenty, na które rozciąga się Sojusz, łączy Ocean Atlantycki.

Ze względu na warunki geostrategiczne obszar Sojuszu dzieli się na dwie zdecydowanie różne części: oceaniczną wraz z przyległościami (atlantycką) i kontynentalną (europejską). Odzwierciedleniem tego jest istnienie dwóch dowództw strategicznych (ACLANT i SHAPE). Rozległość terytoriów Sojuszu powodowała dotychczas konieczność organizacji dowodzenia strategicznego (a też operacyjnego) z uwzględnieniem kryterium geograficznego (dowództwa: strategiczne regionalne, subregionalne).

Również rozległość terytoriów, odmienności położenia geograficznego, odmienności interesów tworzą - wobec planów dalszego rozszerzania NATO - naturalną przesłankę do pojawiania się regionalizacji wraz ze wszystkimi skutkami tego zjawiska.

Ad. 13. NATO jest sojuszem **bez oznaczonego przeciwnika**, bowiem w swoich dokumentach deklaracyjnych nie wskazywało nigdy konkretnego państwa lub grupy państw jako swoich przeciwników. Niemniej do czasu zakończenia „zimnej wojny” przeciwnik był bez wątpienia dla Sojuszu nieformalnie, ale jednoznacznie określony.

Dziś również przeciwnika w znaczeniu podmiotowym się nie wskazuje. Przyjmuje się, że w nowym układzie geopolitycznym, trudno wskazać na państwo (grupę państw), które mogłoby dokonać rozmyślnej, przygotowanej agresji na któreś z państw Sojuszu. Miast podmiotów (państw, sojuszy) określa się natomiast zagrożenia i ich źródła, które mogą prowadzić do kryzysów i wojen; wskazuje się na obszary podwyższonego ryzyka zaistnienia kryzysów i konfliktów (także zbrojnych).

Brak wyraźnie określonego przeciwnika, a tym bardziej przeciwnika w ogóle stanowi istotną przesłankę do zmiany charakteru Sojuszu.

Ad. 14. NATO jest sojuszem **o wykształconej strukturze wewnętrznej**. Posiada permanentnie funkcjonujące organa (rady, komitety, komisje, sztaby itp.) polityczne, polityczno-wojskowe i wojskowe¹⁰. Organa te - celowo zorganizowane, wewnętrznie zharmonizowane i zhierarchizowane - tworzą rozbudowaną strukturę, mającą zapewnić przygotowanie, opracowanie i realizację koncepcji, planów oraz decyzji zarówno w czasie pokoju, jak też kryzysu i wojny.

Bezprecedensową w historii sojuszy jest rozbudowana „wszerz” i „w głąb”, zintegrowana struktura dowodzenia wojskami NATO. Obejmuje ona kilka szczebli (poziomów) dowodzenia: polityczno-strategiczny, wojskowo-strategiczny, operacyjny, a niekiedy nawet taktyczny.

Struktury NATO-wskie, aczkolwiek okresowo weryfikowane, angażują znaczną liczbę personelu, zarówno wojskowego, jak i cywilnego. Kwatera Główna NATO w Brukseli liczy sobie ponad 3500 ludzi¹¹. Fakt posiadania rozwiniętych struktur przez Sojusz ma sprzyjać jego efektywności, wewnętrznej spójności. Struktury te stanowią już jednak pewien „byt” - same w sobie są organizacjami. Tak silnie rozwinięte, liczne organizacje - jak głosi teoria organizacji i zarządzania - miewają skłonności do alienacji, co stanowi pewne ryzyko. Mimo to struktury NATO są jednym z czynników przesądzających o trwałości Sojuszu jako organizacji, nawet przy zmianie sytuacji geostrategicznej („utracie” przeciwnika)¹².

¹⁰ Za takie przyjąć należy sztaby wielonarodowe.

¹¹ Za: R. Mc Calla, *NATO's Persistence*, s. 457.

¹² R. Mc Calla odpowiadając sobie na pytanie: czy NATO może przetrwać po zimnej wojnie - szuka wyjaśnienia m.in. na gruncie teorii organizacji, op. cit., s. 457 - 461.

Próba opisu, klasyfikacji NATO według oferowanych przez teorie kryteriów prowadzi do generalnej konkluzji: NATO spełnia, a dokładniej **spełniało** dotychczas, wszelkie wymogi kwalifikujące do roli sojuszu. Mogło być zatem opisywane za pomocą klasycznych kryteriów.

Obecnie Sojusz Północnoatlantycki - pełniący nowe role i misje oraz adaptujący się do warunków XXI wieku - z trudem da się opisać (a tym bardziej sklasyfikować), za pomocą dotychczasowych metod i kryteriów.

NATO zmienia się na tyle, że w znanych nam definicjach sojuszy już się nie mieści. Staje się czymś innym niż klasyczny sojusz bądź też czymś więcej niż sojusz.

NATO w zmieniającym się środowisku (adaptacja organizacji)

Czym NATO było w świecie, w którym bezpieczeństwo funkcjonowało w ładzie dwubiegunowym, wiadomo. Odpowiedzieć zatem trzeba na bardziej aktualne pytania: czym NATO jest obecnie i czym NATO może być w przyszłości? By taką odpowiedź uzyskać, należy prześledzić zachodzące w nim zmiany - fenomen adaptacji organizacji do zmieniających się warunków.

Jak już była o tym mowa - utworzony w 1949 roku Sojusz przez pierwszych 40 lat swojego istnienia niewiele się zmieniał. I chociaż wzrosła liczba członków (z dwunastu do szesnastu), rozrastały się struktury organizacyjne, wydłużała się lista zobowiązań - dwa zasadnicze fakty nie zmieniały się, a mianowicie:

- nastawienie NATO na zagrożenie ze strony Związku Radzieckiego;
- rola i funkcje (militarne i niemilitarne) wyznaczone jego członkom.

Chociaż poziom zagrożenia się zmieniał, podmiotowo wciąż ono istniało, co oznaczało jednoznaczny i niezmienny podział ról. Reakcją na taki stan rzeczy było dążenie NATO do połączenia wysiłków Europy i Ameryki Północnej. NATO łagodziło też obawy Europy przed potencjalnym zagrożeniem ze strony rosnących w potęgę Niemiec; przyczyniało się do wyrabiania poczucia wspólnoty i bezpieczeństwa u zachodnich Europejczyków; uruchomiło mechanizm uczestnictwa USA w pomocy ekonomicznej i militarnej dla znękanej wojną Europy.

Zmiany (przemiany) w NATO były adekwatne do zmian w środowisku geostrategicznym - były one ewolucyjne.

Koniec „zimnej wojny”, świata o ładzie dwubiegunowym, nadszedł niespodziewanie i gwałtownie, niosąc ze sobą nieoczekiwane, wielkie wyzwania. W listopadzie 1989 roku rozmontowano mur berliński, w rok później zjednoczyły się Niemcy. W 1991 roku rozwiązany został Układ Warszawski, a pod jego koniec przestał istnieć Związek Radziecki. W przeciągu dwóch lat zniknął najistotniejszy czynnik sprawczy utworzenia Sojuszu Północnoatlantyckiego. Dla NATO oznaczało to ulgę, ale zaraz potem dezorientację i zakłopotanie.

Obowiązujące: strategia, doktryna, normy wystarczalności obronnej, mechanizmy gotowości straciły swoją aktualność. Konieczne stało się zupełnie nowe podejście do wszystkich tych spraw.

Z początkiem lat 90. NATO znalazło się w zdecydowanie zmienionym środowisku, wobec nowych wyzwań i zagrożeń. Stało przed wyzwaniem adaptacji i redefinicji swojej tożsamości.

Nowe wyzwania i zagrożenia zostały opisane (w siedmiu punktach) w *Koncepcji strategicznej*¹³, stanowiącej swoisty ich katalog. Już w pierwszym zdaniu podkreśla się w niej, że wyzwania i zagrożenia, przed jakimi stoi obecnie NATO, mają wyraźnie inny charakter niż w przeszłości. I tak oto:

- Usunięta została groźba równoczesnego ataku na pełną skalę w Europie; w Europie Środkowej poważnie zmniejszyło się ryzyko niespodziewanego ataku.

- Ryzyka dla bezpieczeństwa państw sojusznicznych mają charakter wielowymiarowy i wielokierunkowy; zagrożenia są trudne do przewidzenia i oceny.

- Mało prawdopodobna jest rozmyślna agresja skierowana przeciwko terytorium Sojuszników; zagrożenie będzie raczej rezultatem destabilizacji spowodowanej poważnymi problemami gospodarczymi, trudnościami społecznymi i politycznymi, z rywalizacją etniczną i sporami terytorialnymi. Geograficznie tego typu ryzyka należy - według *Koncepcji* - lokować w Europie Środkowej i Wschodniej.

- W ocenie istniejącego jeszcze w roku 1991 Związku Radzieckiego ryzyka i niepewności towarzyszące zachodzącym tam zmianom postrzega się w kontekście potencjału militarnego: konwencjonalnego i jądrowego, jakim to państwo dysponowało.

- Wśród „wyzwań i zagrożeń” wymienia się obszar Morza Śródziemnego i Bliskiego Wschodu.

- Za niezbędne uznaje się uwzględnienie globalnego kontekstu zagrożeń bezpieczeństwa - nie tylko tych, w stosunku do których miałyby zastosowanie art. 5 i 6 Traktatu Waszyngtońskiego. Wśród zagrożeń o szerszym charakterze wymienia się głównie rozprzestrzenianie broni masowego rażenia, akty terroryzmu i sabotażu.

Bezpośrednio po opublikowaniu *Koncepcji* zaistniało w Europie szereg nowych faktów. Po roku 1991 bowiem rozgorzał na dobre konflikt - wojna narodów - w Jugosławii; zaczęły się krwawe i niekrwawe perturbacje w byłym Związku Radzieckim. Nowe środowisko Europy Środkowej i Wschodniej w toku transformacji stało się coraz mniej jednorodne także pod względem bezpieczeństwa.

Wśród wielu zdarzeń, które spowodowały wytworzenie się nowego jakościowo środowiska bezpieczeństwa, znaczenie szczególne miał rozpad Układu Warszawskiego, a następnie Związku Radzieckiego. Zrodziły się pytania: czy Sojusz może istnieć bez przeciwnika? I czy Sojusz jest w ogóle potrzebny w nowym łańdźcu bezpieczeństwa?

¹³ W: *NATO Handbook*, NATO Office of Information and Press, Brussels 1995, s. 235-236.

Chodziło tu o kwestię dla NATO fundamentalną - o istnienie Organizacji. Sojusz przecież utracił swój główny cel, jakim była wspólna obrona. Neorealiści przewidywali w związku z tym nieuchronny rozpad NATO¹⁴.

Rzadziej takie stanowisko wyrażali politycy, choć negowanie przyszłości Sojuszu nie było w tym środowisku rzadkością¹⁵. Neoliberalowie przewidywali (i postulowali) raczej ewolucję aniżeli rozwiązanie Sojuszu¹⁶. Stojąc na stanowisku, że współpraca w dziedzinie bezpieczeństwa będzie miała, tak czy owak, jakąś zinstytucjonalizowaną formę, wskazywali na przewagi NATO jako już istniejącej i sprawnie działającej organizacji. Łatwiej - według nich było przystosować do nowych warunków organizację już sprawdzoną aniżeli tworzyć nową o podobnych celach. Przyszłość NATO widzieli w jego adaptacji przez wyjście poza tradycyjne ramy Sojuszu.

Zwyciężyła koncepcja adaptacji Sojuszu i wykorzystania jego walorów do utrzymania bezpieczeństwa światowego. *Koncepcja strategiczna* jest tego jednoznacznym wyrazem; przy czym odzwierciedla ona to, co można by nazwać adaptacją doraźną lub pierwszą adaptacją¹⁷.

Dynamika następujących po ogłoszeniu *Koncepcji* wydarzeń, pojawienie się nowych wyzwań spowodowały dalszy proces zmian w Sojuszu, dalsze jego przystosowywanie - działo się to jednak w zgodzie z ogólnie sformułowaną w 1991 r. strategią.

Analiza kontekstu strategicznego (nowego środowiska strategicznego, wyzwań i zagrożeń dla bezpieczeństwa) prowadzi według *Koncepcji* (pkt 15) do dwóch wniosków:

1) nowe warunki nie zmieniają celów ani funkcji Sojuszu;

2) zmienione warunki stwarzają Sojuszowi nowe możliwości określenia swej strategii w ramach szerokiego podejścia do problemu bezpieczeństwa.

Znajdujemy w tym stwierdzeniu i wolę zachowania NATO jako Sojuszu, i zamiar rozszerzenia jego „roli, funkcji i zadań”.

Podstawowe zadania Sojuszu sformułowane w *Koncepcji* pozornie niewiele

¹⁴ K.N. Waltz: *Dni NATO nie są policzone, ale lata są...* NATO jest tworem zanikającym. Pytanie jak długo jeszcze pozostanie instytucją znaczącą, nawet jeśli jej sława może potrwać jeszcze długo. *The emerging structure of international politics*, w: „International Security” nr 2/1993, s. 75. W podobnym duchu wyrażała swoje stanowisko cała plejada uznanych teoretyków, analityków stosunków międzynarodowych - ze szkoły neorealistów: m.in. S.M. Walt, R.K. Betts, G. Hellmann, R. Wolf, J.J. Mearsheimer.

¹⁵ Należał do nich m.in. H.A. Kissinger, patrz: *Dyplomacja*, Warszawa 1996, s. 24. Na myśl przychodzi tu opinia Ch. De Gaulle'a: *NATO jest organizmem przejściowym, stworzonym w obliczu radzieckiego zagrożenia i skazanym na znik w chwili, gdy zniknie owo zagrożenie*. J. Goulden, *NATO Approaching Two Summits*, „RUSI Journal” December 1996, s. 29 za: R.Kupiecki, *Od Londynu do Waszyngtonu*, Warszawa 1998, s. 11.

¹⁶ M.in. T. Risse-Kappen, D.G. Haglund, P. Katzenstein. Te nazwiska najczęściej przywołuje J. Czaputowicz, w: *System czy nieład?*, Warszawa 1998.

¹⁷ Terminu „doraźna adaptacja” używa J. Czaputowicz, mając na uwadze działalność NATO przed ogłoszeniem nowej koncepcji strategicznej, w: *System...*, s. 95-97.

różnią się od podejmowanych przezeń w przeszłości. Są to, jak czytamy w art. 21:

1. Zapewnienie jako jednej z niezbędnych podstaw **stabilnych warunków bezpieczeństwa** w Europie (...) równoważnego ze stanem, w którym żaden kraj nie byłby zdolny ani zastraszyć ani wyrzucić przymusu (...) grożąc użyciem siły.

2. Służenie jako transatlantyckie **forum konsultacji** Sojuszników.

3. Pełnienie funkcji **odstraszania** od wszelkiej formy agresji oraz **obrony** przed atakiem na terytorium któregośkolwiek z państw członkowskich.

4. Utrzymywanie **równowagi strategicznej** w Europie.

Głównym środkiem realizacji polityki bezpieczeństwa jest w dalszym ciągu utrzymanie potencjału militarnego wystarczającego do zapobiegania wojnie i zapewnienia skutecznej obrony.

Wśród środków - jak już była o tym mowa - wymienia się jednak także: ogólną zdolność do opanowywania kryzysów oddziałujących negatywnie na bezpieczeństwo członków Sojuszu, co oznacza już intencję poszerzenia jego formuły, a także - poszukiwanie formuł współpracy i bezpieczeństwa europejskiego, co zapowiada adaptację zewnętrzną Sojuszu. Podniesiona też została kwestia kontroli zbrojeń i rozbrojenia.

Szerokie podejście do problemu bezpieczeństwa określiło nowe zgoła pole dla NATO-wskiej strategii. „Dialog” i „Współpraca”, jako dwa z trzech wzajemnie wspierających się elementów „szerokiego podejścia”, stanowiły i stanowią ogólną podstawę do adaptacji przede wszystkim zewnętrznej, która miała zaowocować pragmatycznymi rozwiązaniami organizacyjnymi (NACC, „Partnerstwo dla Pokoju”).

W oparciu o „szerokie podejście” można było rozwinąć strategię prewencji (zapobiegania) i strategię kryzysową. Choć tej ostatniej poświęcono trzy bardzo ogólnikowe paragrafy (32, 33, 34).

W *Koncepcji strategicznej* bardzo dużo miejsca zajęły aspekty wojskowe strategii NATO (cz. IV. *Wytoczne dla obrony*). Znajdujemy w nich potwierdzenie czysto obronnego, wręcz defensywnego charakteru strategii Sojuszu. Stwierdza się, że *żadna z posiadanych broni nigdy nie zostanie użyta do celów innych niż samoobrona*. Trudno tu jednak znaleźć wyraźne symptomy śmielszego myślenia o poszerzeniu spektrum zadań dla sił zbrojnych NATO, zarówno w znaczeniu przedmiotowym, jak i geograficznym¹⁸.

Z momentem przyjęcia nowej strategii, dotychczasowa doktryna „elastycznego reagowania” i komplementarna do niej „strategia wysuniętej obrony” przeszły do historii. Zastąpiła je „strategia zredukowanej wysuniętej obecności wojskowej”, rozumiana przede wszystkim jako obecność nieodzownych elementów rozpoznania, systemu dowodzenia i kontroli, infrastruktury, logistyki oraz wojsk w liczbie

¹⁸ Niektórzy analitycy wskazują na art. 42 stanowiący jakoby swojego rodzaju furtkę do podjęcia szerokiej działalności antykryzysowej, działalności poza obszarem Sojuszu. Trudno mi taką interpretację podzielić. Por. R. Kupiecki, *Od Londynu...*, s. 59.

nieodzownej dla zapewnienia zdolności do reagowania w sytuacjach tego wymagających.

Nowa strategia zakłada zdolność do elastycznego wzmacniania każdego zagrożonego regionu (w obrębie terytorium Sojuszu) i do ustanowienia **wielonarodowej obecności** w miejscu i w czasie zaistnienia takiej potrzeby. Dla wojsk oznacza to (już w wymiarze operacyjnym) zdolność (gotowość) do przeprowadzenia operacji wzmocnienia bądź wsparcia zarówno w wymiarze regionalnym, jak też kontynentalnym lub transatlantyckim.

Koncepcja strategiczna stała się w istocie podstawą do przeprowadzenia reformy wojskowej NATO. U jej podstaw leżało przeświadczenie (założenie) o możliwości (konieczności) znacznej redukcji potencjału wojskowego¹⁹.

Istotnym założeniem - wytyczną do dalszego planowania koncepcji reorganizacji sił zbrojnych - była wielonarodowość struktur (szczególnie struktur dowodzenia), sięgająca szerokość związków operacyjnych, związków taktycznych, a także wielonarodowość w płaszczyźnie funkcjonalnej, obejmująca wspólne planowanie, ćwiczenia, procedury, standardy. Zmienić się miała dyslokacja, struktura, skład, wskaźniki gotowości bojowej, urzutowanie, zatem cały charakter sił zbrojnych Sojuszu. Implementując nową strategię już w grudniu 1991 roku Komitet Planowania Obrony dokonał przeglądu struktury sił zbrojnych, zgodnie z wytycznymi, według których siły Sojuszu miały stanowić kompozycję: sił reagowania - 7%, sił głównych 65%, sił wzmocnienia 28% liczby ogólnej. Komitet Planowania przyjął wtedy podstawowe założenia reformy sił zbrojnych, obejmującej nie tylko zasygnalizowany już przegląd struktur.

Rzymski „szczyt” (1991) i jego ustalenia, których efektem była *Koncepcja strategiczna Sojuszu*, oznaczały zamknięcie krótkiego etapu w historii NATO, który można (za J. Czaputowiczem) nazwać „adaptacją doraźną”. Jednocześnie moment ten trzeba uznać za rzeczywisty „systemowy” początek transformacji Sojuszu²⁰.

Proces transformacji trwa i można powiedzieć, że ma on charakter ciągły. Cezurą wyznaczającą zakończenie pewnego etapu będą zapewne ustalenia planowanego na kwiecień 1999 roku szczytu w Waszyngtonie, na którym ma nastąpić przyjęcie nowej koncepcji strategicznej Sojuszu. Za najważniejsze dla transformacji NATO wydarzenie poprzedzające można uznać „szczyt” madrycki²¹.

Skala i zakres transformacji, jakiej podlegał Soюз w latach dziewięćdziesiątych, doprowadziły do wytworzenia nowej jakości, która wymaga zdefiniowania (co uczynię w rozdziale następnym). Proces transformacji NATO stał się już

¹⁹ W politycznym i publicznym żargonie nazywano to konsumowaniem „dywidendy pokojowej”.

²⁰ M. Woerner, *NATO Transformed. Significance of the Roma Summit*, „NATO Review”, December 1991, s. 3-8.

²¹ Być może kieruję się tu zrozumiętymi dla Polaka emocjami. Tam zapadły przecież wiążące decyzje o zaproszeniu nas do NATO.

obiektem studiów²², przykuwa on nie tylko naszą, ale powszechną uwagę. Nie wdając się w skrupulatne, kalendarzowo uszeregowane przytaczanie faktów (kolejnych postanowień i decyzji kierowniczych gremiów Sojuszu), sporządzić by należało swoistą listę wyzwań, które trzeba podjąć; problemów, które należy rozwiązać, aby uzyskać nową jakość - konieczne przeobrażenia adaptujące NATO do nowych warunków. Przeobrażenia te obejmować zapewne będą:

1. Stosunki Sojuszu z państwami i organizacjami otoczenia.
2. Kwestie rozszerzenia Sojuszu.
3. Redefinicję relacji wewnętrznych - rola Stanów Zjednoczonych a rola Europy.
4. Rozszerzenie zaangażowania w operacje pokojowe, operacje wspierania pokoju poza obszarem (na obrzeżach) NATO.
5. Kontynuację procesów rozbrojeniowych (CFE, START) i przeciwdziałanie proliferacji broni masowego rażenia.
6. Reformę wojskową.

Wyzwaniem generalnym pozostawała i pozostaje kwestia miejsca i roli NATO w systemie bezpieczeństwa światowego, kwestia tożsamości tej organizacji.

Można już dziś przyjąć, że obawy o przetrwanie NATO w nowych warunkach okazały się bezzasadne, równie jak niepokoje o znaczenie tej organizacji, jej spistość i efektywność.

NATO pozostało aktywną, żywotną organizacją, która, nie rezygnując z dotychczasowych założeń, poszerza swoje pole działania, wręcz się rozbudowuje.

Wbrew sceptykom, wbrew krótkowzrocznym teoriom, Sojusz Północnoatlantycki po utracie przeciwnika nie tylko przetrwał, lecz wzmocnił swoją pozycję na arenie międzynarodowej, zwiększył liczbę funkcji, rozszerzył swoje wpływy na nowe kraje i organizacje.

Sojusz z powodzeniem adaptował się i adaptuje do zmieniającego środowiska²³.

Wiele jest przyczyn i powodów, dla których NATO przetrwało.

Po pierwsze - istniały odpowiednie ku temu warunki - zapotrzebowanie na silną, dysponującą odpowiednią egzekutywą, wiarygodną w kształtującym się po okresie „zimnej wojny” systemie bezpieczeństwa Organizację.

Po drugie - istniała zgoda członków na dalsze istnienie tej Organizacji, oparta na ugruntowanym przeświadczeniu o korzyściach z tego dla nich wynikających oraz wola przystąpienia do Sojuszu kolejnych państw.

Po trzecie - walory tej Organizacji, która dysponowała potencjałem większym aniżeli potrzebny tylko do spełniania funkcji militarnych; która zdołała wykształcić mechanizmy rozstrzygania sporów, koordynacji polityki zagranicznej i wojsko-

²² W Polsce książkę temu poświęconą napisał R. Kupiecki, *Od Londynu do Waszyngtonu*, Warszawa 1998.

²³ P. Cornish z King's College (Londyn) obecne zmiany w NATO widzi jako skok od „sojuszu z konieczności” do „sojuszu z wyboru”, w: S. Blamk, *NATO after Enlargement*, SSI Carlisle Barrack 1998, s. 43.

wej, konsultacji, wieloprzeciotowej współpracy. Istotnymi walorami okazały się sprawność, wysoki poziom zinstytucjonalizowania oraz uznanie i autorytet w społeczności międzynarodowej.

Czym więc jest (będzie) nowe, zreformowane NATO?

Godnym podkreślenia jest fakt, że przy wszystkich zmianach koniecznych w procesie transformacji Sojuszu, ich animatorzy zadbali o to, aby Organizacja ta nie utraciła walorów sojuszu.

NATO pozostaje więc wciąż sojuszem polityczno-militarnym zdolnym do spełnienia pierwotnie przypisanych mu funkcji i zadań, tj.: do podjęcia działań militarnych w ramach obrony wspólnej i do odstraszenia potencjalnych agresorów. Tę „klasyczną” funkcję w nowych warunkach należy obecnie traktować przede wszystkim jako swoiste zabezpieczenie na wypadek odrodzenia się lub wyłonienia nowego zagrożenia (przeciwnika).

Do funkcji (zadań) obrony wspólnej, oznaczającej podjęcie wspólnych działań militarnych w koalicyjnych operacjach i kampaniach obronnych, należy obecnie dodać obronę przed zagrożeniami o różnorodnym charakterze i skali (w tym również zagrożeniami militarnymi).

Tak więc dzisiejsze NATO nie ogranicza równie wyraźnie, jak to było w przeszłości, obszaru możliwych działań wojskowych (w sensie geograficznym). Pozostając sojuszem stricte obronnym, zakłada jednocześnie znacznie szersze stosowanie prewencji, interwencji (a więc działań defensywnych).

NATO jest sojuszem o stale pogłębiającej się wewnętrznej integracji. Dalszemu doskonaleniu podlegają sojusznicze procesy konsultacji; koordynacji polityki bezpieczeństwa, a w wymiarze sztabowym - procesy planowania i szkolenia, doskonalenia procedur, tworzenia wielonarodowych struktur itd. Wewnętrzna integracja obejmuje wiele dziedzin funkcjonowania państw. Sojusz stabilizuje stosunki wewnętrzne (stosunki między jego członkami) oraz zewnętrzne (z państwami nieczłonkowskimi).

NATO zajmuje pozycję wyjątkową w systemie bezpieczeństwa, spełnia bowiem rolę centralną w systemie bezpieczeństwa europejskiego (jest - jak to się mówi - centralnym elementem tzw. architektury bezpieczeństwa).

Jak już o tym była mowa - rozszerzył się znacznie zakres oddziaływania Sojuszu zarówno pod względem terytorialnym, jak i przedmiotowym. NATO stało się organizacją bardziej niż kiedykolwiek i bardziej aniżeli jakkolwiek inny sojusz - otwartą. Symptomatyczne jest nie tylko powiększanie liczby członków, ale również wielostronne i jakościowo różnorodne związki z innymi państwami (w tym byłego Układu Warszawskiego) i organizacjami.

Szczególnie ważne jest to, że NATO de facto wzięło na siebie odpowiedzialność nie tylko za bezpieczeństwo swoich członków, że podjęło się misji dalece wykraczających poza te, które wynikają z definicji sojuszu.

Generalizując, Sojusz Północnoatlantycki - do niedawna typowa organizacja obronna o cechach sojuszu polityczno-militarnego - nabiera dziś cech organizacji bezpieczeństwa zbiorowego.

Przyszły kształt NATO - próba projekcji

W niedalekiej przyszłości NATO stanie w obliczu dalszych przemian, jakim podlegać będzie otoczenie strategiczne. Będą one miały różne źródła, różny charakter, różnych sprawców.

Nastąpią zapewne zauważalne już obecnie różnice w zapatrywaniach strategicznych głównych członków NATO, którzy zaczęli zmieniać kierunki swojej polityki obronnej w perspektywie dłuższych przedziałów czasowych.

Przewartościowania te będą wywoływane przez:

- zmiany w otoczeniu strategicznym, wywierające wpływ na rolę sił narodowych w NATO i rolę NATO jako całości,
- ograniczenia budżetowe i tendencje w kierunku dalszego znacjonalizowania polityk obronnych, co nieodłącznie wiąże się z ograniczeniami budżetowymi, mimo że integracja rozumiana jest jako instrument oszczędzania pieniędzy,
- technologię, szczególnie rewolucyjną w kwestiach wojskowych (RKW), która w końcu spowoduje powstanie nowych zdolności bojowych (uzyskanie tych nowych zdolności będzie miało podwójne konsekwencje, z jednej strony - doprowadzi do modernizacji sił w sposób ekonomiczny, a z drugiej - do zwiększenia dysproporcji w zdolnościach bojowych pomiędzy poszczególnymi sojusznikami),
- dostosowanie rozwoju NATO do pojawiających się wyzwań (jak to ostatnio potwierdziły IFOR i SFOR),
- rozwój wydarzeń w Rosji, która z czasem może albo znów stać się agresywniejsza, co pociągnie za sobą konieczność rozbudowy NATO, albo też przejawia gotowość do współpracy, co może zreformować Radę NATO-Rosja w nie dający się przewidzieć sposób i być może doprowadzić do znacznego obniżenia potrzeb obronnych,
- pojawiające się i zwiększające rozbieżności oraz różnice doktrynalne pomiędzy poszczególnymi sojusznikami, np. Francją a Niemcami (w kwestii zasadniczej - bo roli sił zbrojnych); Grecją a Turcją (w związku z roszczeniami terytorialnymi); Stanami Zjednoczonymi a różnymi krajami europejskimi (w kwestii zakresu dopuszczalnej dominacji USA itd.),
- spory o podział kosztów przynależności do Sojuszu postrzeganych przez pryzmat potrzeb krajowych itp.

Struktury i procedury operacyjne NATO zmieniają się z czasem. Zmieniają się na pewno. Najmniej prawdopodobna przyszłość NATO - to status quo.

W środowisku Wydziału Strategiczno-Obronnego AON (za mieszanym amerykańsko-niemiecko-polski zespołem (RAND-IABG-MON)²⁴) przewidują kilka możliwych modeli perspektywicznego rozwoju i przekształceń NATO. Są nimi:

1. Kontynuacja tradycyjnego sojuszu, z akcentem na zwiększenie zdolności do obrony zbiorowej oraz natychmiastowego reagowania na kryzysy.

2. Organizacja zbiorowej obrony, oparta na strategii rozbudowy NATO dla ochrony przed pojawiającymi się zagrożeniami i inwazją.

3. NATO - jako organ zarządzający zdolnością przenoszenia sił, strategiami koalicyjnymi i siłami ekspedycyjnymi.

4. NATO - jako kręgosłup Operacji Wspierania Pokoju wraz z jednoczesną rozbudową Sojuszu.

5. NATO - jako organizacja wspólnej obrony, zorientowana na wykorzystanie efektów przyszłej tzw. „rewolucji w sprawach wojskowych”²⁵.

Trudno dziś orzec, który z powyższych modeli zostanie „wybrany”. Sąd w tej kwestii można oprzeć jedynie na materiałach o charakterze teoretyczno-spekulacyjnym bądź miarodajnych dokumentach - jak dotąd - głównie komunikatach z ustaleń spotkań na szczycie i spotkań ministerialnych NATO.

O przyszłym kształcie NATO należy wnioskować jednak przede wszystkim z treści nowej koncepcji strategicznej, która ma być ogłoszona w kwietniu 1999 r. Dziś, choć tekst tego dokumentu nie został jeszcze oficjalnie ogłoszony, można bez większego ryzyka, treści te przewidzieć²⁶. I tak:

Na przyszły kształt NATO wywrze zapewne (bo już wywiera!) wielki wpływ ocena dzisiejszego, zaadaptowanego do postzimnowojennych warunków modelu organizacji. W tym względzie miarodajne opinie są dalece ze sobą zgodne i dla obecnego NATO zdecydowanie pozytywne. Należy więc oczekiwać postaw preferujących zmiany umiarkowane, nie naruszające dorobku lat dziewięćdziesiątych.

NATO XXI wieku będzie musiało zorganizować się tak, by - w ujęciu najogólniejszym - sprostać pojawiającym się wyzwaniom i zagrożeniom; by - w ujęciu spragmatyzowanym - sprawnie wypełniać właściwe sobie misje, rozwiązywać problemy, zadania. W ocenie wyzwań i zagrożeń nie należy zakładać większych zmian. Zmieniają się jednak akcenty. Znacznie większą uwagę przykuwać będą:

- rozprzestrzenianie broni masowego rażenia;
- terroryzm międzynarodowy.

Swoistą listę głównych problemów progu lat 90. można było sporządzić już na podstawie treści części III *Koncepcji strategicznej*. Są to:

- Zapewnienie pokoju w nowej Europie.
- Dialog.

²⁴ Raport zespołu (jako całość) jest objęty klauzulą „poufne”.

²⁵ W terminologii oryginalnej: „Revolution in the Military Affairs”.

²⁶ Dotyczy to oczywiście uważnych obserwatorów tych, którzy śledzą wysiłki nad wypracowaniem nowej *Koncepcji*. W istocie dostęp do niejawnych dokumentów nie był tu konieczny.

- Współpraca.
- Wspólna obrona.
- Zapobieganie konfliktom i opanowywanie kryzysów.

Na „liście” głównych problemów bezpieczeństwa w nowej *Koncepcji* pozostaną zapewne wymienione powyżej (niektóre może w innym ujęciu), a także nowe, takie jak²⁷:

- Utrzymanie adekwatnej do nowych potrzeb zdolności militarnej Sojuszu (zwiększenie jego militarnej efektywności).
- Wyeksponowanie tożsamości europejskiej w dziedzinie bezpieczeństwa i obrony.
- Rozszerzenie Sojuszu.
- Działania Sojuszu poza obszarem traktatowym.
- Kontrola zbrojeń. Rozbrojenie. Proliferacja.

W sferze wojskowej (ujmowanej w *Koncepcji* jako *Wytyczne do obrony*) również spodziewać się należy innego rozłożenia akcentów.

Jako główne zadanie sił zbrojnych traktować się będzie w dalszym ciągu obronę - obronę wspólną, ale w nowych warunkach.

Usankcjonowane stosownymi zapisami będą zapewne inne, nowe zadania sił zbrojnych, jak: udział w operacjach pokojowych, humanitarnych, przeciwterrorystycznych; przeciwdziałanie rozprzestrzenianiu broni masowego rażenia.

Trzeba zakładać, że taka „wielomisyjność” sił zbrojnych spowoduje sformułowanie adekwatnych wymogów co do ich stanu, organizacji, wyposażenia itd. Wśród owych wymogów ważne miejsce zajmie bez wątpienia postulat kolektywności - dążności do pełniejszej integracji, czyli wspólnego planowania, budowy i rozbudowy formacji wielonarodowych, wspólnych procedur i standardów. Wiązać to należy z ugruntowanym przekonaniem, że misje pokojowe będą domeną sił wielonarodowych, z wiodącą (ze względu na możliwości) rolą struktur NATO-wskich (z faktycznym uznaniem koncepcji CJTF) - Wielonarodowych Połączonych Sił Zadaniowych.

Równie ważnym wymogiem będzie zapewne postulat zwiększenia militarnej efektywności Sojuszu, co wyrazić się ma takimi cechami, jak: elastyczność, mobilność, zdolność szybkiego przemieszczania się i rozwinięcia, odpowiednia gotowość, trwałość²⁸.

²⁷ Na spotkaniu szefów rządów i państw w Madrycie (1997) wyszczególniono: 1. Rozszerzenie NATO; 2. Specjalne relacje z Rosją oraz Ukrainą; 3. Poszerzenie formuły „Partnerstwa dla Pokoju”; 4. Europejską Tożsamość Bezpieczeństwa i Obrony (ESDI); 5. Powrót Francji i wejście Hiszpanii do struktur militarnych; 6. Operacje wspierania pokoju („Peace Support Operations”); 7. Studia długoterminowe (LTS); 8. Przeciwdziałanie proliferacji broni masowego rażenia; 9. Inicjatywę śródziemnomorską, w: „NATO Review” Nr 4/1997, s. 14-16.

²⁸ W oryg.: „Flexibility, mobility, deployability, sustainability, survivability” - terminy stosowane m.in. w materiałach amerykańskich (The 1999 NATO Washington Summit Deliverables) w kontekście nowej „koncepcji”.

Oczekiwać należy bardziej zdecydowanego zorientowania na zastosowanie najnowszych osiągnięć technologicznych - „rewolucji w sprawach wojskowych” (RMA).

Rozważanie przyszłości NATO przez pryzmat możliwych (tu: zaproponowanych przez RAND) modeli jest obecnie zajęciem bardziej teoretyków-analityków aniżeli decydentów (ośrodków uprawnionych do decydowania). W istocie przecież żaden z tych modeli nie został „wybrany”. Przetrawanie NATO jako organizacji zostało na najbliższe lata przesądzone, lecz NATO XXI wieku przybierze niekoniecznie kształt wykreślony przez uczonych. Bardziej prawdopodobne jest, że ten kształt samoistnie wyniknie ze złożonych, czasem doraźnych, interesów oraz potrzeb politycznych.

Przyszłe NATO będzie zapewne zawierać cechy wszystkich pięciu modeli - otwartą kwestią pozostaną jednak proporcje tych cech.

Wszystko wskazuje również na to, że Organizacja będzie dążyć do zachowania znamion tradycyjnego sojuszu, czyli podstawowych jego funkcji: odstraszania i obrony.

Pamiętać jednak należy o tym, że w latach dziewięćdziesiątych przyjęła ona (i zapewne podtrzyma) funkcje dla sojuszu „nietypowe” - utrzymania bezpieczeństwa i stabilizacji w obszarze Euroatlantyckim - właściwe nie sojuszowi jako takiemu, a organizacji bezpieczeństwa zbiorowego.

NATO - jako kręgosłup operacji pokojowych - to już nie tylko opcja teoretyczna. Dobrym w tym względzie doświadczeniem jest utworzenie i działanie w Bośni wielonarodowych SFOR/IFOR. NATO de facto jest obecnie również organizacją zorientowaną na wykorzystanie efektów zapoczątkowanej już „rewolucji w sprawach wojskowych”.

Rola i miejsce NATO - zarówno w światowej, jak i europejskiej architekturze bezpieczeństwa - w istocie są dziś jasne i niekwestionowane. Organizacja potrafiła się w nowych warunkach zaadaptować, sprawdzić i zwiększyć swoje znaczenie. W takiej sytuacji trudno się spodziewać i nie ma potrzeby dążyć do radykalnych zmian.

Można zatem diagnozować, że NATO jako organizacja polityczna niewiele się zmieni; zmian - i to znacznych - należy oczekiwać w sferze wojskowej. Będą one zmierzały do zwiększenia militarnej efektywności Sojuszu wobec rozszerzonego spektrum zadań oraz zmian w wyposażeniu, organizacji, gotowości i sposobach działania.

Możliwe role Polski w Sojuszu Północnoatlantyckim

Przystępując do NATO Polska stoi przed dwoma wyzwaniami; dwoma zadaniami:

- po pierwsze - integracją ze strukturami sojuszniczymi (w bliższej perspektywie czasowej);
- po drugie - wypracowaniem (zdobyciem) odpowiadającego swoim możliwościom i aspiracjom miejsca w Organizacji.

Trzecim wyzwaniem (zadaniem) - już w perspektywie nieco dalszej - powinno być współkształtowanie zmieniającego się NATO, w taki sposób, aby wynieść ewidentne korzyści z uzyskanego w nim członkostwa.

NATO, jak wiadomo, jest organizacją wielonarodową, w której państwa-członkowie różnią się rolami i znaczeniem, a nawet formalnymi statusami.

Formalny status Polski w NATO jest postanowiony. Kraj nasz będzie członkiem Sojuszu uczestniczącym we wszystkich jego strukturach, bez zastosowania odrębnych regulacji prawnych.

Pozycję Polski, jej rolę determinować będą z jednej strony - położenie geostrategiczne, obszar i ludność, potencjał (siła) państwa, czyli wkład „rzeczowy”, z drugiej jednak - aspiracje i dążności. Liczyć się tu będzie - co oczywiste - pozycja Polski w regionie, aktywność międzynarodowa, Jej wizerunek w świecie.

Nasze położenie geograficzne powoduje, że Polska znajdzie się na głównym kierunku strategicznym²⁹ Sojuszu, w sąsiedztwie dwóch jego najważniejszych partnerów - Rosji i Ukrainy. Oczywiście więc jest, że nasze bezpieczeństwo będzie w znacznym stopniu funkcją relacji stosunków Sojuszu z tymi państwami. Wyzwaniem dla Polski będzie aktywny udział w kształtowaniu tych relacji.

Polska jako państwo-członek NATO - jest najbliższym sąsiadem aspirujących do członkostwa w Sojuszu: Słowacji oraz państw nadbałtyckich - Litwy, Łotwy, Estonii. Ta geograficzna i nie tylko geograficzna bliskość wyznaczy nam niejako automatycznie rolę „promotora”, szczególnego partnera tych państw.

Polska - to państwo graniczne NATO, w obszarach zaś państw granicznych z natury rzeczy koncentrować się muszą wysiłki z zakresu obrony wspólnej. Logiczne więc jest, że bez względu na rozkład akcentów, znaczenie zróżnicowanych przecież obecnie misji i zadań NATO - położenie geostrategiczne naszego kraju powoduje, że w stosunku do niego Sojusz więcej uwagi przywiązywać będzie do przedsięwzięć związanych z obroną wspólną.

Graniczne („frontowe”) położenie państwa nie jest ani wygodne, ani bezpieczne, dlatego w interesie Polski będzie dalsze rozszerzanie Sojuszu. Nasze położenie, a także obszar państwa traktować należy jako ważne atuty wtedy, gdy chodzi o podział ról w NATO.

Analiza potencjalnych zagrożeń, obszarów ryzyka prowadzi szybko do wniosku, że w NATO najmniej bezpieczne będą właśnie państwa graniczne, położone w jego części południowo-wschodniej i wschodniej. Państwa te muszą być gotowe

²⁹ 1) Termin „główny kierunek strategiczny” stosuje się w geografii wojennej tam, gdzie mowa o działaniach zaczepnych, dla działań obronnych rezerwowane są raczej terminy „obszar”, „rejon”. Tu jednak chodzi mi o wyrażenie kierunku oddziaływania w celu osiągnięcia pożądanego poziomu stabilizacji i stąd termin „kierunek”. 2) W całym obszarze europejskim odpowiedzialności NATO dadzą się wyodrębnić dwa teatry (strefy) - północny i południowy, znajduje to zresztą odbicie w zamierzonych strukturach dowodzenia (dwa dowództwa regionalne). Polska leży w centrum regionu północnego; por. S. Koziej, *Szkic do dyskusji o przyszłej strategii poszerzonego NATO*, MON-AON, Warszawa 1998, s. 6.

do aktywności na pierwszej linii, tworząc pierwszy rzut strategiczny, i to zarówno podczas reagowania kryzysowego, jak i w działaniach wojennych (obrony wspólnej). Inaczej, bezpieczniej usytuowane są państwa Europy Zachodniej. Ta przesłanka determinuje w sposób wyraźny podział ról i zadań w Sojuszu, determinować też powinna podział (dystrybucję) środków³⁰.

O znaczeniu państwa w Sojuszu, tak jak każdego udziałowca we wspólnym przedsięwzięciu, w dużej mierze przesądzają też jednak jego możliwości, jego potencjał. Biorąc pod uwagę główne tylko parametry określające nasz potencjał - sytuujemy się wśród 19 członków NATO pośrodku (co zresztą nietrudno intuicyjnie odgadnąć).

Miejsce i znaczenie w Sojuszu determinowane też jest niewątpliwie przez wkład wojskowy, tj. liczbę sił zbrojnych i podstawowego ich uzbrojenia. I w tych parametrach sytuujemy się pośrodku.

W znacznie gorszej pozycji sytuują nas wskaźniki, na podstawie których można oceniać jakość sił zbrojnych, jakość systemów obronnych.

Państwo	Wydatki na obronę (mld USD - 1995 r.)	Udział wydatków na obronę (% PKB - 1995 r.)	Wydatki na obronę na 1 mieszkańca (USD - 1995 r.)
USA	277,8	3,8	1056
FRANCJA	48,0	3,1	826
NIEMCY	41,8	2,0	509
W. BRYTANIA	34,2	3,1	586
WŁOCHY	20,0	1,8	346
KANADA	9,0	1,6	320
HOLANDIA	8,5	2,2	552
HISZPANIA	8,5	1,5	216
TURCJA	6,0	3,6	98
GRECJA	5,1	4,6	484
BELGIA	4,6	1,7	454
NORWEGIA	3,8	2,6	863
DANIA	3,1	1,8	599
PORTUGALIA	2,8	2,9	283
POLSKA	2,6	2,5	66
CZECHY	1,1	2,8	107
WĘGRY	0,6	1,4	60

³⁰ Tamże, s. 12.

Nakłady na 1 żołnierza (w tys. USD - 1995 r.)

USA	- 179,6
FRANCJA	- 117,4
NIEMCY	- 123,0
W. BRYTANIA	- 142,5
WŁOCHY	- 61,0
POLSKA	- 9,2
CZECHY	- 11,6
WĘGRY	- 8,7
NATO	- 116,6

Istotnym determinantem określającym miejsce i rolę w Sojuszu są interesy (przede wszystkim gospodarcze) głównych sojuszników. W tym względzie wskaźniki nie rokują nam - jak dotychczas - zbyt wielu atutów.

W latach 1993-1997 zaangażowanie kapitału głównych państw NATO w Polsce przedstawiało się następująco:

Główne państwa	Inwestycje zrealizowane (mln USD)	Plany inwestycyjne (mln USD)
USA	3229,60	2931,90
NIEMCY	1757,60	869,70
WŁOCHY	1425,20	1055,50
FRANCJA	1173,30	1012,30
HOLANDIA	1015,40	337,10
W. BRYTANIA	540,50	348,40
MIĘDZYNARODOWE	1571,00	446,40

Ten czytelny i wymierny poprzez obiektywne wskaźniki wkład będzie bez wątpienia ograniczał nasze możliwości swobodnego wyboru roli w Sojuszu. Jednak oprócz niego w dobie obecnej coraz większego znaczenia nabierają inne walory (m.in. nasz potencjał intelektualny, znana w świecie dzielność polskiego żołnierza, historyczne tradycje państwa granicznego itp.).

Ewidentnym, aczkolwiek trudno mierzalnym atutem jest akceptowana powszechnie aktywność Polski na arenie międzynarodowej - jej dobry wizerunek, silne propolskie lobby, dobra znajomość i rozumienie realiów Europy Środkowej i Wschodniej.

Polska - wstępując do NATO - może przyjąć postawę bądź KONSUMENTA, bądź AKTYWNEGO UDZIAŁOWCA. Zarówno nasze deklaracje, jak i realne działania tę pierwszą postawę zdecydowanie odrzucają. Zakładać należy postawę AKTYWNEGO UDZIAŁOWCA, który zainteresowany jest rozwojem organizacji zgodnym z jego interesami.

Aby jednak stać się współkreатorem przyszłego kształtu i przyszłej polityki NATO, kraj nasz musi nie tylko zrozumieć jak NATO może się rozwijać i zmieniać, ale również musi - o czym była mowa - czynić przygotowania do uzyskania w nim odpowiednio mocnej pozycji. Wynika to nie tylko z rozmiarów, potencjału i geostrategicznego położenia naszego kraju, ale również z interesów sojuszników i sąsiadów.

Polska będzie miała dość szeroki wybór ról, do których, jako członek, może aspirować. A więc³¹:

- Może traktować członkostwo w NATO jedynie jak tarczę ochronną i zabezpieczenie przestrzeni życiowej dla swojego politycznego i ekonomicznego rozwoju.
- Może widzieć swój wkład w bezpieczeństwo Europy przede wszystkim jako udział w przedsięwzięciach na rzecz utrzymania pokoju.
- Może dążyć do uzyskania roli głównego stabilizatora w obszarze Bałtyku oraz w szerszym kontekście - Europy Środkowo-Wschodniej, z umocowaniem tych dążeń właśnie przez członkostwo w NATO.
- Może starać się, jako kraj położony na wschodnich obrzeżach NATO, zostać „budowniczym mostów” pomiędzy NATO i Europą Wschodnią (rola, którą odgrywała Republika Federalna Niemiec przez większą część ery „zimnej wojny”).
- Może traktować Sojusz jako ramy dla budowania specjalnych stosunków z głównymi sojusznikami (jak to już pokazała np. „współpraca weimarska”).
- Może traktować członkostwo w organizacji wojskowej NATO jako sposób na osiągnięcie pełnej akceptacji w zachodniej rodzinie narodów.
- Może wreszcie starać się „wykroić” dla siebie znaczącą rolę w NATO, jako cel sam w sobie, lub dążyć do rozszerzania swoich wpływów w innych obszarach, a nawet zwiększania swojej roli na tyle, by zmniejszyć wpływy Rosji w Stałej Radzie Współpracy, tj. Radzie NATO-Rosja.

W rzeczywistości pojawi się pewna kombinacja tych opcji. Lecz rezultaty będą w dużej mierze zależeć od tego, jak Polska określi swoje preferencje już w najwcześniejszym etapie członkostwa i jaki będzie gotowa wnieść wkład.

Wybór roli, do jakiej Polska będzie aspirować w NATO, wpłynie bezpośrednio na kierunki modernizacji sił zbrojnych, na ich przyszły kształt. W tym względzie rysuje się kilka opcji:

- Polska może ograniczyć się w dużym stopniu do rozbudowy sił obrony narodowej, licząc na wsparcie połączonych (w tym i polskich) sił NATO (wielostronna obrona kraju).
- Może pełniej uczestniczyć w organizacji wojskowej NATO (obrona zbiorowa na zasadach wzajemności).
- Może utrzymać na obecnym poziomie lub rozszerzyć swoją rolę w operacjach wspierania pokoju jako członek NATO.

³¹ Według nie publikowanego raportu końcowego z badań projektu badawczego MON RP-RAND-IABG.

- Może rozszerzyć swoją rolę poza NATO i stać się głównym stabilizatorem w rejonie Bałtyku, w Europie Środkowo-Wschodniej lub nawet całej Europie Wschodniej.

- Może starać się uzyskać odpowiednio znaczący status w Sojuszu poprzez swój duży wkład wojskowy.

- Może dostarczać sił Sojuszowi do likwidowania przyszłych zagrożeń w Europie, wokół Europy i poza nią.

- Może wreszcie aspirować do szybkiego uczestnictwa w wysiłkach modernizacyjnych, które już się rozpoczęły, przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych.

Mniej lub bardziej swobodnego wyboru miejsca i roli w Sojuszu Polska będzie dokonywać w sytuacji wpływów otoczenia strategicznego, konkurencyjnych celów i ograniczeń budżetowych, niemniej o wyborze ostatecznym przesądzą nasze cele i interesy narodowe³².

³² W okresie poprzedzającym przygotowanie nowej (1999) *Koncepcji strategicznej* strona polska zainteresowana byłaby nadać odpowiednią rangę szeregowi problemów. S. Koziej wymienia ich pięć:

1. Rozwijanie partnerskiej współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa z Rosją i Ukrainą, co zmniejszałoby lub w ogóle eliminowało napięcia w otoczeniu Polski mogące rodzić zagrożenia dla naszego bezpieczeństwa.

2. Poszerzanie przestrzeni wspólnego (wzajemnego) bezpieczeństwa, w tym poprzez kontynuowanie procesu rozszerzania NATO, co spowodowałoby, że Polska nie pozostawałaby długo ze statusem państwa kresowego (frontowego), leżącego na obrzeżach obszaru objętego systemem stabilnego bezpieczeństwa.

3. Wypracowanie koncepcji strategicznych działań osłonowych przed skutkami tzw. wielkiego kryzysu, co ubezpieczałoby Polskę przed negatywnymi skutkami ewentualnej destabilizacji strategicznej w jej otoczeniu.

4. Preferowanie koncepcji zbrojnych działań wojennych zapewniającej użycie całego potencjału koalicyjnego zarówno w wojnie lokalnej, jak i powszechnej oraz modelu operacji koalicyjnych bazującego głównie na czynnikach informacji, manewru i precyzyjnego rażenia, co umożliwiałoby minimalizowanie niszczącego oddziaływania operacji zbrojnych na ludność cywilną i zasoby kraju.

5. Przyjmowanie rozwiązań organizacyjno-strukturalnych zapewniających tworzenie wielonarodowych formacji koalicyjnych oraz wysuniętą obecność koalicyjnych organów dowodzenia na terytorium Polski, co gwarantowałoby automatyczną reakcję w wymiarze koalicyjnym na każde zagrożenie już od samego początku jego wystąpienia.

W: S. Koziej, *Szkic ...*, s. 40, 41.

WOJSKO POLSKIE 1999 ROKU JAKO PARTNER ARMII SOJUSZNICZYCH

Rok 1999 jest dla Polski rokiem szczególnym i z pewnością przejdzie do historii jako przełomowy w jej dążeniach do pełnej integracji europejskiej. Jest to rok początkujący formalne wpisywanie się Polski w światowe i europejskie struktury partnerskie. Wpisywanie to, zapoczątkowane oficjalnym przyjęciem do paktu NATO, stało się jednocześnie wielkim wyzwaniem dla polskich sił zbrojnych, które w sensie funkcjonalnym stanowić będą o rzeczywistym wkładzie państwa w system bezpieczeństwa międzynarodowego.

Fakt pełnoprawnego uczestnictwa w strukturach NATO stanowi niejako - przynajmniej w aspekcie bezpieczeństwa - zakończenie okresu dekady transformacji Wojska Polskiego i zapoczątkowanie czasów partnerskiego działania.

Co prawda tytuł referatu jednoznacznie określa zasadniczą tezę rozpatrywań, w których chcemy dowodzić partnerstwa naszych sił zbrojnych w armiach Sojuszu, to jednak za konieczne uważamy podjęcie szerszych refleksji nad warunkami, jakie muszą być spełnione, aby partnerstwo stało się pełne „samo w sobie”. Jeżeli chcielibyśmy odpowiedzieć na pytanie: *Czy Wojsko Polskie jest (może być) partnerem armii sojuszniczych?*, to możemy przyjąć dwa punkty widzenia. Pierwszy pozwala na odpowiedź twierdzącą. Bowiem sam akt przyjęcia stanowi o konieczności wspólnego działania. Skoro zaś nastąpił to uznano, iż takie możliwości zaistniały. Drugi punkt widzenia nakazuje jednak wieloaspektowe ujęcie problemu, a zatem również krytyczną analizę dokonań i stanu rzeczywistego.

W takim kontekście, można ograniczyć rozważania jedynie do identyfikacji wszelkich dokumentów stanowiących o poprawności tezy, iż **Wojsko Polskie jest partnerem armii sojuszniczych paktu NATO** lub też dokonać szerszej analizy czynników, które wpłynęły na aktualny stan naszych sił zbrojnych i możliwości ich partnerskiego działania w Sojuszu. Wydaje się, że podejście pierwsze nie oddałoby istoty rzeczy. Z jednej strony bowiem nie można jednoznacznie dowodzić tezy nie dysponując - w sensie metodologicznym - przekonującymi wskaźnikami, z drugiej zaś nie można dokonywać bezpośrednich porównań - ogólnie rzecz ujmując - dwóch obiektów funkcjonujących w zupełnie różnym otoczeniu i w różnym czasie. Chodzi o to, że nie jesteśmy w stanie obiektywnie ocenić wskaźników partnerstwa armii (mam na myśli Wojsko Polskie), która rozpoczyna funkcjonowanie w Sojuszu z armiami państw, które w tym układzie działają dziesiątki lat.

Próba oceny stopnia partnerstwa na tle sytuacji, w jakiej doszło do przyjęcia w skład Sojuszu wydaje się bardziej obiektywna, pozwala bowiem zrozumieć wszelkie uwarunkowania, w jakich przemiany się dokonywały, a nade wszystko pozwala właściwie spojrzeć na wszelkie dokonania. W takim też kontekście przebiegać będą dalsze rozważania, w których - co koniecznie należy podkreślić - kierować się będę metodą Zbigniewa Kwiecińskiego, która w moim przekonaniu jest najbardziej adekwatna do podjętego problemu¹.

Nie ulega wątpliwości, przynajmniej w moim przekonaniu, iż polityczna decyzja o wstąpieniu Polski do Paktu Północnoatlantyckiego zastała Wojsko Polskie w sytuacji, którą oględnie możemy nazwać - niestabilną. Na III Zjeździe pedagogicznym, w lutym 1993 roku, prof. Z. Kwieciński twierdził, że *Przełom formacyjny początku lat dziewięćdziesiątych zastał Polaków źle przygotowanych do podjęcia jego wyzwań budowy nowego ładu demokracji oraz gospodarki nowoczesnej, wydajnej i tworzonej przez ludzi samych, a nie przez struktury polityczne*.² Tezę tę można było odnieść, w całej pełni, również do Wojska Polskiego. Naturalnie mam tu na myśli kadrę zawodową (a głównie oficerów) bo to od niej przede wszystkim zależały zakres i tempo przemian. Armia polska w znacznej mierze przystosowała się do „nieprzemiennych” wahnięć systemu, narzucającego jedyny paradygmat funkcjonalny. W efekcie koncentrowała się na wąsko instrumentalnych zadaniach pragmatycznych i metodycznych, stając się niejako elementem bezwiednej praktyki, dla której paradygmat pierwszy stanowił jedynie aspekt formalny i tylko formalnie był uznawany. Ta bezwiedna praktyka stanowiła o unikaniu lub (w najlepszym wypadku) częściowym podejmowaniu dyskursu nad tym co w służbie zasadnicze, co stanowi o jej generalnym sensie. Praktyka taka zmuszająca do naśladownictwa, negująca często (choć z różnym skutkiem) poczucie tożsamości nie dawała większych nadziei. Negując kreatywność i transgresję, ograniczając życie duchowe i szerszą refleksję w kształceniu zmuszała do postaw pasywnych, do przetrwania jako jedyne go celu życia. To z kolei wpłynęło na zachowania, a w konsekwencji nawyki, dostosowawcze, na koniunkturalizm i uniżoność - uważaną nie wiadomo dlaczego za grzeczność - oraz postawy wyczekujące i instrukcjonizm we wszystkich sferach działania.

W takim kontekście niezwykle ważne staje się pytanie o reakcję korpusu oficerskiego na gwałtowną (mimo wszystko) zmianę warunków działania w okresie przesilenia formacyjnego. Otóż - najogólniej rzecz ujmując - można rzec, iż zmiana warunków ustrojowych państwa spotkała się raczej z pozytywną reakcją korpusu oficerskiego, choć w początkowym okresie nie zdawano sobie sprawy ze

¹ Mam tu na myśli analizę Z. Kwiecińskiego zaprezentowaną (dla środowiska pedagogicznego) na zjeździe pedagogicznym w lutym 1993 roku i opublikowaną pod tytułem *Mimikra czy sternik? Dramat pedagogiki w sytuacji przesilenia formacyjnego* w materiałach tego zjazdu: *Ewolucja tożsamości pedagogiki*, Warszawa 1993.

² Z. Kwieciński, *Mimikra czy sternik?* ..., s.14.

wszystkich konsekwencji przemian. Bez tej pozytywnej reakcji - jak sądzę - nie można byłoby osiągnąć generalnych celów politycznych państwa, w tym także (a może głównie) przyjęcia Polski do NATO. Należy tu wspomnieć jednak i o tym, że właśnie w początkach tego okresu zaczęły rozwijać się stany frustracji i niepewności. To jednak wynikało głównie z braku jednoznacznej koncepcji i szczegółowych informacji. Spowodował to stan permanentnej, chaotycznej restrukturyzacji, która w swej istocie restrukturyzacją nie była.

W takiej sytuacji możemy wyróżnić cztery zasadnicze grupy zachowań oficerów Wojska Polskiego.

Pierwsza grupa charakteryzowała się brakiem reakcji na dokonujące się zmiany. Wieloletnie nawyki przystosowawcze, sprowadzenie funkcji kierowniczych do skrupulatnego wykonywania instrukcji i wyczekiwania na „jedynie słuszne” decyzje wpłynęły na stan całkowitego zagubienia w sytuacji nowych wyzwań. Stąd wyczekiwanie na to co postanowią „wyższe czynniki”, stąd praca (służba) według utartych wzorów w oczekiwaniu na powrót do normalności czyli do utartych schematów. Szczęśliwie, bierność i poddawanie się starym rytuałom, były okresem stosunkowo krótkim, choć miały negatywne konsekwencje (szczególnie w szkolnictwie) wyrażające się w podtrzymywaniu mechanizmów (...) *reprodukcji nowych kadr kształconych dla wczorajszych, nieistniejących już sytuacji i zapotrzebowań.*

Istota drugiej grupy zachowań wyrażała się w pozornym, zewnętrznym przystosowaniu formalnym.

Kontynuowanie dotychczasowych wzorów myślenia, działania i funkcjonalnych zachowań przy jednoczesnym wprowadzaniu nowych rytów językowych, tzw. elementów „nowoczesności” i mody na hasła było i, choć sporadycznie, jest działaniem dość częstym w sytuacjach przesilen społecznych. W naszym środowisku z dużą krytyką spotkały się postawy osób podejmujących działania quasi nowatorskie, a znanych z ortodoksyjnych poglądów w ówczesnym systemie. Oficerowie starsi, znani ze światopoglądowych oddziaływań, schematycznych działań, a nade wszystko czuwających nad „prawomyślnością” podwładnych, stający nagle w pierwszym szeregu przemian, nie mogli stanowić przykładu poważnego podejmowania wyzwań wielkiej transformacji. Zmiany typowych określników, np. z socjalistyczny na chrześcijański, zgodny z marksizmem na zgodny ze społeczną nauką Kościoła lub zgodny z wojenną nauką radziecką na zgodny z zasadami NATO, to typowe zachowania wielu oficerów. Przemianowanie aparatu partyjno-politycznego w korpus oficerów wychowawczych, zmiana nazwy „oficer polityczny” na „humanista” często były jedynie zmianą kontekstów znaczeniowych dla tych samych działań. Kto publicznie pisał o nienaruszalności teorii klasyków marksizmu, uzasadniał niezbędność określonych działań armii w tzw. „stanach wyższej konieczności”, a następnie stawał się specjalistą od etyki katolickiej nie mógł stanowić przykładu aksjologii przemian. Próby podejmowania normatywnego

ujęcia etyki oficera w nowej rzeczywistości przez autorów *Zasad etyki, obyczajów i zwyczajów Ludowego Wojska Polskiego* nie mogły naturalnie znaleźć akceptacji.

Do tego nurtu reakcji należy zaliczyć również zachowania pozorujące, w których oficerowie znani z przywiązania do minionego systemu i przekonań niespójnych z nową rzeczywistością stają na czele różnego typu komisji pracujących nad nowymi programami zmian. Formalnie przystosowani, w rzeczywistości tworzący „nowe” według starych receptur. Tworzenie i znaczne likwidowanie okręgów, dywizji, brygad, pułków świadczyło o braku koncepcji i być może woli przemian. Ta działalność spowodowała odejście z wojska wielu doskonałych fachowców.

O przystosowaniu formalnym świadczy również proces nauki języka angielskiego. Wysyłanie na kursy oficerów, którzy w działalności służbowej okazywali się zbędni. Organizowanie tradycyjnych kursów nie wpłynęło pozytywnie na przygotowanie kadr dowódczo-sztabowych do pełnego partnerstwa.

Swoistą odmianą przystosowań formalnych były również reakcje o charakterze uczuleniowo-obronnym, polegające na odwracaniu dotychczasowych orientacji na dokładnie odwrotne (idiosynkrazje i konwersje). Stąd hasło humanizmu głoszone przez ortodoksów naukowego światopoglądu, które z humanizacją rzeczywistością nie miało nic wspólnego, stąd pierwsze szeregi działaczy partyjnych w kościołach, stąd rzesze oficerów, którzy zamiast podjąć rzeczywiste wyzwania przemian przez rzeczowy dyskurs podjęli je przez pochlebstwa i przymilanie do polityków (co tych ostatnich wprowadzało często w błąd). Działania takie nie zmieniały znaczeń, zmieniając znaki jak to dobitnie określił Z. Kwieciński. Jeżeli w swej zawodowej działalności nie wychodziło się poza wiernopoddańczą służbę politycznym mocodawcom, traktując marginalnie wartości profesjonalne, to w nowej rzeczywistości poszukiwało się nowych mocodawców (choć - co trzeba przyznać - z miernym skutkiem).

Nie ominął wojska również proces radykalnych reakcji ucieczkowych. Jest to trzecia grupa zachowań. Bezwzględna krytyka wszystkiego co było, bez względu na to, jakie było; przyłączanie się do totalnej krytyki wszelkich funkcji armii przez oficerów w środkach masowego przekazu było z pewnością jedną z odmian takiej ucieczki choć - trzeba przyznać - krótkotrwałą.

Innym przykładem tego typu zachowań (trwających do dziś) było uznawanie za sensowne zajmowanie się tylko tym, co za granicą. Próby przenoszenia rozwiązań z innych państw do polskiej rzeczywistości, bez ich analizy stawały się - ujmując rzecz ogólnie - śmieszne. Zamiast konkretów powstawały tylko „głosy cudzych głosów”, wyjętych (jak to ujmuje Z. Kwieciński) często z kontekstów, z których i dla których powstały. Niestety, sami stwarzamy zazwyczaj wrażenie wśród naszych kolegów z USA, Anglii czy Niemiec, że jesteśmy (...) *dziewiczą wyspą niewiedzy i że koniecznie trzeba nas od początku ucywilizować* (...).

Inną odmianą tego typu reakcji jest uciekanie w przeszłość. Czasem można odnieść wrażenie, iż „historyzm” bywa dominujący we wszystkich sferach naszych

działań. Opowiadanie o przeszłości, powroty do armii II Rzeczypospolitej, gloryfikowanie wojska tego okresu jako jedynej interesującej i wartościowej rzeczywistości przynoszą - co prawda - często wiele splendoru, lecz nie stanowią o wartościach przyszłości. Bezpośrednie próby przenoszenia paradygmatów funkcjonowania armii w tym okresie, wartości i wzorów działań nie koresponduje ze współczesnością, nie jest drogą ku przyszłości.

W tym miejscu pozwolę sobie na pewną dygresję. Otóż w wielu armiach państw demokracji zachodnich (i nie tylko) zwyczajem stało się wieszanie - obok godła narodowego - portretów głowy państwa lub zwierzchników sił zbrojnych w gabinetach i innych pomieszczeniach. Jest to - w moim przekonaniu - dobry obyczaj, świadczący o szacunku żołnierzy do władzy, o jej autorytecie w armii. Ten autorytet zresztą jest podtrzymywany przez systematyczny udział tych osób w ważnych uroczystościach wojskowych. W takim kontekście jako swoisty paradoks możemy uznać fakt eksponowania, w niektórych gabinetach, obok godła np. portretów marszałków Józefa Piłsudskiego oraz Śmigłego-Rydza. Oto typowy przykład historyzmu.

Obok powyższych reakcji, najbardziej typowy - co musimy przyznać z wielkim zadowoleniem - był **czwarty typ reakcji - reakcja kreatywna**. Zdecydowana większość oficerów bowiem z najwyższym zaangażowaniem potraktowała nowe wyzwania. Poszukiwanie adekwatnych rozwiązań dla nowej, mało znanej dotąd sytuacji gwałtownego przejścia od ekonomicznej i moralnej zapaści poprzedniego autorytarnego etatyzmu do nowej formacji armii społeczeństwa demokratycznego było zadaniem najtrudniejszym, ale koniecznym. Podjęcie najbardziej zaawansowanych w świecie metadyskursów, stworzenie adekwatnej do nowej sytuacji filozofii bezpieczeństwa, a przede wszystkim przekonanie do przemiennych funkcji armii w nowym otoczeniu społecznym - demokratycznego państwa obywatelskiego stanowiło o szybszym niż można było przypuszczać przełamaniu barier okresu transformacyjnego.

Powyższe kwestie, być może niepopularne w środowisku wojskowym, należało jednak podnieść choćby po to, aby wskazać wszelkie aspekty wpływające na dokonania. Biorąc również fakt, iż wszystko co nowelizowano w armii miało miejsce w okresie kształtowania się państwa demokratycznego, nowego ładu ekonomicznego, nowych elit politycznych, często niedoświadczonych w procedurach cywilnej kontroli armii i jej zarządzaniem zrozumieć można wysiłek i wszelkie uwarunkowania diametralnych przewartościowań.

Jednocześnie proces przygotowania polskich sił zbrojnych i funkcjonowania w strukturach NATO odbywał się w okresie znacznych przewartościowań w samej organizacji. Przewartościowania te przebiegały w obszarze poszukiwania nowej tożsamości funkcjonalnej, wyrażającej się w próbach określenia nowych pól zainteresowań, nowych kierunków działań, włącznie ze zmianą celów generalnych.

Traktat Północnoatlantycki, od chwili powstania w 1949 roku, aż do chwili upadku bloku proradzieckiego (Układu Warszawskiego) znakomicie - jak twierdzi

wielu politologów - spełniał funkcje zbiorowej obrony. Skutecznie - jak trafnie zauważa Robert Kupiecki - powstrzymywał ekspansję bloku wschodniego, przyczynił się do umacniania procesów demokratycznych w państwach członkowskich, trwale związał Stany Zjednoczone z Europą, wkomponował Niemcy w europejską współpracę w dziedzinie bezpieczeństwa oraz odsunął (...) *widmo renacjonalizacji polityki bezpieczeństwa państw zachodnich*.³

Funkcje te, „zachwiane” w wyniku samounicestwienia Paktu Warszawskiego, musiały sukcesywnie ulegać przewartościowaniom. Proces ten, jak można sądzić, trwa do dzisiaj i ma charakter permanentny. Wspomnieć należy, iż w tym okresie pojawiło się wiele ocen krytykujących sens istnienia NATO wobec braku zasadniczych wyzwań. Rozważania tego typu możemy spotkać również dzisiaj, choć nowa koncepcja strategiczna Sojuszu, uzgodniona przez szefów państw uczestniczących w spotkaniu Rady Północnoatlantyckiej już w listopadzie 1991 roku, zakładała nowe formuły funkcjonowania. Najogólniej rzecz ujmując, w wyniku krytycznej oceny wydolności ONZ, nowa koncepcja implikowała szerszy udział NATO w przeciwdziałaniu konfliktom.

Najdobitniej oddaje to paragraf 21 *Koncepcji strategicznej* (...), który wskazuje, że NATO w postzimnowojennych warunkach (...) *zapewnia jedną z niezbędnych podstaw stabilnych warunków bezpieczeństwa w Europie (...) w których żaden kraj nie byłby zdolny ani zastraszyć, czy wyrzucić przymus na jakiekolwiek państwo europejskie, ani narzucić swej hegemonii używając lub grożąc użyciem siły*.⁴

Te, ujęte w dużym skrócie, warunki determinowały w znacznym stopniu osiągnięcie generalnych celów stawianych przed Wojskiem Polskim. Zauważmy zatem, iż proces wejścia do NATO nie był prosty. Wieloaspektowość i interdyscyplinarność zjawisk, w jakich przebiegał, świadczy o niezwyklej wprost zaangażowaniu kadry, poświęceniu, a nade wszystko jednak przekonaniu o właściwości podjętych działań. Formalne przyjęcie Polski do NATO stanowi o osiągnięciu celu politycznego i uznaniu naszego kraju jako partnera, to znaczy pełnoprawnego członka. Zanim jednak wskażemy zasadnicze wskaźniki partnerstwa Wojska Polskiego w Sojuszu musimy zauważyć, iż uzyskanie pełnego wymiaru w tej dziedzinie wymaga dalszych przewartościowań i intensywnych prac w różnych sferach funkcjonowania armii. Biorąc pod uwagę fakt znacznej różnorodności poszczególnych armii NATO, ich budżetów i wyposażenie możemy dziś powiedzieć, że istota partnerstwa wyraża się - najogólniej rzecz ujmując - w możliwościach wspólnego działania z poszczególnymi armiami w różnych warunkach i sytuacjach zagrożeń oraz w bezpośredniej walce. Często (najczęściej) kwestie te ujmujemy w aspekcie osiągnięcia celów tzw. „interoperacyjności”. Byłoby to jednak zawężeniem problemu. Być partnerem to nie tylko spełniać określone dla wszystkich warunki nor-

³ Por. R. Kupiecki, *Bezpieczeństwo Polski w zmieniającej się Europie. NATO a operacje pokojowe. Studium sojuszu w transformacji*, Warszawa - Toruń 1998, s. 17.

⁴ NATO, *Vademecum. Partnerstwo i współpraca*, Warszawa 1995, s. 70.

matywne (prawne) i proceduralne, ale także współuczestniczyć w procesach decyzyjnych oraz rozwojowych, a także w demokratycznym komunikowaniu. W szerszym znaczeniu ujmować tu również należy kontakty indywidualne oraz wszelkie zachowania stanowiące o współuczestnictwie.

Dotychczasowe obserwacje pozwalają wyodrębnić sześć sfer, które mogą stanowić o określeniu Wojska Polskiego jako partnera w Sojuszu. Do sfer tych roboczo zaliczamy:

- położenie geostrategiczne państwa i organizację jego sił zbrojnych;
- infrastrukturę obronną;
- spójność procedur;
- wykształcenie i wyszkolenie żołnierzy i struktur organizacyjnych;
- wyposażenie techniczne wojsk;
- warunki bytowe funkcjonowania żołnierzy w Sojuszu.

Nie ulega wątpliwości, że wejście Polski do struktur NATO wpłynęło na powiększenie obszaru obronnego. Obszar ten, historycznie rzecz ujmując, stanowi dla koncepcji obronnej NATO problem wymagający pewnych przewartościowań w koncepcji obronnej. Jednocześnie jednak wpływa na pogłębienie obszaru obrony co wpływa na bezpieczeństwo sojuszników. W takim kontekście możemy uznać, iż Wojsko Polskie stało się - już z chwilą wejścia do NATO - partnerem o znaczeniu strategicznym. Sądzę, że te kwestie nie wymagają szczegółowych, szerokich uzasadnień.

Z problemem tym wiąże się również właściwa organizacja sił zbrojnych. Przekonująca wydaje się być teza, że organizacja wojska zależna jest głównie od przewidywanych zagrożeń, wynikających z tego zadań oraz przyjętych zobowiązań międzynarodowych. Dziś wiemy doskonale z jakimi trudnościami należało się zmierzyć w procesie restrukturyzacyjnym. Trzeba przyznać, że w tym względzie było wiele koncepcji, często irracjonalnych, nie uwzględniających realnych zagrożeń i przewidywanych działań w ramach Sojuszu, koncepcji w których dominowały przesłanki koniunkturalne. Wydaje się, że ten okres mamy poza sobą. Nie ulega wątpliwości, że powinniśmy tu wyróżnić jako zasadnicze trzy dokonania:

- Po pierwsze, zrealizowano ideę cywilnej kontroli nad armią. Początkowe obawy, wynikające przede wszystkim z przyzwyczajień minionego okresu były płonne. Kilkuletnie doświadczenia wskazują, że i żołnierze nauczyli się szybko współpracy z cywilnym kierownictwem, i politycy (przynajmniej w znakomitej części) poznali naturę wojska i nabyli umiejętności kierowania nim. Nie miejsce tu na wskazywanie zaistniałych kontrowersji i problemów. Trzeba jednak powiedzieć, że w takiej sytuacji (rozwijającego się procesu) były raczej nieuniknione i powinno się je traktować jako pewne progi, które musiały być przekraczane.

- Po drugie, utworzono trzeci rodzaj wojsk - Wojska Lądowe i ustalono określone relacje między Ministerstwem Obrony Narodowej, Sztabem Generalnym oraz Dowództwami rodzajów wojsk. Przedsięwzięcie to napotykało wiele barier,

co - jak sądzę - spowodowane było specyficzną funkcją Sztabu Generalnego, który spełniał swoistą rolę „Superdowództwa wojsk lądowych” kierując bezpośrednio okręgami wojskowymi. Powstanie Dowództwa Wojsk Lądowych stworzyło warunki do reorganizacji tego rodzaju wojsk i możliwości pełnego współdziałania w ramach Sojuszu.

- Po trzecie, wyodrębniono (utworzono) obok wojsk operacyjnych, wojska obrony terytorialnej, których utworzenie w kontekście obronnego charakteru doktryny militarnej wydaje się w pełni uzasadnione i przekonujące.

W kontekście tych dokonań należy jednak wspomnieć, iż w tej dziedzinie czeka nas dalsza praca. Sądzić można, że przyjęte koncepcje obronne - narodowe i sojusznicze wymagać będą dokładniejszego sprecyzowania organizacji związków operacyjnych wojsk lądowych, a przede wszystkim reorganizacji sztabów wszystkich szczebli. Determinowane to jest zarówno koniecznością sprawnego komunikowania się w układzie sojuszniczym według reguły kompetencji poszczególnych pionów każdego ze sztabów oraz funkcjonalnego stosowania jednolitych procedur, które mogą być efektywne tylko w odpowiednich strukturach, dla których zostały przygotowane.

Położenie geostrategiczne oraz struktury organizacyjne stanowią jednocześnie o utrzymaniu odpowiedniej infrastruktury obronnej. Infrastruktura ta powinna umożliwiać nie tylko sprawne działanie wojsk własnych w wypadku ewentualnego konfliktu, ale również stanowić o przyjęciu na własnym terytorium kontyngentów wojsk sojuszniczych i umożliwieniu im prowadzenia działań operacyjnych. W tym wymiarze umieścić należy również infrastrukturę szkoleniową. W tej sferze partnerstwa poczyniono - jak sądzę - znaczne postępy. Z pewnością wyznacznikiem pierwszym w tej dziedzinie było zorganizowanie systemu kontroli obszaru powietrznego. Przygotowanie tego przedsięwzięcia - przy wydatnej pomocy NATO - wpłynęło na włączenie obszaru powietrznego Polski w system obronny Sojuszu. W tym wypadku można więc przyjąć, iż siły powietrzne Sojuszu mogą działać w przestrzeni powietrznej państwa, współdziałając z naszymi siłami. Zdajemy sobie sprawę, iż nie osiągnięto tu jeszcze w pełni możliwości, szczególnie w zakresie aparatów latających oraz przygotowania lotnisk, ale należy przypuszczać, że spełnienie tych wymogów nastąpi stosunkowo szybko.

Znaczące postępy możemy dostrzegać również w zakresie infrastruktury logistycznej. Zważywszy na dość wysokie wymagania NATO w tym zakresie musimy jednak stwierdzić, że pełne dostosowanie związane jest z wysokimi - jak na polskie warunki - kosztami. Utworzenie rejonów logistycznych, prace nad dostosowaniem baz, a przede wszystkim postępy w zakresie utworzenia wspólnego niemiecko-duńskiego-polskiego korpusu pozwalają na duży optymizm.

Na podstawie doświadczeń z ćwiczeń prowadzonych w polskich ośrodkach szkoleniowych i na poligonach przez jednostki niektórych państw NATO, a głównie na podstawie opinii wyrażanych przez oficerów ćwiczących, pozytywnie moż-

na ocenić bazę szkoleniową. Szczególnie ten obszar bazy, który związany jest z poligonami. Większych nakładów w najbliższym czasie wymagać będzie „utechnicznienie” tej bazy. Chodzi tu głównie o środki elektroniczne, a przede wszystkim wszelkiego rodzaju urządzenia symulacyjne. W znacznym zakresie poprawie ulegać muszą również urządzenia związane z zapewnieniem odpowiednich standardów bytowych oraz system łączności.

Konieczne wydaje się w tym miejscu podkreślenie dość istotnego faktu, łączącego się z organizacją i prowadzeniem ćwiczeń. W ostatnich latach bowiem w systemie szkolenia NATO dość wyraźnie zaczyna dominować opcja przechodzenia od kosztownych ćwiczeń z wojskami do ćwiczeń dowódczo-sztabowych z wykorzystaniem symulacji komputerowej. W tym zakresie, jak można wnioskować z naszych doświadczeń, osiągnęliśmy dość wysoki poziom. Ćwiczenia tego typu, z udziałem oficerów państw NATO, w tym głównie wykładowców i studentów Akademii Dowodzenia Bundeswehry, prowadzone od pięciu lat (w pełnym wymiarze) przez Wydział Wojsk Lądowych i Wydział Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej Akademii Obrony Narodowej wykazały możliwości sprawnego współdziałania w układzie sojuszniczym. Nasi oficerowie potwierdzili w nich umiejętności dowódczo-sztabowe, ale nade wszystko zdolności do partnerskiego działania w strukturach międzynarodowych.

W tym miejscu pozwolę sobie podkreślić kwestię pomocy, jakiej udzielali nam, szczególnie w organizowaniu pierwszych tego typu ćwiczeń, oficerowie - wykładowcy akademii państw NATO, głównie zaś oficerowie niemieckiej akademii z Hamburga. Ich osobiste, bezinteresowne zaangażowanie w procesie opracowania i przeprowadzenia tych ćwiczeń było dla nas cennym doświadczeniem. Rodzące się przyjaźnie i kontakty osobiste oficerów wpłynęły na rzeczywiste, partnerskie działanie.

Musimy jednak dodać, że podjęcie tego typu ćwiczeń w Akademii Obrony Narodowej wskazuje na konieczność przygotowania odpowiedniej infrastruktury dla całego Wojska Polskiego. Należy sądzić bowiem, iż wszystkie dowództwa i sztaby takie ćwiczenia będą organizować i prowadzić. Konieczne jest więc stworzenie odpowiedniego centrum symulacyjnego i sieci komputerowej w całych siłach zbrojnych. Umożliwi to organizowanie tych ćwiczeń tym bardziej, że wielu oficerów w wojskach jest do tego typu działalności odpowiednio przygotowanych. Sądzić można, iż koszt takiego przedsięwzięcia, w aspekcie możliwych korzyści będzie stosunkowo niewielki.

Dość istotnym, jeżeli nie najważniejszym, wyznacznikiem partnerstwa Wojska Polskiego w Sojuszu są zagadnienia związane z procedurami wszelkich działań. Należy tu podkreślić, iż kwestie te podejmowano w naszych siłach zbrojnych jeszcze przed oficjalnym zgłoszeniem akcesu do NATO. Początkowo stanowiły one przedmiot analiz i szczegółowych rozpatrywań w wyższych uczelniach wojskowych, a następnie w poszczególnych strukturach sił zbrojnych.

Nauczanie tych procedur i stopniowe wprowadzenie do procesu kształcenia w Akademii Obrony Narodowej już w 1994 roku - mimo raczej nieprzychylniej atmosfery w dowództwach i szefostwach rodzajów wojsk i służb - dało określone efekty. Przede wszystkim pozwoliło nabyć odpowiednie doświadczenia oraz szeroką wiedzę. Naturalne przygotowanie i prowadzenie tej działalności odbywało się na podstawie wiedzy nabytej podczas udziału nauczycieli w kursach organizowanych przez uczelnie wojskowe państw NATO oraz ćwiczeniach dowódczo-sztabowych. Dobrze się stało, iż w takim procesie szkoleniowym uczestniczyło również wielu dowódców i oficerów sztabów. Podjęcie takiej działalności pozwoliło na stosunkowo sprawną realizację w uczeniu się i doskonaleniu procedur wynikających z celów tzw. „interoperacyjności” oraz określonych w „stanagach” i innych dokumentach normatywnych.

Możemy zatem dziś stwierdzić, że każdy absolwent Akademii Obrony Narodowej poczynawszy od 1996 roku jest przygotowany do organizacji i prowadzenia wszelkich działań w ramach Sojuszu. Nie dysponując wymiernymi danymi, lecz znając przedsięwzięcia szkoleniowo-doskonalące Dowództwa Wojsk Lądowych można określić, że dowódcy i oficerowie sztabów osiągnęli w znacznej mierze możliwości kierowania działaniami według procedur określonych w siłach sojuszniczych.

Rozpatrując tę kwestię godne podkreślenia wydaje się również przygotowanie przez oficerów AON pod kierownictwem Komendanta Wydziału Wojsk Lądowych *Regulaminu*, który mając kontekst narodowy we wszelkich kwestiach proceduralnych zgodny jest z dokumentami armii sojuszniczych. Ten dokument, mający charakter doktrynalny, uzupełniony odpowiednimi instrukcjami, podręcznikami i poradnikami stanowi wystarczający normatyw determinujący zastosowania właściwych do współdziałania procedur. Na marginesie należy wskazać, iż w powszechnym stosowaniu znalazły się już (w całych siłach zbrojnych) odpowiednie (w tłumaczeniach) regulaminy (doktryny) NATO i państw wchodzących w skład Sojuszu. Stosowane są również ustalenia normatywne oraz procedury zawarte w „stanagach” dotyczących poszczególnych specjalności wojskowych. W tej dziedzinie, co wykazało szereg ćwiczeń prowadzonych wspólnie z oddziałami państw sojuszniczych, osiągnęliśmy - jak się wydaje - wystarczający poziom, pozwalający na uznanie Wojska Polskiego za partnera.

Niewątpliwie, jednym z istotnych wskaźników, pozwalających określić stopień partnerstwa polskich żołnierzy w Sojuszu jest poziom wykształcenia kadr dowódczych i sztabowych oraz wyszkolenia pododdziałów i związków taktycznych. Nie ulega wątpliwości, iż jest to dziedzina, w której - w naszym przekonaniu - mimo kontrowersyjnych poglądów Wojsko Polskie wykazuje najwyższy - z wymienionych dotychczas - wskaźnik partnerstwa.

Pomimo znacznych trudności, znanych powszechnie niedostatków budżetowych, a także - co ma niebagatelne znaczenie - systematycznego skracania czasu

odbywania służby zasadniczej, proces szkolenia w jednostkach przebiegał bez znacznych zakłóceń i pozwolił na zrealizowanie zakładanych celów. Tezę tę potwierdzają zarówno ćwiczenia, w których polskie pododdziały i oddziały uczestniczyły, jak również - a może przede wszystkim - działania polskich żołnierzy (kontyngentów) w operacjach (misjach) pokojowych. W tym miejscu konieczna wydaje się szersza refleksja dotycząca kwestii misji pokojowych. Otóż, jak można przypuszczać, w najbliższym czasie NATO może stać się (takie wydają się być idee w poszukiwaniu nowej tożsamości) organizacją czynnie, bezpośrednio militarnie, wspierającą Organizację Narodów Zjednoczonych w procesie utrzymania pokoju na świecie. Przy tej idei Polska, mając wieloletnie doświadczenia w organizowaniu i prowadzeniu różnego rodzaju misji, często zdecydowanie bardziej znaczące niż wiele państw od lat będących członkami Sojuszu, może spełniać znaczącą funkcję w Organizacji. Sądzić można, że również system przygotowania żołnierzy do działania w operacjach pokojowych z ośrodkiem szkolenia w Kielcach może być znaczącym - międzynarodowym centrum metodycznym.

Nie ulega wątpliwości, choć można z moim sądem polemizować, iż Wojsko Polskie weszło do NATO z dobrze wykształconym korpusem oficerskim. System kształcenia kadr oficerskich w Polsce można - w różnych kontekstach - krytykować, ale wszechstronność wykształcenia oraz profesjonalizm zawodowy nie odbiegają od najlepszych doświadczeń sojuszników.

Wejście Polski w ostatnią dekadę XX wieku zastało, co prawda, Wojsko Polskie z nadmiernie rozbudowanym systemem szkolnictwa, lecz systematyczne przewartościowania organizacyjne i programowe lat 90. pozwoliły na znaczące dokonania, choć oczekiwania były większe. Mimo dalszych, systematycznych prac nad reformą musimy jednak zauważyć, iż (wyjawszy procedury) system kształcenia w wyższych uczelniach wojskowych konsekwentnie zbliża się do standardów światowych. Koniecznie należy tu podkreślić fakt, iż goście (oficerowie armii sojusznicznych) z dużym zaciekawieniem poznając nasz system, znajdują w nim szereg elementów godnych zastosowania we własnych, narodowych systemach. Dziwią zatem głosy, sugerujące konieczność organizacji wyższych szkół wojskowych i akademii według wzorów NATO. Otóż nie ma w tej dziedzinie jednego standardu. Poszczególne państwa kształcą kadry oficerskie według własnych standardów i według własnych programów. Są one, co prawda, w swej ogólnej idei zbliżone, ale i polski system ma taki charakter. System kształcenia kadr oficerskich jest, w moim przekonaniu, obok myśli wojskowej, tą dziedziną, w której najłatwiej możemy wykazać swą przydatność w Sojuszu. Dlatego też w procesie dalszej restrukturyzacji należy wykazywać wiele rozwagi i - mimo wszystko - nie ulegać, „głosom cudzych głosów”.

Mówiąc o kształceniu, nie możemy pominąć kwestii dość istotnej choćby ze względu na funkcjonalność w Sojuszu oraz częste krytyki w mediach. Chodzi mianowicie o znajomość języka angielskiego jako języka podstawowego w komuni-

kowaniu armii sojusznicznych. Z pewnością najlepszy byłby stan doskonały, w którym wszyscy oficerowie sprawnie posługują się tym językiem. Takiego stanu jednak nie osiągnęła żadna armia. Stan polskich oficerów odzwierciedla stan społeczeństwa, w którym okres tzw. realnego socjalizmu nie sprzyjał - na wszystkich etapach edukacji - uczeniu się języków. Stan ten uległ diametralnej zmianie. I dzieci, i młodzież uczą się dziś - jak można sądzić z dobrym skutkiem - języków. Będzie to miało (ma) przeniesienie na stan umiejętności kandydatów na oficerów i oficerów. Jest to proces, którego nie można skrócić rozkazem. W ocenie stopnia znajomości języka należy zatem zachować powściągliwość, tym bardziej, że na kursy języka (także w państwach Sojuszu) nie zawsze delegowano tych oficerów, którzy powinni - w pierwszej kolejności - znać ten język.

Wskazaliśmy już również, iż o jakości partnerstwa stanowi wyposażenie techniczne armii. Kwestie te są dość często przedmiotem analiz, najczęściej krytyki. Nie ulega wątpliwości, że jest to dziedzina, w której posiadamy największe zaległości. Niestety postęp w tej sferze nie jest zależny od zaangażowania, wykształcenia ani sprawności armii lecz od budżetu. Należy jednak podkreślić, że nikt tak nie pragnie dobrego sprzętu, nowoczesnego wyposażenia jak żołnierze. Dlatego też kwestia partnerstwa w tej dziedzinie jest domeną polityki, a konkretnie podziału budżetu.

Rozważając kwestie związane z udziałem Wojska Polskiego w NATO, nie powinniśmy pomijać zagadnień związanych z warunkami bytowymi, co często stanowi o sprawności funkcjonowania armii. Zwyczajowo - w naszej armii - jest to temat tabu. Dość powszechnie sądzi się, że żołnierzowi, a szczególnie oficerowi nie wypada takich kwestii podnosić publicznie. Być może jest w takich postawach wiele racji. Rozpatrując wszechstronnie nasze członkostwo nie możemy jednak przemilczeć problemów, które decydują w znacznej mierze o morale żołnierzy. Żołnierz zawodowy - tak jest we wszystkich armiach Sojuszu - poświęcając się służbie państwu i narodowi nie powinien zajmować się sprawami innymi niż dobro służby. Dyspozycyjność, lojalność, profesjonalizm to czynniki wymagające bezwzględnego oddania służbie. Powinnością państwa zaś jest zapewnić odpowiednie warunki do należytego spełniania podstawowych funkcji. Wszyscy zdajemy sobie sprawę ze stanu i możliwości państwa. Jeżeli mamy być partnerem armii sojusznicznych, to nie może być sytuacji, w której działając w jednej strukturze polski generał dywizji otrzymuje mniejsze pobory niż sierżant armii sojusznicznej. Nie można dopuszczać do sytuacji, aby polski żołnierz pełniąc służbę poza granicami kraju nie mógł utrzymać tam rodziny, aby polski oficer nie mógł uczestniczyć w życiu kulturalnym i towarzyskim (to też niepisane prawa partnerstwa). To być może kwestie prozaiczne, ale wpływające na samopoczucie żołnierza, na jego stan psychiczny, a w konsekwencji na efektywność funkcjonowania bez zakłóceń rzeczywistości, w której i dla której funkcjonuje.

Swoistym paradoksem w procesie „wchodzenia do NATO” było odchodzenie od minimalnych „udogodnień” żołnierzy w siłach zbrojnych RP w sytuacji, kiedy należało je zbliżać do standardów obowiązujących w państwach NATO.

Rozważania powyższe miały na celu określenie - w najogólniejszym zarysie - wybranych wskaźników uznania naszych sił jako partnera armii sojuszniczych. Próbowałem tego dokonać w aspekcie warunków, w jakich partnerstwo to się kształtowało, wychodząc z założenia, iż nie można dokonywać jakichkolwiek analiz procesów bez uwzględniania szerszych kontekstów.

Generalnie rzecz ujmując, należy jednak stwierdzić, że Wojsko Polskie, będąc członkiem Sojuszu, jest przygotowane do wykonania większości zadań, jakie mogą przed nim być postawione. Osiągnięcie jednak pełnego partnerstwa, we wszystkich wymiarach, wymagać będzie nadal intensywniej pracy i z pewnością - o czym świadczy stan innych armii Sojuszu - będzie procesem długotrwałym.

INDEKS OSÓB

Abernon Edgart d' 5, 32, 33
 Ajnenkiel Andrzej 25
 Aksamitek Stefan 23
 Alexander Harold 56
 Anders Władysław 52, 53, 55, 56, 60
 Archinald Louis 19, 20
 Arciszewski Tomasz 60

Balcerowicz Bolesław 63
 Barthelemy 27
 Beck Józef 43
 Benesz Edward 29
 Berling Zygmunt 52
 Betts R.K. 83
 Biegański Witold 62
 Blamk S. 86
 Bohusz-Szysko Zygmunt 46
 Boruta-Spiechowicz Mieczysław 52
 Bułhak Henryk 25

Cocha Bolesław 66
 Churchill Winston 49, 50, 53
 Clémenceau Georges 22
 Cornish P. 86
 Czaputowicz J. 83, 85

Daladier Edouard 41
 Danilewicz Jerzy 25
 Denikin Anton 31, 32
 Dmowski Roman 8, 14, 18, 19, 21-23, 26, 28
 Donnely Ch. 78
 Dowbor-Muśnicki Józef 16
 Dreszer Rudolf 48
 Duch Bronisław 48, 51, 55
 Dunikowski Xawery 17
 Dupont 38
 Duraczyński Eugeniusz 62

Filasiewicz Stanisław 25
 Filipow Krzysztof 25
 Foch Ferdinand 18, 28, 36
 František Josef 50

Gamelin Maurice 40
 Garliński Józef 62
 Gaulle Charles de 83
 Gąsiorowski Wacław 17-19
 Głowacki Antoni 50
 Godwin-Austen 51
 Goulden J. 83
 Gouraud Henri 21
 Grudziński Antoni 59
 Gundlach Rudolf 60

Haglund D.G. 83
 Haller Józef 11, 13, 16, 22-24
 Heftman Tadeusz 60
 Hellmann G. 83
 Henneberg Zdzisław 50
 Hitler Adolf 39-42, 44, 52
 Horbaczewski Eugeniusz 55

Ignatiew Paweł 18
 Iwanowski Wincenty 62
 Izwolski Aleksander 18

Jaczyński Stanisław 62
 Jagińtkowski Władysław 20
 Jan Paweł II 6
 Jasiński Jakub 21

Kalinowski Franciszek 62
 Kasprzycki Tadeusz 40, 42
 Katzenstein P. 83
 Keohane R.O. 75
 Kissinger Henry 83
 Klimecki Michał 25
 Kołczak Aleksander 16
 Komarnicki Titus 25
 Komorowski-Bór Tadeusz 54
 Kopański Stanisław 50, 51
 Kosacki Józef 60
 Kosiarz Edmund 62
 Koziej Stanisław 92, 93, 96
 Kukiel Marian 49

Kupiecki Robert 83, 84, 86, 102
Kwieciński Zbigniew 98, 100

Leroy-Beaulieu Antoine 8
Lesse Oliver 55, 56
Lipiński Wacław 25
Ludendorff Erich 12

Maczek Stanisław 48, 57-59
Masaryk Tomasz 29
Mc Calla R. 80
Mearsheimer J.J. 83
Mickiewicz Adam 7
Mikołaj II 15, 18
Mikołajczyk Stanisław 54, 60
Mokijewski Adam 18, 19
Mossor Stefan 66

Napoleon I Bonaparte 5
Nivelle Robert 17
Nozko Kazimierz 66

Odry Dominik 28
Orzechowski Jan 66

Paderewski Ignacy 20, 28, 30, 51, 54
Painlevé Paul 18, 19
Pajewski Janusz 25
Panecki Tadeusz 62
Pau Paul 17
Pétain Philippe 49
Petlura Semen 31, 32
Pilitz Erazm 18
Piłsudski Józef 7-15, 24, 26, 27, 30-34, 36, 38-41, 101
Pławski Eugeniusz 54
Podsędkowski J. 60
Poincaré Raymond 17, 22
Poniatowski Andrzej 17
Poniatowski Stanisław 19
Prugar Ketling Bronisław 48

Rackiewicz Władysław 45
Rakowski Bronisław 55
Risse-Kappen T. 83
Rylski Witold 11

Sikorski Władysław 9, 36, 38, 4, 51, 52, 54

Skalski Stanisław 50, 55
Skibiński Franciszek 66
Smrokowski Władysław 55
Sokołowski Wasilij D. 65
Sosabowski Stanisław 59, 60
Sosnkowski Kazimierz 9, 54, 56
Stachiewicz Wacław 40
Stalin Józef 53
Stawecki Piotr 25
Stefanowicz J. 63
Styka Jan 17
Sulik Nikodem 55
Szaposznikow Eugeniusz 50

Śmigły-Rydz Edward 13, 31, 41

Tomczak Andrzej 25

Urbanowicz Witold 50

Vukadinović R. 63

Walt S.M. 83
Waltz K.N. 83
Wałęsa Lech 6
Wawer Zbigniew 62
Weygand Maxime 32
Wilson Woodrow 18, 21, 34
Wiśniowski Kazimierz 56
Woerner M. 85
Wolf R. 83
Wrzosek Mieczysław 25

Ząbkowski Ludwik 55
Zieleniewski Tadeusz 48
Zumbach Jan 50

Żyznowski Jan 17

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH

- Abbeville** 43
Adriatyckie Morze 54
Afryka 48, 54, 55, 60, 61
Akwizgran 55
Albania 79
Allençon 20, 21
Altwiller 48
Ameryka Północna 20, 81
Angers 21
Ankenes, płw. 47
Ankona 57
Apeniński, płw. 55
Arktyczne Morze 61
Arktyka 61
Arnhem 59, 60
Arras 17
Atlantycki Ocean 61, 78, 79
Australia 61
Austria 8, 12, 35, 41
Austro-Węgry 9, 12, 13, 15, 16, 26

Bałtyckie Morze 21, 36, 69, 95, 96
Baranowicze 14
Bayonne 17
Belfort 22, 48
Belgia 5, 24, 45, 47, 55, 58, 59, 61, 93
Berlin 32, 36, 53
Berno 18
Berthouval 17
Białoruś 13-15, 30, 31, 53
Biedrusko 71
Bletchey Park 60
Bliski Wschód 52, 55, 82
Bobrujsk 15
Bolonia 57
Bordeaux 20
Bośnia 79, 91
Brabancja 59
Brazylia 24
Breda 59
Brest 47, 48
Bretania 45, 47, 48

Brienne 22
Bruksela 80
Buzułuk 52
Bzura, rz. 43

Camp Borden 21
Camps le Ruchard 21
Carency 17
Chambois 58
Chiny 24
Coëtquidan 45, 48
Compiègne 23, 27
Crépon 58
Cyrenajka 51
Czechosłowacja 29, 34, 35, 37, 41, 70
Czechy 10, 41, 73, 93, 94

Damprichard 48
Dania 72, 77, 93
Dęblin 53
Dieppe 54
Dieuze 48
Dijon 48
Dniepr, rz. 32
Doubs 48
Dunkierka 48
Dźwina, rz. 31

Egejskie Morze 54
Egipt 50, 51, 61
El Gazala 51
Essen 55
Estonia 30, 33, 92
Europa 5, 7, 8, 18-23, 26, 27, 29, 33, 37, 39, 40, 42, 50, 57, 61, 66, 67, 69, 78, 81, 82, 86, 89, 93-96, 102

Falaise 58
Finlandia 33
Fort Niagara 20
Francja 5, 7-9, 14, 16-29, 32, 34-43, 45-51, 55, 57-61, 72, 76, 77, 88, 93, 94

Galicja 8, 32

Galicja Wschodnia 27, 29, 32, 35

Gandawa 58

Gdańsk 42

Gibraltar 54

Goch 59

Grecja 51, 76, 88, 93

Hamburg 55, 105

Hiszpania 76, 77, 93

Holandia 20, 24, 47, 55, 58, 59, 62, 93, 94

Irak 53, 69

Iran 53

Islandia 77

Jahta 44, 67

Jońskie Morze 54

Jugosławia 35, 60, 82

Jungi Jul 52

Kalabria 54

Kamieniec Podolski 31

Kampinoska Puszcza 59

Kanada 20, 21, 24, 93

Kaniów 16

Karpaty 11

Kaspijskie Morze 53

Kielce 8, 107

Kijów 14, 31, 32

Kolonia 55

Kołobrzeg 53

Konstanca 43

Korsyka 54

Kosowo 79

Kostiuchnowka 11

Kraków 10

Krasnowodsk 53

Krechowce 15

Lagarde 48

Lavalle 20

Le Mans 21

Lening 48

Lenino 53

Libia 54

Libijska Pustynia 51, 61

Litwa 30-34, 43, 92

Locarno 37

Lofoty 54

Londyn 5, 19, 49, 50, 52, 53, 58, 60, 61

Lozanna 18-20

Lublin 66

Luksemburg 47

Lunéville 23

Lwów 27, 43

Łotwa 30, 31, 33, 43, 92

Madryt 73, 90

Magny 58

Maiche 48

Mailly 21

Malta 54

Małopolska Wschodnia 24, 35

Mandżuria 24

Marna-Ren, kanał 48

Mayenne 20, 21

Meklemburgia 65

Mersa Matruh 51

Monachium 39, 41

Montbard 48

Monte Cassino 5, 56

Morawy 10

Moskwa 22, 34, 52, 64

Moza, rz. 59

Murmańsk 54

Nadrenia 38, 40

Nancy 22

Narwik 5, 47

Niagara on the Lake 20, 21

Niemcy 8, 12, 13, 15, 16, 23, 24, 26, 28-30,
33-44, 47, 49, 52, 58, 61, 67, 69, 70, 72,
76, 81, 88, 93-95, 100, 102

Niemen, rz. 33

Normandia 57-59

Northolt 50

Norwegia 46-48, 77, 93

Norweskie Morze 61

Oberlangen 59

Odessa 16

Olsztyn 66

Ontario 20

Pahlavi 53

Pakosław 14

Palestyna 49, 50, 61

Paryż 17-20, 22, 26-28, 34, 39, 42, 45, 69

Petersburg (Piotrógód) 15, 22

Piedimonte 57

Poczdám 67

Podhale 10

Pokucie 35

Polesie 11

Pomorze 28

Portugalia 93

Poznań 27

Północne Morze 61

Prunay 17

Prusy 28

Prusy Wschodnie 36

Puławy 53

Rambouillet 40

Rapallo 36

Reims 22

Ren, rz. 38, 59

Rethondes 23

Rosja (Rosja Radziecka, ZSRR) 8-10, 12-16,
18, 22, 24, 26, 29, 30, 32-36, 39, 52-55,
64, 65, 67-69, 81, 82, 88, 92, 95, 96

Rueil 17

Ruhry Zagłębie 59

Rumunia 33, 35, 37, 39, 43, 45, 46

Ryes 58

Ryga 33

Rzeszów 66

Rzym 56, 57

Saara, rz. 48

Saint-Hilaire-Le-Grand 22

Saint-Hippolyte 48

Sainte Tauche 21

Salerno, zatoka 54

San Angelo 56

Sangro, rz. 56

Sejny 14

Senio, rz. 57

Sillé-le-Gullaime 20

Sillery 17

Skalda, rz. 58

Słowacja 92

Souchez 17

Stalingrad 56

Stanisławów 15

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej (USA)
5, 11, 18, 20, 21, 23, 24, 34, 51, 57, 61, 72,
77, 81, 86, 88, 93, 94, 96, 100, 102

Syberia 16

Sycylia 54

Syria 46, 49

Szampania 17, 48

Szanghaj 24

Szczara, rz. 14

Szczecin 72

Szkocja 49, 61

Szwajcaria 18, 48, 49

Śląsk 28, 35

Śląsk Cieszyński 29

Śródziemne Morze 54, 61, 82

Tarent 55

Tatiszczewo 52

Terneuzen 58

Tierceville 58

Tobruk 5, 51, 56

Trévillers 48

Trewir 28

Tromsø 47

Tunezja 54, 55

Tunis 48

Turcja 88, 93

Tyreńskie Morze 54

Ukraina 13, 16, 24, 27, 30-33, 92, 96

Ulina Mała 10

Verdun 22

Vinchiatur 56

Warszawa 8, 10, 14, 15, 26, 27, 32, 36, 37,
40, 42, 43, 53, 59

Waszyngton 85

Wersal 21

Węgry 11, 35, 43, 45, 46, 70, 73, 93, 94

Wiedeń 5

Wielka Brytania 5, 9, 18, 20, 21, 24, 27, 34,
37, 40, 41, 43-46, 48-50, 52, 54, 57, 59,
61, 93, 94, 100

Wilęszczyzna 33

Wilhelmshaven 59

Wilno 30, 31, 33

Wisła, rz. 32, 42

Włochy 12, 18, 20, 21, 35, 48, 54, 56, 61,
93, 94

Wogezy 23

Wołyń 11, 31, 32

Ypres 58

Zaolzie 41

